

**TOWARZYSTWO**  
**DEMOKRATYCZNE**  
**POLSKIE.**

V/.



*Jan Szaniawski*  
*Warszawa*

Między czynnościami Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, jedną z najważniejszych jest, zastosowanie demokratycznych zasad do potrzeb i położenia rodzinnego kraju. Tę czynność uskutecznia Towarzystwo przez rozbiór kwestyj polityczno socyalnych. Sekcye i pojedynczy członkowie, po wszechstronnej dyskusyi nad podanemi przez Centralizacyą przedmiotami, przesyłają uwagi swoje Centralizacyi, która je w okólnikach ogłasza. Niniejsze pismo, na użytek zewnętrzny przeznaczone, jest prostym z okólników Towarzystwa wyjątkiem.



## KWESTYA SZÓSTA.

*Jan Sosaniecki.  
Olawa.*

JAKIE SĄ PRZYCZYNY BEZSKUTECZNOŚCI DOTYCHCZASOWYCH USIŁOWAŃ O ODZYSKANIE NIEPODLEGŁEGO BYTU POLSKI, I JAKIE ŚRODKI W TYM CELU ZA SKUTECZNE NA PRZYSZŁOŚĆ PRZYJĄĆ NALEŻY?

### CENTRALIZACYA TOWARZYSTWA DEMOKRAT: POLSKIEGO.

DO

#### OGÓŁU TOWARZYSTWA.

OBYWATELE!

W sprawozdaniu z upłynionego roku prac naszych, zapowiedzieliśmy jedną jeszcze kwestyą z epoki drugiej; którą nazwaby można kwestyą zamykającą — na nią bowiem nietylko skończyć mamy to wszystko, co się dotyczy okresu walki o niepodległość, ale nadto zebrać rzucone dotąd myśli w kwestyach poprzednich i postawić je razem pod dwoma naczelnymi względami, to jest: wad i niedostateczności dotychczasowych powstań — i obok tego środków, któremi przyszły ruch rewolucyjny w Polsce, do właściwej jemu potęgi wyniesiony być może

Naznaczając dla tej ostatniej kwestyi podobny zakres, nie myśleliśmy zajmować Towarzystwa samém tylko powtarzaniem lub uporządkowaniem tego, co dotąd mówione było. Bezwątpienia iż między głównymi celami i ten uboczny osiągnięty zostanie. Towarzystwo mając przed sobą odbytą w poprzednich kwestyach dyskusyą, przy jój obecném zakończeniu, chętnie ją zapewne przejrzy na nowo, otrzymane wypadki zbliży do siebie, porówna, i co najważniejszém uważać będzie, w pewną całość ułoży; lecz główne przeznaczenie kwestyi niniejszej, i czego najwięcej po niej spodziewać się możemy, jest to właśnie, iż ona nastęrcza nam sposobność rzucenia nowego światła na przedmioty dotychczas rozbiegane, pozwala przypatrzeć im się raz jeszcze z odmiennéj strony, wesprzeć pojęcia i przekonania nasze świeżemi dowodami, a przez to i samym się umocnić, i silniejszą wypowiedzieć walkę wszelkiego rodzaju błędom, przesądom lub uprzedzeniom, jakie w tej mierze napotykać się dają.

Dotąd po większej części czerpaliśmy i wyprowadzaliśmy kwestye nasze w przedmiocie przyszłych usiłowañ o niepodległość kraju, jużto z sa-



mój natury ruchu rewolucyjnego, jużto ze szczególnego położenia, w którym się naród znajduje. Potrzeba nadzwyczajnych wysileń — potrzeba oparcia się zewnętrznemu nieprzyjacielowi i w tym samym czasie przytłumienia wewnątrz anarchii, egoizmu, cząstkowych interesów — potrzeba poruszenia całych mas ludu, obudzenia jego energii, utrzymania wytrwałości — słowem wskrzeszenia rewolucyi i użycia jęj potęg na korzyść celów przez nią samę wytkniętych, kazaly nam oprzeć się na władzy całą wszechmocnością dyktatury przyodzianej, wyprowadzić ją z łona wstrząśnień pierwotnych, podnieść i utwierdzić na myśli przyszłemu rewolucyjnemu ruchowi jedynie przewodniczyć mogącej. — Jak najmocniej przejęci koniecznością takięj a nie innęj władzy w powstaniu, które już z pizeznaczenia swego ze społeczném wstrząśnieniem i walką przeciwnych sobie żywiołów połączone być musi, nie mogliśmy pogodzić siły, energii i ducha rewolucyjnego w głównym kierunku, z niedoleżnością, anarchią, albo sprzecznemi dążeniami w jego podrzędnych ogniwach; nie mogliśmy rozpraszać odpowiedzialności u steru skoncentrowanej; mnożyć tam przeszkody, gdzie je usunąć chcemy; trzymając się przeto położonej na początku zasady, osądziłyśmy, że władze podrzędne pod każdym względem od władzy naczelnej zawisłemi być muszą, z nięj tylko brać swój początek i w nięj się zbiegając jako w ostatecznym ognisku swoim — Idąc dalej w tę samęj myśli, zawsze na dokładnym pojęciu ruchu rewolucyjnego i przewidzeniu przeszkód opartęj, przypuściliśmy możność zawieszania lub zmodyfikowania najświętszych nawet praw indywidualnych, jakiemi są wolność osobista, wolność druku, wolność stowarzyszeń, wolność sumienia, prawo własności, gdyby te w otwartym lub skrytym boju z rewolucyą i jęj celami stanęły. Dla zachowania jedności w kierunku sprawą publiczną i zabezpieczenia się od despotyzmu militarnego, uczyniliśmy naczelne władze wojskowe zaleglęmi od władzy ogólnej powstania, wskazaliśmy polityczne przynajmniej warunki organizacyi siły zbrojnej, oparliśmy ją na masach w imię miłości ojczyzny i interesu wspólnego do boju powołanych. Rozwijając wreszcie najgłówniejszy środek wydobycia sił narodowych, oznaczyliśmy rękojmię, które ludowi złożone być winny, chcąc go utwierdzić w przekonaniu iż sprawa powstania będzie zarazem i jego sprawą.

Wszystkie te zasady i środki rewolucyjne teoryi naszęj, są samę z siebie tak oczywiste, do tego stopnia i zewnętrznemi i wewnętrznemi okolicznościami usprawiedliwione, wyczerpaném doświadczeniem z obcych i własnych dziejów poparte, iż bez wątpienia, ktokolwiek nie chętny lub uprzedzony nie jest, zgodzić się na nie musi; dla tego ro



dzaju słuchaczy i sędziów naszych, zebrane dotąd dowody i rozumowania, aż nadto są przekonywającymi; lecz my pamiętać na to winniśmy, że mamy do czynienia w znacznej przynajmniej części, ze złą wiarą lub z przesadami od wieków zastarzalemi; że jeżeli pierwsza obracać zwykła na swoją korzyść to wszystko, z czego złudzenie wyprowadzić może, drugie nie rozpraszają się tak łatwo i nie ustępują przed każdą oczywistością; nie zostawić nic przeto na boku, co by do objaśnienia i wsparcia naznaczonych przyszlemu powstaniu warunków posłużyć mogło; obejrzyć je i sprawdzić pod każdym względem, pomnożyć o ile można ich oczywistość, jest obowiązkiem Towarzystwa i zarazem tą przezornością, której pomijać nie należy. Niezaprzeczoną jest rzeczą, że błędy i przesady nasze, jak w każdym względzie tak i w przedmiocie pojęć rewolucyjnych, mają swoje siedlisko w przeszłości; z tego to również źródła zła wiara zwykła jest czerpać argumenta swoje, dla uwikłania niemi rozsądku publicznego. Tyle razy już za broń porywaliśmy, tylu czią okrytych przywódców mieliśmy na czelę swoim, iż zdaje nam się że w rzemiośle powstań jak najdokładniej wyćwiczeni jesteśmy. Same wprawdzie niepowodzenia przeszłych usiłowań, powinnyby nam wykazać zbyt ciasne ich podstawy lub błędy w wykonaniu i prowadzeniu; ale cóż stąd, kiedy się zawsze znaleźli pisarze, fałszywym patryotyzmem lub duchem kasty powodowani, którzy te niepowodzenia inaczej wytłómaczyli, inne zupełnie, obce nadali im przyczyny; wady zaś i główne niedostateczności osłonili starannie. Jeżeli przeto chcemy sięgnąć do właściwego siedliska przesądów i uprzedzeń, jeżeli chcemy zniszczyć opór najzdrowszym wyobrażeniom dzisiaj jeszcze stawiany, uderzmy na tę fałszywą arkę przymierza narodowego, rozbierzmy w końcu poszukiwań naszych historią dotychczasowych powstań, a oddzielając wielkie poświęcenia i zasługonych ojczyźnie ludzi, od błędów które nam w spadku zostawili, znajdziemy w nich nowe, jak najmocniej przekonywające dowody na wsparcie nauki naszój.

Praca ta niezbyt zapewne trudna, z powodu materyałów jakie do téj części historii w *Przeglądzie Dziejów Polskich* znaleźć się mogą, ma jeszcze i tę za sobą korzyść, iż nastęrcza sposobność bliższego obejrzenia przedmiotów, które przy kwestyach naszych albo zupełnie pominięte, albo też nawiasem tylko traktowane były. Przechodząc szereg dotychczasowych usiłowań narodu o niepodległość, jako to: konfederacją barską — wojny lub powstania z r. 1792 — 1794 — 1806 — 1812, a mianowicie ostatnią rewolucją naszą, spotkamy tam i fanatyzm religijny jako sprężynę ruchu, i oglądanie się na obcą po-

moc z zastosowaniem do niej początku albo też dalszych następstw powstania ; błędy kwestyami poruszone , równie obfite znajdują dla siebie przykłady. Jeżeli więc dokładnie zbadamy i oznaczymy charakter każdego z powstań poprzednich , myśl główną jaka mu przewodniczyła , środki które użyte były , jako też przyczyny niedopięcia zamierzonego celu , osiągniemy pierwszą i najgłówniejszą część kwestyi — jeżeli znowu obok wykazanych wad i niedostateczności , rozwiemy własną naukę i znajdziemy sposobność powtórzenia tego wszystkiego co dotąd w epoce walki o niepodległość wypracowanem zostało , będziemy mieli część drugą , czyli założenie w całości dokonane.

Kwestya przeto właściwa , którą dla objęcia tego przedmiotu kładziemy , jest następująca :

*Jakie są przyczyny bezskuteczności dotychczasowych usiłowań o odzyskanie niepodległego bytu Polski , i jakie środki w tym celu za skuteczne na przyszłość przyjąć należy ?*



# ROZBIOR KWESTYI.

## CENTRALIZACYA TOWARZYSTWA DEMOKRAT: POLSKIEGO

DO

### OGÓŁU TOWARZYSTWA.

OBYWATELE!

Uwagi nad kwestyą: Jakie są przyczyny bezskuteczności dotychczasowych usiłowań o odzyskanie niepodległego bytu Polski, i jakie środki w tym celu za skuteczne na przyszłość przyjąć należy, nadesłane nam zostały przez sekcyę: Paryż, Poitiers, Londyn, Montpellier, i od pojedynczych członków z Valence, Tours, Clion, Châlons sur Saone, Maurs i Limoges. Przedstawić te uwagi, wyjąwszy za zbyt ogólne, taki jest niniejszego okólnika przedmiot.

### SEKCYA PARYŻ.

Od pół wieku samemi upadkami liczymy krótkie epoki częściowego ocknienia. Oby po tyle kroć razy przez obce i narodowe pióra smutnie ostatnich naszych czasów malowane dzieje, powięzwały rozpraszane uczucia wielkich cnot i poświęceń, i pojednały umysły jedném jasném zbawienia pojęciem. Cóż nam braknie, czyliż nie ma ramion i męstwa lud dwudziesto-milionowy, kiedy krocie Polaków przez tyle lat zalegało wszystkie kąty ziemi w obcej sprawie i z taką chwałą oręzą? W każdym dziś niemal języku kto mówi *Polak*, mówi *waleczny*. Same wrogі nami nie gardzą, świadkiem ich ucisk i czynna nienawiść; i więcej w nich obawy a niżeli w nas wiary. Dla formy tylko i zyskania czasu na polu bitew stawiają nam czoło, lecz realnie niszczą nas matactwami, i lepij od nas samych źródło sił naszych groźnych pojmując, denerwują nasz skład towarzyski w jego duchu, jedności i całości; pierwiej od nas odkryli, że nie orężowi własnemu potężną winni przewagę, i że na utrzymaniu tych przyczyn które nas do upadku pchnęły, własne zależy ich bezpieczeństwo.

W dziejach wieki budują i burzą, lecz wolno jest niekiedy narodowi i ludom, latami zastępować wieki, lecz powołać wtedy należy do wielkiej samowiestności i rozum wieków i uczucie wieków; a te gorączkowóm obiegiem przyspieszone lata zuchwalsze powinny być w czynach, śmielsze i pewniejsze w reformach.

Głęboko musi być stoczzone w rozumie i woli społeczeństwo, które nie brakiem sił materialnych po tyle kroć upada. Kiedy duch takiego ludu jest silny i nierozstrojony, nie maca on na osłep za potrzebniemi mu zewnętrznemi forma-



mi, wytryskują one naturalnym popędem, rozwijają się i działają przeważnie; lecz pofałszowane wewnątrz organa życia różnorodnością pojęć, uczuć i interesu, jak różne w źródle tak różne i w zewnętrznym swym wyrażeniu, wikłają i mieszają cały stan towarzyski.

Wiek pracowaty u nas nad tą socyalną i polityczną dysharmonią, i chociaż ten obraz po tyle kroć razy żywo malowany bywał, pokrótce z przyczyny jego wagi i głębokości nauki jaką w sobie zawiera, jeszcze raz powtórzmy.

W szesnastym wieku z możnego państwa Piastów i Jagielonów, utworzyła się Rzeczpospolita, służąca interesowi wszystkich monarchów, prócz tego, który tytuł króla polskiego nosił; bez wtajemniczenia jej w swą sztukę doskonaliła się na niej europejska dyplomacya; kraj ten bez jednej stałej mocy, bez częściowych nawet, chociaż drobnych lecz stale określonych sił federacyom właściwych, rozrywany bywał wewnętrzną potęgą chwilowych partyj, które snując się płomiennym kształtem i trwałością, wypalały wszędzie narodowy wstyd, uczucia i zdrowe pojęcia.

Każdy magnat na czele, obcym koronę sprzedającego stronnictwa, nauczył się sam osobiście w interesach Polski z ościennymi traktować mocarstwami, orężem popierać wewnątrz te świętokradzkie umowy, i obcemu wojsku i przekupstwu otwierać granicę; a ponieważ jego potęga wewnętrzna, źródło z wewnątrz płynących korzyści, na wątpliwych fałszywej popularności stały posadach, trzeba było rozpustą zalewać przebudzający się niekiedy rozum, obudzać łakomstwo, uprawniać a nawet i poduszczać gwałty, karmić próżną chciwość honorów, kierować zemstą i zawiścią, podpieierać ucisk i zuchwalstwo, i współnością łamanych praw i poczciwości. w pojedyncze cele intryg, spodłone wikłać obywatelstwo. Lecz gdy podobne zbrodnie jawnie dokonywane były na domiar nieszczęścia, potrzebowały pozoru i legalności, i dla tego rozum, sumienie i uczucia narodowe pofałszowane zostały bezwstydnymi maxymami, które powoli wdrażały się w wiarę i pojęcia, i których niezatarte ślady dziś jeszcze tak mocno w przekonaniu narodowem uczuć się dają; i kiedy obca przemoc haniebne ich zatarła źródło, pozostały jeszcze jako szkodliwe przesady, których zupełne zniszczenie daremnemi usiłowaniami i szlachetną krwią okupować potrzeba.

Lud wiejski, ostatnia i najpewniejsza posada sił narodowych, uciskiem i poniżeniem od ojczystego życia oderwany, zaprzędawana lub grabiona własność bez opieki i praw, od spalonych wojną lub rozterkami chał, kryjąc się przed dżumą po lasach, lub puchnąc od grasującego tak często głodu, naksztalił najpodlejszego bydła szukając pożywienia w żołądźiach, bez miast, gdzie zamiat politycznego węzła dla siebie i oświaty, znajdował podlejsze i podstępniejsze od gwałtownego zdzierstwa oszustwo, lud nasz polski w pruskie i moskiewskie zagrabiany rekruty, którego narzekania nawet nigdy pijanych i zaciekłych nie dochodziły uszów, przytłoczony tyłu nieszczęściami, ani do własnej obrony, ani do obrony kraju, kiedy ostatnia chwila konania nadeszła, nie mógł pokazać i rozwinąć tej miłości ojczyzny i energii, na której mu nigdy nie zbywało.

Wszystkie skutki takiej exystencji, choćby ta całkiem przeminęła, nigdy dokładnie pojęte i obrachowane być nie mogą; w nich każdy głębszy umysł, dziś jeszcze, wszelkich nieszczęść i niepomyślności musi szukać przyczyny, i tylko potężna wola która z dżwiganego narodu usunąć je potrafi, zdoła nas przywrócić do istnienia socyalnego w ludzkości i do politycznego życia.

Same usiłowania 1806, 1812 i 1815 roku, które pomijamy jako z obcej wynikające impulsyi, powinny nas przekonać, że jest jakaś mocno bijąca żyła, którą wygrzebać należy, i gdyby wszystko zamarło, wszędzie chwytające się pragnienie życia ustałoby byłoby musiało; wszystko nas przekonywa,



że to bicie wzmaga się i rośnie, iż ostatnie daremne usiłowanie chociaż na drobniejszej części ziemi, groźniej już nawet i materialnie od poprzednich sta-nęło, że tą próbą konieczną, rzuciło ziarna żywszego, głębszego i mędrsze-  
go powstania.

Ostatnie powstanie, ostatnią też rozstrzygnęło kwestyą, kwestyą sił wła-  
snych, która tak w zewnętrznych jako też i wewnętrznych stosunkach szeroko rozwija pojęcia.

Przed wiekami w bezkrólewicach i konfederacjach przez panów szlachcie wpajana maxyma o potrzebie obcego wpływu i obcej pomocy, ustąpiła dzisiaj niemal zupełnie, przed wzniosłym przekonaniem, że naród niemogący po-  
wstać własnymi siłami, nie wart jest i nie może mieć istnienia; z drugiej stro-  
ny coraz jaśniej się nam okazuje, że zwyczajne środki obrony, stawiane zwy-  
czajnym środkiem napadu są tylko równymi, dla równym istnieniem ożywo-  
nych potęg, że gdzie o samą existencją chodzi narodową, całą, narodową  
należy wywołać *wolę*, a dla ożywienia tej *woli* potrzebne jest narzędzie towa-  
rzyskiej *woli*, *własność*.

Nie ma nigdy do reform chwil sposobniejszych, jak wszelkie istnieniu na-  
rodowemu zagrażające momenta, jeżeli te reformy śmiały i pewną zaprowa-  
dzane są dłońią; jest to jedna z najoczywistszych i najjaśniejszych prawd hi-  
storycznych, z którą dziś jeszcze u nas przesąd narodowy łamać się musi. Lecz  
biada tym, którym gdy jedna chwila gubi lub ocala, niepewna zdrzący ręka  
lub ostyga wiara; biada tym co zamiast nagłego stłumienia odzywającego się  
samolubstwa, powolną i lekliwą z niem przyjmują walkę. I to nieszczęście  
miało kościuszkowskie powstanie.

Bez związku z sobą i z duchem narodowym zaprowadzane i cofane reformy,  
z nadstawianiem uchem na ciasne rady i drobnego interesu sarkania, przy le-  
kliwym uzbrajaniu i powoływaniu ludu do obrony ojczyzny, udaremniały  
usiłowania drobnej garstki, kiedy reszta obojętna lub niewierząca w upadek,  
uważając nieład za zakład istnienia, niespostrzegła się, aż gdy chcąc no-  
sić bezkarnie imię Polaka, do Włoch lub Francyi trzeba było uchodzić.

Cóż mówić o ostatniem powstaniu, gdzie przy tak groźnych siłach ludzie bez  
wiary sięgali po władzę i ani nas ocalić, ani Moskałom oddać nie umieli.

Jeden tylko rząd z powstaniem i w powstaniu z reformą narodową i w re-  
formie urodzony, skutecznie może wywoływać i obracać siłami, w sercach  
i myśli może być wszystko przewidziane i pojęte; lecz władza, rewolucya i  
powstanie, w jednym tylko mogą ożyć czasie, i póki ta trójca nierozdzielna,  
razem do jedności narodowej nie wstąpi, póty marne będą i pragnienia i da-  
remne ofiary.

W pojedynczym człowieku, królu lub dyktatorze, chcąc uosobiać i przewi-  
dywać władzę, jest to kusić opatrność, naznaczając moment przyjścia jakie-  
mu Napoleonowi, lub co śmieszniejsza polecać pierwszemu lepszemu nazwi-  
sku, ażeby nim zostało. We wszystkich narodach przywalonych klęskami,  
śmiałość i szczęście wpaja zaufanie; a ponieważ powstania jako dzieła jedne-  
go człowieka i indywidualnej woli przewidywać nam nie wolno — pierwsza  
samą potęgą rewolucyi tworząca się najabsolutniejsza władza, będzie najlegal-  
niejszą, jeżeli charakter jej najprostszy, najprostszemu rozsądkowi i najpo-  
wszechniejszemu zdrowemu pojęciu odpowiadać będzie.

Jedna niczem niekontrolowana władza, szybko i łatwo wszelkie potrafi na-  
prawiać swe usterki, jeżeli wszystko z niej wypływa, co tylko pod nią dzia-  
ła. Jój zatem powinna być cała rządząca hierarchiczna budowa, jój cała re-  
forma i jój wszystkie do obrony środki.

Nie przez dwuznaczne słowa, lecz czynem nadając własność ludowi, któ-  
ry prócz nędzy i cierpliwości, innych nie ma tradycyj, mogących matać ro-



zum publiczny, lub obudzać egoizm, kierująca władza ożywi i rozszerzy liczbę serc, o swe obywatelskie istnienie dobijających się gorąco, tem bardziej, że to jęj jedyną może być podstawą, potęgą i trwałością, że na dziś istniejących zaburzonych żywiołach, wszelka inna władza prócz obcego bagnetu jest niepodobna.

Duch czasu z politycznego boju przeniósł na spokojniejsze pole rozumowań, wszelkie religijne zagadnienia; dziś panująca przemoc jeżeli je podnosi, to jedynie dla zatarcia śladu samoistnej bytności; kwestya ta ze wszelkich wstrząśnień i rewolucyj na zawsze wyleciała, chociaż spokojnych i długoletnich reform i oświaty może stać się przedmiotem. Tak czas sam pozyskał nam jeden z elementów dawną Polskę dezorganizujących; rewolucya tylko do narodowych kwestyj zdobytej wolności zapisać ją może; i jako takiej użyć, jeżeli godziwego ruchu stać się będzie mogła przyczyną.

Niezawodzony w swych nadziejach żołnierz, czując iż jest nad nim władza, która zwycięstwa jego na korzyść ojczyzny obracać potrafi, dezorganizować się nie będzie smutnym widokiem obcej ziemi i tułactwa, jedynęj ucieczki przed upodlającą niewolą.

Coraz przed naszymi oczyma jaśniejsza rozwidnia się przyszłość, antagoniści koniecznego porządku, krok w krok dysputując odstąpienia już to anarchiczno-monarchicznych, już to anarchiczno-republikańskich pojęć, przyjmują prawdę po prawdzie, godzą się ze zdrowym rozsądkiem i młodem pokoleniu słodką zostawiają nadzieję, że reszta smutnych pamiątek i odwieczna tradycya nieładu w nowem rozwijającym się życiu, zagrzebane zostaną.

#### SEKCJA LONDYN.

Zespolenie się pokoleń sławiańskich mieszkających nad Wartą, Odrą i Wisłą w jedną całość, w celu oparcia się nieprzyjaciółom zewnętrznym czyhającym ciągle na sposobność wydarcia im praw, zwyczajów, tego wszystkiego jednem słowem, co te pokolenia za najświętsze uważały, dało początek w średnich wiekach między ówczesnemi społeczeństwami Europy, narodowi polskiemu. Walka na jaką ciągle zgermańskim szczeniem tenże naród był wystawiony, zmusiła spokojnych, rolnictwem trudniących się mieszkańców, zamienić nietylko lemiesz na oręż i odierać przemoc przemocą; ale zarazem przemienić swe pierwotne, pokojem i zgodą oddychające instytucje, na instytucje stosowne do swego ówczesnego położenia. Wybór pierwiastkowy wodza w którego ręce powierzano całość i niepodległość kraju, podległ z czasem musiał pewnym zmianom, zwłaszcza gdy niepodobna było oprzeć się Polsce od przyjęcia niektórych wyobrażeń zachodu, wciskających się do niej. Zamienienie tytułu wodza na króla polskiego, lubo nie potrafiło zatrzeć zupełnie wyobrażeń narodu jakie miał o swym naczelniku, z czasem jednak przyznać potrzeba i te wyobrażenia uległy niejakim zmianom. Mimo to wszakże, pewną jest rzeczą iż za Piastów, król nie jako król, ale jako wódz dobry, mógł być cierpianym i kochanym w Polsce; świętość i nietykalność osoby królewskiej, ślepe dla jęj rozkazów posłuszeństwo, nigdy na ziemi polskiej przyjąć się nie mogły. To co się stało u nas ze znaczeniem wodza, stało się także z częścią ludności polskiej wprost do obrony kraju użytej. Kilkowiekowe ustawiczne walki na zewnątrz i wewnątrz, wyrodziły w klasie walczących uczucie o jęj wyższości nad drugich, a ślad zachwycenia targnęła się na zrobienie podziału nieznanego Polsce pomiędzy jęj dziećmi. Biorąc tedy najogólniejszy podział między mieszkańcami Polski, na dwa natrafiamy działy: na walczących w obronie kraju i na zostających przy roli i ponoszących wszelkie publiczne ciężary. Taka niesprawiedliwość musiała koniecznie wyrodzić walkę między uciemienzycielami a ciemienzonymi i sprowadzić



korzyści dla pierwszych ze szkodą drugich. I kiedy w XIII i XIV wieku w zachodnich państwach Europy spostrzegamy niejakię nasioną zwycięstwa uciemiężonych, przez przypuszczenie do pewnych swobód niektórych klas mieszkanców — u nas w tych samych prawie czasach przeciwnie widzimy oznaki, — bo z jednej strony nieograniczoną wolność jednej klasy mieszkanców, z drugiej początek srogię niewoli. Najogólniejszy i niejako prawem okryty podział mieszkanców — na szlachtę i chłopów — od tych datuje się czasów.

Utworzenie więc różnicy między mieszkańcami Polski, winniśmy własnym jęj synom, którzy zapomniawszy o swoich dla reszty współbraci obowiązkach przedsięwzięli i z czasem dokonali tego smutnego celu, iż siebie tylko za obywatelów Polski uznali. Ta niesprawiedliwa zasada wyrodzić musiała fałszywe i nieszczęśliwe następstwa. Jakoż jeżeli obrona narodowości dała początek narodowi polskiemu, wynika stąd że przeznaczeniem Polski będzie skupiać, centralizować jednorodne pokolenia; i dopóki wpływali wszyscy zarówno na interes krajowe, Polska pojmowała swój obowiązek; lecz kiedy wojownicy polscy, zamiast stanowienia ścisłej zresztą mieszkanców jedności, targnęli się na ich swobody, wtędy zdobycze Bolesławów trudno było utrzymać; Polska zamiast ciągłego skupiania, centralizowania rozmaitych pokoleń z jednego wychodzącego szczepu, a różrzucanych po obszernęj przestrzeni ziemi i zmuszonych żyć pod obcym narodowemu duchowi wpływem, z trudnością broni swych granic, i z zwyczajnego przechodzi w stan jedynie odporny. Ile razy chodziło o poświęcenie się polskięj szlachty dla zadania ciosu złemu, które w przyszłości szkodliwem stać się mogło dla kraju, tyle razy nieudolność lub egoizm szlachty wywoływały jęj opór. Wzrost potęgi carów na północy, zabór Czech pod panowanie niemieckie, zniesienie węgierskiego królestwa, utworzenie się w samej Polsce udzielnego państwa z jęj łona, jakię są Prusy, haniebne nakoniec przyzwolenie na oderwanie naddnieprskich prowincyj, wszystko to odbywało się spokojnie pod okiem szlachty. Pominęto nawet najnieodolniejszą w XVII wieku, sposobność zniszczenia caryzmu, i nie w tém nadzwyczajnego; ani uczucia braterstwa znieważone w obchodzeniu się z masą polskiego ludu, ani krzyk niewolników pod knutem Waregów z którymi ich uszy w Polsce oswojone były, nie mogły być bodźcem dla szlachty do niesienia poświęceń.

Roztrząsając dzieje narodu polskiego, niepodobna nie zadrzeć na niedolę obrazu Polski szlacheckięj w sto lat blisko przed pierwszym podziałem. Od r. 1686 to jest od ustąpienia Moskwy części Polski nad Dnieprem, szlachta zdaje się straciła wiedzę o tém czém była. Egoizm, ta główna przyczyna utworzenia u nas różnicy stanów, rozwinął się w całej sile przy końcu XVII i XVIII wieku; egoizm ten przywiązany z początku do całej niejako kasty, rozszerzył się pomiędzy pojedyncze jęj członki, tak że każdy nie już sławił w obronie interesu całości do której należał, ale w obronie interesu własnego. Za Augusta II owi obrońcy kraju zaledwie zdołali wypędzić kilka tysięcy Sasów którzy przez lat parę bezkarnie rabowali ich włości; interwencya cara roku 1717 sprofanowała obrady publiczne; obór drugiego Sasa i całe jego panowanie przydało nową dla narodu zniewagę. Niemoc wewnętrzna, tyrania najokropniejsza ludu, głupota, zbytki, marnotrawstwo, zwątpienie o własnych siłach, przymilaie się obcym, intrygi możniejszych, brak wymiaru sprawiedliwości, nieposłuszeństwo prawu — taka jest charakterystyka owych czasów Polski szlacheckięj. « Polacy, » mówi Fryderyk II pruski, przenoszą własne korzyści nad dobro publiczne, » prócz tęj samej srogości w uciemiężaniu poddanych z którymi się jak ze » zwierzętami obchodzą, nic między sobą nie mają wspólnego. Są oni próżni » i dumni w szczęściu, czołgający się w przeciwnościach, zdolni do wszystkiego dla zebrania pieniędzy, które dostawszy wyrzucają oknem. Lekkomysłni, » bez opinii, skłonni ciągle chwycić się partyj i opuszczać te bez powodu,



» a przez to niekonsekwentne prowadzenie się, rzucają się w najgorsze intere-  
» sa » (1). Epoka tak opłakana w dziejach Polski nie mogła zdaje się lepszego  
znaleźć reprezentanta nad Augusta III. Bez energii, gnuśny, ograniczony, trawią-  
cy cały czas na łowach i biesiadach, August III. nie mógł znowu godniejszego  
znaleźć opiekuna nad Brühla ministra. «Brühl, mówi znawca ludzi Fryderyk pru-  
» ski, był to człowiek, który z tego wieku najwięcej miał sukien, zegarków,  
» koronek, butów, trzewików, i pantofli!» Ten tandeciarz przecież był głową  
Polski, a przynajmniej on jej miał utrzymać honor; on był rzeczywistym kró-  
lem polskim. Mogłaż w takim stanie Polska na co godnego się zdobyć? Mogłaż  
zabronić spacerowania lordom północnym po kraju?

Lecz nie tu jeszcze koniec poniżenia — Od Katarzyny II carowej moskiewskiej  
większej jeszcze wzgardy Polska doznała. Z jej rąk kochanek Stanisław August  
Poniałowski jako wynagrodzenie za awantury nocne otrzymał koronę polską.  
Jeżeli istotnie korona królewska ma oznaczać jakiś symbol świętości głów u-  
koronowanych, to przyznać musimy że ten symbol od tego czasu został zupełnie  
sprofanowany. Co do rządu w Polsce, tym kierowała Moskwa; magnaci polscy,  
na których czele stała, Bóg wie jakim sposobem nagle w majątek i znaczenie  
wzrosła familia Czartoryskich, z całej duszy dopomagali Moskwie. Rozkazy wy-  
dawane w Petersburgu wykonywały się w Warszawie. Familii Czartoryskich  
winniśmy sprowadzenie wojsk carowej do kraju, i krok ten niczem usprawie-  
dliwić się nie da. Szlachta zagarnawszy dla siebie wyłącznie wszystkie swobody  
ludu, oddała się zbytłom, popadła w znikczemnienie, a to zła naprawić, nie  
mogło być Moskwy czynnością. Sprowadzenie też wojsk nieprzyjacielskich pod  
pozorem użycia ich za środek naprawy stanu wewnętrznego Polski, było zama-  
chem na zniszczenie narodowości, było okazaniem że naród nie żyje, nie czu-  
je złego, jakie go niszczy, i nie ma chęci ani mocy do przedsięwzięcia naprawy.  
Rozbiór kraju był już prostym tej teorii Czartoryskich następstwem. Po wpro-  
wadzeniu moskali do kraju, po ich zagospodarowaniu się u nas, narodowość  
oczywiście zagrożoną została; obrona była konieczna, ale Stanisław August  
swojem postępowaniem zdaje się iż chciał zadać fałsz pisnu świętemu; dowieść  
że nie kobieta z żebra mężczyzny, ale przeciwnie mężczyzna z żebra kobiety  
stworzony. Nie dziw też jeśli w nim w jednej prawie chwili natrafiamy na łzy  
i uśmiechy, na komplementa i złośliwe przygryzki, na obłudę i niby otwar-  
tość, na chęć podobania się wszystkim, na zuchwalstwo i tchórzliwość zarazem,  
na to wszystko jednym słowem, co znamienne niespokojnego charakteru nie-  
wiasty. Przejąć się sprawą narodową, poświęcić się dla niej, nie mogło być  
Stanisława Augusta przymiotem, bo uczucia wielkie i wzniosłe nigdy w jego  
sercu nie panowały. Zaczawszy od wstąpienia na tron polski aż do ostatniego  
momentu, Stanisław August wszystkim był prócz dobrym Polakiem. Miłośnik  
zabaw, literat, filozof — brakowało mu najważniejszego przymiotu bo miłości  
ojczyzny. W owym zaś czasie Polska potrzebowała synów z gorącą miłością i  
wielkiem poświęceniem. Niektórzy ze szlachty chwytając za broń dowiedli tyl-  
ko iż nie doszli jeszcze do ostatniego stopnia zepsucia, lecz Polska do swego ra-  
tunku potrzebowała czegoś więcej nad walkę wewnętrzną garstki uprzywilejo-  
wanych, potrzebowała zniesienia wewnętrznych nadużyć; szlachta wymagała  
Polski nie pojmowała, i dla tego też usiłowania szlacheckie daremnymi zostały.  
Chcemy tu mówić o konfederacji barskiej utworzonej 1768 roku.

Wypadek ten w dziejach najmocniej przekonywa, iż szlachta nadając sobie  
przywileje, doszła nareszcie do najwyższego stopnia zepsucia, że prócz chęci  
zachowania swoich indywidualnych swobód, jako masa przestała żyć, czyli że  
społeczeństwo polskie rozwiązało się kompletnie. Usiłowanie też konfederatów  
barskich uważać można jako zgon uprzywilejowanej kasty, i dowodem tego

(1) Histoire de son temps.



zgonu jest ta niemoc, jaką konfederaci pokazali w walce z nieprzyjacielem wewnętrznym. Konfederaci obrali sobie walczyć o wolność dla siebie, o niepodległość na zewnątrz, lecz zarazem o utrzymanie niewoli, poddaństwa i znikczemnienia wewnątrz kraju; a taka fałszywa zasada musiała koniecznie nie tylko usiłowania konfederatów udaremnić, ale i wszystkie najgorsze następstwa wyrodzić. Jakoż ktokolwiek chce się zastanowić nad ówczesnym położeniem Polski, ten przyzna że aby uratowaną być mogła, potrzeba było aby wszyscy synowie Polski porwali się byli do broni. Tymczasem szlachta która siebie wyłącznie uważała za prawdziwych synów ojczyzny, była znikczemniała. Znikczemnienie doprowadziło ją do przenoszenia interesu własnego nad publiczny. Spójność zatem między nimi została zniszczona, a stąd bezsilność była naturalnym następstwem. To rozumowanie czyni historyczne jak najmocniej wspierają. Z początku zaraz konfederacyi barskiej natrafiamy dwa wielkie szlachty polskiej podziały: jedni trzymają z królem, Czartoryskimi, czyli jednem słowem z *kliką moskiewską*, inni nieśmiało przystępują do konfederatów barskich. Między temi dwoma obozami natrafic można na trzeci podobno bardzo liczny, złożony z ludzi którzy w tym ruchu z obawy przegranej nie rezykować nie chcą. Oczywiście więc, że trzecia część siły ogólnej szlachty nie może dobrych wydać skutków. I w rzeczy samej powstanie było tak słabe, że nigdzie kilkutyśicznemu z początku wojsku moskiewskiemu placu dotrzymać nie mogło. Tymczasem szlachta wszystkiego powinna była dołożyć na utworzenie dostatecznej do pokonania nieprzyjaciół siły, bo w tej walce chodziło o życie narodu. Szukaliż tej siły konfederaci barscy? Historia uczy iż starali się wszędzie o pomoc, w Turcyi, Krymie, Paryżu, Wiedniu, nawet i Berlinie, wszędzie widzieli nadzieję stworzenia tej siły prócz w samej Polsce, bo aby z niej tę siłę wydobyć, należało wszystkich mieszkańców uznać za synów Polski, i wszystkich do obrony powołać. Uznać w poddanym równego sobie człowieka, było niepojętem dla konfederacyi barskiej, stąd wynika 1° że klika moskiewska na czele której stał król Stanisław August, jako stanowiąca część szlachty, musiała być przez konfederatów tolerowaną; potrzeba wypędzenia króla i poświęcenia całej kliki moskiewskiej nie była zrozumianą, bo po za szlachtą konfederacya nie nie widziała. 2° Wychodząc z tej tak fałszywej zasady, konfederacya barska musiała być nie śmiała, a zatem bez energii i życia. Detronizowanie króla w parę lat dopiero po zaczęciu konfederacyjnego ruchu i w skutku nieszczęść od haniebną klikę moskiewską doznanych, dowodzi właśnie braku wiedzy o celu jaki sobie konfederaci z początku powinni byli założyć. Porywając się do broni powinni byli być przekonani iż z kliką moskiewską przyjąć do porozumienia nie będzie podobna, że od detronizacji króla zacząć wypada. 3° Przyczyna złego, głosiła klika moskiewska, leży w anarchii szlachty; chęć usunięcia złego służyła klice za płaszczyk okrywający niegodziwy krok sprowadzenia nieprzyjaciół do kraju. Aby zatem konfederacya barska mogła być silną, potrzeba jej było to widoczne złe wewnętrzne uznać, uznawszy je, starać się o naprawę go za pomocą sił własnych a tym sposobem broni przyjacielom odjąć; pokazać światu że konfederacya szczerze myśli o zapobieżeniu złemu u siebie, i nie dozwoli mieszanja się w to nieprzyjaciołom. Zrobiłaż to konfederacya barska? nie — dla czego zaś nie? — oto że bała się panujący stan obrazić, a po za nim nie nie widziała. 4° Przez oparcie się na tak fałszywej zasadzie, konfederacya nie mogła obojętnych lub wahających się zmusić do porwania się do broni; siła więc konfederatów słabiała, bo jej żywioł spoczywał właśnie w tém, co było przeciwnie wszystkim energicznym przedsięwzięciom, a po za tym żywiołem, innego szlachta polska przypuścić nie chciała.

Abyśmy się o tej prawdzie tém więcej przekonać mogli, przypatrzmy się



bliżej naszym konfederatom. Nie można się obejść bez częstego powtarzania tej zasadniczej prawdy, iż przy przywilejach jednej klasy ludzi, a pogwałceniu praw całego narodu, obrona przeciw nieprzyjaciołom wewnętrznym, musi być słaba i niedośćężna, bo jako interesująca część, zobojeźnia całość. Szlachta też w konfederacji barskiej przedstawia nam egoizm, zdzierstwa, nieuznanie powinnosci, uleganie własnym namiętnościom, nienawiść wyższych zdolności i pogardę tém, co stanowiło prawdziwą siłę Polski, to jest biednym ludem. Rząd konfederacji za granicami Polski będący, zamiast pokazania energii i gruntownej znajomości obecnego położenia kraju, pokazuje wszystko przeciwnie. « Ich obyczaje, mówi Dumouriez naoczny świadek czynności rządu konfederacyjnego w Eperies, były azyatyckie, przepych zadziwiający, wydatki » nierozważne, biesiady nocne przedłużane aż do późna w dzień i zbytkowne, » faraon i tańce były ich całym zatrudnieniem. » Przy takim postępowaniu, nic też nie można było zrobić — główna sprężyna wyrobienia siły i kierowania nią, nie była na nic przydatną. Oddalenie się samo za granicę Polski rządu konfederacyjnego, niewiele już o energii rządzących wróżyć każe, a oddalenie to było poniekąd koniecznym, bo bijąca się Polska za słabą była do zasłonięcia piersiami swemi kierowników. Za słabością i niedośćężnością rządu, poszły dalsze następstwa. W walczącej szlachcie nie było jedności, ich poruszenia były bez najmniejszego systemu. Pojedyncze oddziały konfederatów bez spójni z sobą, i których naczelnicy, w działaniach wojennych żadnej nie uznawali nad sobą władzy, nie mogły przedstawić nieprzyjaciołom silnego oporu. Niedziw też jeżeli Dumouriez zarzuca Polakom brak męstwa. « Cała siła konfederatów, mówi on, składała się z 17,000 ludzi, pod ósmiu lub dziesięciu komendantami niepodległymi, bez zgody między sobą, niedowierzającymi samym sobie, niekiedy bijącymi się między sobą, a przynajmniej odmawiającymi sobie podkomendnych. Ta cała kawalerya, złożona ze szlachty równiej pomiędzy sobą, bez karnośći wojskowej, bez posłuszeństwa, źle uzbrojona, źle umontowana, nietylko nie mogła dotrzymać regularnym wojskom moskiewskim, ale nawet kozakom nieregularnym; ani jednego miejsca obrony, ani jednej armaty, ani jednego człowieka z piechoty ». « Polacy, mówi on dalej, zgodzili się z największą odrazą na uzbrojenie włościan, którzy chcieli zostawić w niewoli ». Pomimo zatem całej swój życzliwości zostania niepodległym narodem, konfederaci barscy nie mogli kraju od upadku uratować; co więcej, zawarcie się w szczerpłym zakresie, w kole rycerstwa zepsutego i nieprzydatnego na nic, spowodowało upadek walczących i rozbiór Polski 1772 r. Rzeczywiście rozwiązanie się stanu szlacheckiego, nastąpiło już 1686 roku; usiłowania przeto konfederatów barskich, uważać należy jako samotnie się starości i niedośćężta ze śmiercią.

Po pierwszym rozbiórce kraju 1772 aż do sejmu czteroletniego, to jest do r. 1788, ta prawda, że aby kraj ocalić trzeba wezwać do obrony wszystkich synów Polski, a nie jedną tylko klasę, zdaje się że jasno pojętą została, i nie było jej przeciwników sumiennych. Lecz jestże ta prawda uznana za sejmu czteroletniego, w konstytucyi 3 maja? Bynajmniej. Akt ten nie znosi różnicy stanów, nie znosi przywilejów szlachty. Tymczasem, nie przeszkodziwszy rozbiórowi 1772 r., szlachta jako część narodu uprzywilejowana, pokazała swą niemoc; narodowość Polski szlacheckiej całkiem zagrożoną była, bo kto zezwala na rozszarpanie całości kraju, ten i zniszczenia tej całości bronić nie będzie w stanie. Przywileje więc szlachty wraz z bytem kraju zagrożonemi były. Cóż szlachcie w takim razie wypadało zrobić? Oto, wyznać szczerze swą niemoc i ludowi obronę kraju powierzyć, przypuszczając go do tychże praw i swobód, jakich używała sama. Przez ustanowienie konstytucyi 3 maja, szlachta przyznała się niejako do swojej niemocy, wezwała lud cały do obrony kraju, lecz



pokazała zarazem, że swoich przywilejów ani na krok ustąpić nie myśli. I tak, sejm szlachecki w artykule 4 konst. 3 maja powiada, że lud polski stanowi najdzielniejszą kraju siłę, a art. 2 potwierdza wszelkie przywileje nadane szlachbie począwszy od Kazimierza W. czyli co na jedno wychodzi, szlachta chce żyć kosztem ludu jak dotąd, i kosztem ludu zabezpieczać swe życie, bo sama nie jest w stanie się bronić. Szlachta zatem w konst. 3 maja stawiała się w tém samym co przy zawiązaniu konfederacji barskiej położeniu, to jest chciała walczyć o niepodległość i wolność kraju, lecz wewnątrz niego utrzymać poddaństwo, niewolą, znikczemnienie. « Szyderstwem, mówi autor artykułów o pół- » środkach w Pismie Towarzystwa zamieszczonych, są u szlachty wyrazy: spra- » wiedliwość, obowiązki chrześcijańskie, szyderstwem opieka prawa, zatwar- » działym, ślepy egoizmem, dobrze rozumiany interes. Dla cudzoziemców, » dla włóczęgów, dla zbiegów, ziemię polską zrobiono ziemią wolności, — dla » własnych jej synów więzieniem okropnym. W pogańskim Rzymie, kiedy nie- » wolnik za istotę niższej od reszty stworzenia natury, za rzeczą był uważa- » ny, prawo pozwalało go usamowolnić, do rzędu ludzi podnieść; a Polska, » Polska chrześcijańska, w której ustach przez ośm wieków brzmiały wyrazy » braterstwa, zaledwie pozwołała ujarzmić ich niewolnikami w układy » wchodząc. I naturalnie bardzo; sejm czteroletni nic lepszego utworzyć nie mógł. Przejęty egoizmem, zawstydzony niemocą, chcąc się przy dawnym utrzymać, robił obłudne kroki. Wojna 1792 r. pokazała jeszcze większą szlachty niemoc jak konfederacja barska; lud nie powstał w całej swój masie, bo nie mógł bić się za swą niewolą, którą konst. 3 maja uświęcała.

Rozbój Polski 1793 r. powinien był przekonać szlachtę, iż obłudą i nieszczerością nie można wiernie służyć Polsce; że śmiałe i sprawiedliwe urządzenie się wewnątrz, przekona dopiero lud iż sprawa Polski, jego jest sprawą. Tymczasem powstanie za Kościuszki możnaby mieć za nieśmiałą próbkę oparcia się na ludzie, czyli raczej bojaźliwą próbkę wyszukiwania siły. Powiedzieliśmy już nie raz, iż aby dzieci Polski rzuciły się do obrony ojczyzny, trzeba aby ojczyzna była ich matką a nie tyranem, że równość, wolność i sprawiedliwość w urzędzeniu się społecznym, wyrodzić są w stanie powyższe uczucia. Kościuszkę więc w walce o niepodległość ojczyzny powinien był zamiłować tę zasadę, bo za jej tylko pomocą cel mógł być osiągniętym; do tego trzeba było śmiało postępować. Na głos sprawiedliwości drżą tyrani i zdrajcy ojczyzny, lecz serca poczciwe nabierają nowej mocy i energii. « Przez wzgląd na wyrodnych Pola- » ków, mówi naoaczny świadek rewolucyi 1794 r., potrzeba było takiego na- » czelnika, któregoby niezłomna sprawiedliwość wlewała przestrasz, tém po- » trzebniejszy, że bez niego zniewieściały naród nie jest zdolny do sprężystych » działań ». Byłże takim Kościuszkę? Cała walka 94 roku o zamiłowaniu serdecznym i stałym sprawy ludu przez Kościuszkę, nie daje i najmniejszej oznaki dowodu. Stanowisko Kościuszki nie było rzeczywiście nowe, ale owzem to samo co i w dawniejszych powstaniach. Chęć powołania ludu do walki, była słabą, albowiem przez to można było egoistyczny stan szlachty obruszyć na siebie. Kościuszkę lękał się tego obruszenia, ale go nie uniknął, i dla tego chęci jego wyprowadzenia nowej siły z ludu, za próbkę tylko uważać możemy. O ile zaś ta próbka odpowiedziała zamiarom walczącego, a tém samym o ile ona popiera nasze zdanie pierwotne, najlepsze o tém dają świadectwo pola Racławic. Kościuszkę nie chcąc zerwać zupełnie ze szlachtą, nie mógł się oprzeć na potęgę ludu; opierając się na konstytucyi 3 maja, nie mógł jej zniszczyć; nie mógł króla jako zdrajcę detronizować, sądzić i karać, gdyż konstyt. 3 maja służąca mu w postępowaniu za podstawę, zrobić mu tego nie dozwalała; nie mógł całego ludu do broni powołać, gdyż pańszczyzna stała na przeszkodzie; jednym słowem, Kościuszki sztandar był ten sam co i powstań po-



przednich, to jest walka o niepodległość i wolność kraju, lecz wewnątrz utrzymanie uciemiężenia, poddaństwa i niewoli. Wychodząc Kościuszko z tój samej zasady, musiał naturalnie spotkać się z temi samemi następstwami. Jakoż za konfederacyi i za powstania Kościuszki, król siedział w Warszawie, działał przeciw narodowi, zdradzał powszechną sprawę; Kościuszko w starém, zepsutém szlacheckim kole, znalazł się otoczonym moskiewskimi siłami. Tak jeden krok niekonsekwentny, pociągnął inne, i za upadkiem Kościuszki, zniszczało powstanie. Kościuszko uniknął zarzutu jakobinizmu, o co mu tyle chodziło. Lecz jakobini ocalając Francją, zyskali potomności i nieprzyjaciół swoich uwielbienie i szacunek, kiedy Kościuszko potrafił jedynie obudzić litość nad swemi dobrmi chęciami, poczciwością i niedośwetem zarazem. Z upadkiem Kościuszki, nowe to stanowisko: wyprowadzenie z ludu polskiego siły, przez nikogo już dobrze nie mogło być pojętém. Zdawało się jakoby doświadczenie Kościuszki przeciwne skutki pokazać miało, chociaż widzieliśmy, jak tój pozycyi nie zrozumiał Kościuszko. Polskę w r. 1795 rozszarpano do reszły; rozbójnicy ukoronowani, lepiej zapewne niż sam Kościuszko zrozumieli skutki przedsięwzięcia jego; list przejęty Igelstroma, cytowany w Pismie Towarzystwa, jasne tego twierdzenia daje dowody. Tak więc, przez połowiczne działania szlachty, i ufność we własne siły zniszczono; tron polski jako zużyty warsztat intryg moskiewskich zniesiono; król polski tam zakończył, skąd królować zaczął; Petersburg wystawił mu tron w Polsce, Petersburg zgotował mu i grób, ale już nie w Polsce lecz u siebie — opatrność rządziła, iż ziemia polska nie pokrywa przynajmniej tak nieczystych popiołów.

Po wzięciu Warszawy i rozbiorze ostatnim kraju uczynia wprost sobie przeciwnie w tych, którzy się zajmowali podówczas publiczną sprawą, naturalnie musiały ich rozdzielić, gdy siedlisko ich wspólne, Polska została zniszczoną. Trzymający więc z Moskwą, poszli do Moskwy — przeciw niej będący, udali się na zachód, na ten teatr olbrzymiej wojny jaką rewolucya francuzka toczyła z ukoronowanemi głowami. Ci rozszerzali sławę polskiego oręża w legionach, tamci przyjmując z rąk cara najpierwsze godności, starali się wyniszczyć w Polsce to wszystko co obudzać mogło sympatyą ku zachodowi i nadzieję lepszej przyszłości. W takowym stanie Polska miała zależeć nie już od własnych sił ale od wspaniałomyślności cesarzy! Księżstwo warszawskie zamiast stać się obszernym placem boju, jak to szczęśliwie nazwano, stało się znowu placem intryg szlachty, mającej własny interes na względzie; zamiast wydobycia wszystkich sił Polski, szlachta jeździła do Paryża i Petersburga z zapytaniem czy wolno być Polsce narodem.

Po upadku Napoleona kongres wiedeński utworzył królestwo polskie; utworzył odpowiedni duchowi czasu. Między rabusiami nie uczucie lecz interes osobisty pierwsze trzyma miejsce; nie uczuć zatém polskich ale owego interesu radzili się opiekunowie Polski. Szlachta żądała zawsze opiekunów, na kongresie wiedeńskim wszystkich razem znalazła. Przyjaciele i nieprzyjaciele Polski na jedno się zgodzili; z dwudziestu kiku milionów ludu oderwano 4 miliony, i tym kazano nazywać się *prawnie Polakami*; na ich czele postawiono największego nieprzyjaciela narodowości polskiej, cara Moskwy — i ochrzczono go jakoby na szyderstwo, królem konstytucyjnym Polaków. Mogłóż takie rusztowanie polityczne, ustawione sztucznie z kości dzieci polskich być trwałem? Naturalnie że nie. Jakóż dzieło to opiekunów tak mozolnie ulepione w Wiedniu, w nocy 29 Listopada 1830 r. w przeciągu kilku godzin do szczętu zrujnowanem zostało. Polacy cztero-milionowi zadali temu dziełu fałsz, rozdzierając je w kawałki na ulicach Warszawy.

Lecz zadać fałsz nieprzyjacielowi nie jest jeszcze dosyć; w takich bowiem rzeczach potrzeba zadanie to udowodnić, i udowodnienie nieprzyjacielowi



w obec świata całego przypieczetować na czole. Ta druga rzecz w r. 1830 dokonana nie była. Byłoby to niepodobieństwem? Dowiedliśmy powyżej, dla czego poprzednie powstania były bezskuteczne, powiedzieliśmy że fałszywe stanowisko z jakiego powstania wychodzili opłakane następstwa wyradzać musiało; w powstaniu 1830 r. również lud polski, ta ogromna masa siły narodowej, pozostał tém czém był, z małym bardzo wyjątkiem, to jest: niewolnikiem, i kierunek powstania listopadowego nie był prowadzony odmiennie. Klika moskiewska uosobiona w Czartoryskim, Lubeckim, zaraz pierwszej nocy śmierci rewolucyi zadaje — tu więc napotykaemy zaraz klikę moskiewską we krwi Czartoryskich. Dalej — stare rycerstwo z czasów Napoleona uosobione w Chłopickim, jak naturalnie ruchu rewolucyjnego pojąć nie może. Chłopicki nie zapał, nie dusze Polaków, ale bagnety oblicza — żelazta podług niego mało, rewolucya przeto była niepodobna. Naród nie znał kroku zwyczajnego, naród więc podług Chłopickiego walczyć z wywiczonym żołďactwem nie mógł. I próbka kościszowska znalazła w postaniu niepospolite miejsce; J. Lelewel wszędzie był, wszystkie próbował, a będąc ze wszystkiemi, z ruchem rewolucyjnym być nie mógł. Z takiego zespolenia różnych opinij, czyli inaczej z tego zespolenia wszystkich niedorzeczności, głupstw i rozmyślnych zrad w kierownikach rewolucyi listopadowej, mogłoby co innego wypadź, nad to co podczas naszej wojny widzieliśmy? mogłoby powstanie Polski być silne i energiczne? Byłby ratunek Polski podobny, gdy tyle rozmaitych dawnych przyczyn na jój upadek wpływało? Nie, to byłoby niepodobieństwem; Polskę raz jeszcze za grzechy jój niegodnych dzieci na krzyżu przybito.

Skąd jednak, może się ktoś nie bez słuszności zapytać, znalazła się tak wielka różnica w sile w ostatniem powstaniu? W konfederacyi barskiej kilka-tysięcznego nieprzyjacielskiego wojska nie była w stanie polska szlachta pokonać, gdy tymczasem w r. 1831 Polska przez 9 miesięcy blisko z 200,000 wojskiem najlepiej wywiczonem, na śmierć bój wiedzie, i o mało nieodnosi zwycięstwa? na to zapytanie odpowiedź jest łatwa, i niezmiernie ona nasze zdanie podpierą. Między stanem ludu w czasie konfederacyi barskiej, a stanem ludu w ostatniem powstaniu, zachodzi dosyć znaczna różnica. Z łaski *cudzoziemca* był ludu był polepszony niejako — prawo przynajmniej mówiło za nim, i w stosunku tej różnicy tworzyła się siła. Żołnierz polski mając jakkolwiek lichą opiekę prawa nad sobą, dokazywał cudów waleczności na polach Grochowa, Stoczka, Wawru i Ostrołęki, odpychał bagnetami tłoczące się hordy samodziercy północy, gdyż już poczynał mieć nadzieję, że ojczyzna stanie się nakoniec jego matką. W stosunku tej nadziei wymiaru sprawiedliwości, widzimy lud polski wydający z pośród siebie bohaterów, którzy całej Europy i całego świata podziwienie na siebie ściągają. Jakież więc nie nastąpiłby skutek, gdyby celem powstania było zrzucić wewnętrzne i zewnętrzne jarzmo! Mogłabyż jaka siła despotów to powstanie przytłumić? Może być w dzisiejszych czasach inne prawdziwsze twierdzenie nad to, że aby ojczyznę wyswobodzić z pod obcego jarzma, należy walkę oprzeć na wolności, równości i braterstwie wszystkich mieszkańców Polski. Po tylu smutnych doświadczeniach nie można innym sposobem służyć krajowi z pożytkiem. Potrzebaby zbyt być zaslepionym, iżby w przeszłych powstaniach nie widzieć głównej przyczyny niepowodzeń, w zakamieniałości uprzywilejowanego stanu, który przenosił upadek i morderstwo ojczyzny nad ustąpienie małej części własnych korzyści na korzyść ludzkości. Uczucie sprawiedliwości, bojaźń Boga, nasze własne nieszczęścia i miłość ojczyzny nakazują nam jak najuroczyściej, być sprawiedliwymi w przyszłych naszych usiłowaniach względem całego ludu polskiego, który przez tyle wieków, tak wielkie krzywdy ponosił. Najgorętszém tylko zamiłowaniem tej zasady zwyciężyć naszych wrogów możemy. Czas już zostać sprawiedliwymi, czas



zagoić rany uciemionych braci, czas położyć koniec temu sączeniu krwi jakie z zadawanych ran przez tyranów wewnętrznych trwa nieustannie, czas uznać w bliźnim brata, gdyż na nieszczęście, gdyby te święte prawdy pominięte być miały, natenczas wszelkie ruchy jakiby wynikać mogły, nic innego nie są w stanie sprowadzić, jak ciągłe gnębienie drogiej nam ojczyzny, i pogorszenie jój losu.

#### SEKCYA MONTPELLIER.

Pierwotna, najodleglejsza przyczyna upadku tyloletnich powstań, leży w tej samej bezsilności narodu, wynikłej z przeciwnego jego naturze i jego charakterowi społecznego układu, która zrzuciła utratę politycznego bytu. Układ ten aczkolwiek zmieniony nieco przez wpływ cywilizacji, czasu i różne koleje losu, jakim Polska w ostatnich czasach podlegała, w podstawie jednak dotąd niewzruszony istnieje. Przyszłe powstanie znajdzie też same żywioły przyjazne i przeciwne, które wspierały lub udaremniały przeszłe usiłowania, i znowu z pomocą jednych a wbrew drugim bój staczać będzie. Z tego zatem punktu widzenia kwestya niniejsza przedstawia się w najogólniejszym i najprawdziwszym widoku.

Odkąd cząstka naszego społeczeństwa, jeden stan, niegdys rycerski — pochłonął w siebie całego narodu życie, i sam wyłącznie jego przeznaczeniem władał, odtąd rozerwaną została jedność narodowa, spójność potrzeb, celu, interesów i sił na ich zaspokojenie i obronę potrzebnych. Odtąd można uważać Polskę jako podzieloną na dwa ludy, panujący i ujarzmiony; ten obejmował ogół narodu, tamten jego maleńką cząstkę, przywileistów z urodzenia: obadwa z wzajemnego położenia i stosunków nieprzyjazne sobie, nienawistne. Odtąd dzieje Polski są tylko dziejami panującego stanu, szlachty; lud w samym sobie zamknięty, przechowując nieskażenie swą starożytną narodowość, żyje nieznanym światu a panom swoim tylko z korzyści jakie z niego ciągną. Z takiego najnienaturalniejszego wewnętrznego położenia narodu wynikły koniecznie zgubne następstwa, a przy schyłku politycznego bytu Polski i podczas usiłowań o jego odzyskanie, wyrodziły się gorzkie owoce, stąd bliższe przyczyny bezskuteczności powstań wynikły.

Naturalny popęd niczem nieograniczonej władzy stanu panującego prowadził do samowolności, bezładu i swawoli, a wpływ jezuitckiej oświaty tępiąc dzielność rozumu, wykrzywającą najpiękniejsze władze umysłu i uczucia serca, wprowadziły poniżające zepsucie umysłowe i moralne; za tém poszły gnusność, niedołęstwo, rozwiozłość, zbytki, przedajność, mianowicie pod Sasami; najwyższa słowem demoralizacya, z której następne pokolenia szlachty dotąd nie odrodziły się zupełnie; i kiedy Polska znalazła się nad przepaścią, stan panujący nie był jój podzwignąć zdolny. Najprostszy rozsądek wskazywał, że w milionach dzielnego ludu leży niespożyta, nieskończenie wyższa jak wzbudziłać kaście potęga, ale tej kasty samolubstwo, co nie tylko ojczyzny i ludzkości nie zna, ale własnego, dobrze pojętego interesu zrozumieć nie chce, drżało zawsze na samą myśl powstania ludu, bo w nim widziało upadek wyjątkowego panowania, naruszenie grabieży. Lud polski, który tylowieczne uciemiężenia, niewola, ciemnota i nędza koniecznie zubożętnić musiały na położenie kraju, będącego mu nie ojczyzną ale domem niewoli, przeczuwając życzeniem lepszą przyszłość w wyjarzmionej Polsce, z własnego popędu próbował często brać się do tego dzieła, lecz zamiast podniecać jego zbawienne usiłowania, wytyczano owszem wszelkie starania, aby powściągnąć rewolucyjnego ducha, który obudzał trwogę zarówno w opiekunach Polski jak i jój najezdach. Więcej nawet, obawa naruszenia, tak zgubnego pod wszelkim względem społecznego porządku, podniecana wielkookim stra-



chem rewolucyj zachodnich, panowała nad sternnikami wszystkich powstań, a nawet i nad patryotami z małym wyjątkiem. Nigdy też zbawienna myśl ludu objawiająca się w jego cząstkowych poruszeniach, nie znalazła poparcia, nigdy rozszerzyć się, upowszechnić nie mogła, nigdy naczelnej nie ogarnęła władzy; i dla tego właśnie tylokrotne uśmierzanie powstań, sprowadzały jedynie niepoliticzne klęski i coraz srozsze ujarzmienie. Oto jest w treści cała zagadka kwestyi. Nigdy tego za nadto powtarzać nie można, że Polska tylko myślą i rozumem ludu powstanie, odrodzi się.

Wszystkie dotychczasowe powstania mają wiele z sobą podobieństwa. Widzimy niemal jedne i te same ponawiające się błędy, przekroczenia najprostszych zasad politycznego działania, dostępnych najprostszemu rozsądkowi, zupełny brak nietylko umiejętności politycznej, ale wyczerjonego rozumu i loiki w widzeniu publicznej sprawy i pomysłach jej ocalenia, tudzież brak dzielności, energii w ich wykonaniu. Wypływiają one z niezmiennego moralnego i umysłowego usposobienia, z ducha ożywiającego szlachtę. We wszystkich powstaniach ona była potęgą władającą w rządzie, w izbach sejmowych, w armii, na wszystkich stopniach aż do najniższych szczebli wszelkiej hierarchii, i wprost przez swoich naczelników lub reprezentantów; jej przeto myśl poruszała całe dzieło, dzierżyła wszystkich powstań sternictwo. Z niej, jak z jednego wątku snuje się toż samo zawsze pasmo błędów, politycznych przekroczeń, a z nich klęski i niepomyślności dzieła, zwykle pod najświetniejszą w pierwszych chwilach objawiającego się wroźbą. Ona też głównie zasługuje na uwagę, gdyż od myśli całem dziełem kierującej wszystko zależy; sami nawet patryoci, związkowi, z tego pochodząc stanu, wynieśli też samą nieudolność w politycznem działaniu, tenże sam nierozum całej kaście właściwy. Pochodzi to stąd, iż powszechny umysł narodu od czasu upadku oświaty w Polsce, która niegdyś przodkowała okolicznym ludom, nie wzniósł się już nigdy do wysokości światła wieku pod względem mianowicie wewnętrznej i zewnętrznej polityki, pod względem sztuki wojskowej, tych filarów bytu i potęgi narodu. Polska miała jeszcze wielu uczonych słynnych światłem, talentami, ale jej zhywało na znakomitych ludziach stanu i wyższego rzędu wojownikach, którychby gieniusz zdołał zastąpić brak tego ogólnego światła, jakie tylko powszechna, rozumowa oświata na masę narodu rozlewa. W chwilach niebezpiecznych a zarazem stanowczych, jakimi są rewolucyjne powstania—porywcze, silne wstrząśnienia, przynaglonym biegiem pędząc w ruch wszystkich myśli i żądze, krok wykształconego, instynktowym zastępują rozumem. Natchnieniem chwili ożywione masy sercem pojmują cel swoich dążeń, i jakby magnetycznym popędem ku niemu wiedzione, jaśnieją i pewniej dostrzegają środki, sposoby i drogi tam prowadzące, niż obafamucone półmędrków rozumy. Giniącemu sam instynkt, w braku innego światła służy za przewodnika w ocaleniu.

Ten powszechny zapał zwykle w początkach tylko daje się widzieć w naszych powstaniach, i wtedy też cudownie rzeczy idą; lecz skoro chytra zgrzybiałość ten szal młodzieńczy powściągnąć zdoła, znowu wszystko na dawny tryb niedośiężności powraca. Brak więc powszechnego światła nie zastąpił żaden genialny człowiek stanu lub wojownik, a rewolucyjnego, instynktowego rozumu, z którego z czasem jak z ziarna wywija się myśli potęga, nie umiano nigdy, lub *nie chciano* wywołać, owszem zawsze go usilnie tłumiono. Całe dzieło wybicia się na niepodległość, odnosi się głównie do dwu warunków: wystawić siły odpowiednio do pokonania najezdnicznych, i umieć siły wystawionych użyć według najwłaściwszego rodzaju i planu wojny. Oczywiście jest iż aby wystawić jak największe siły, należy powołać do udziału w walce *wszystek* lud, zapalić wojnę narodową na *całej* przestrzeni zajętego przez nieprzyjaciela kraju, a plan, podstawę, i linie głównych działań wojennych,





słosować do położenia strategicznego kraju, oraz do liczby sił nieprzyjacielskich i własnych. Żadne z dotychczasowych powstań nie prowadziło w ten sposób wojny. Kampanie nasze podobne były do tych, jakie się prowadzi w obcym, sprzymierzonym państwie, nie zaś do narodowych wojen. Dzieje przecież wskazują ten rodzaj wojny jako najgubniejszy dla najezdników, najwłaściwszy dla ujarzmionych, jedyny, jakim Polska może swą niepodległość odzyskać. Jeden Kościuszko usiłował nadać powstaniu ten charakter, tę rozciągłość — ale usiłował jedynie, zamiary te z własnej jego winy upadły w samym zawiązku, rozbiły się o nieprzełamane niczym samolubstwo szlachty; żadne też powstanie nie rozwinęło tych sił jakie Polska z łańcuchem wystawić mogła.

Konfederaci barscy wojowali na wrót dawniejszej szlachty; był to pewien rodzaj partyzantki konnej. Siły ich wynosiły około 16,000 i to samą prawie jazdą. Przeciw sobie prócz wojsk moskiewskich, mieli króla, jego stronników i własną niezgodę. Mimo to przecież, ponieważ wojnie nadali rozległość narodową, rozszerzając ją w całym kraju — zdołali z taką garstką (bo więcej szlachty nie chciało stanąć do boju), opierać się przez lat kilka siłom przeważnym. Wojna ta dwie ważne na przyszłość zostawiła nauki: dowiodła że tylko na całej przestrzeni starożytniej Polski, a zwłaszcza w ziemiach przez Moskwę zabranych niewycięzonymi jesteśmy, i wykazała naocznie że w szlachcie zgasyły już moralne i liczebne siły na obronę ojczyzny.

Wojnę 1792 roku jak powstanie listopadowe zły koniec spotkał, nie dla braku sił jakie posiada Polska, lecz że nimi kierowała myśl rzeczywistej niepodległości Polski przeciwna. Moskwa wystawiła do 80, 000 regularnego wojska — z kozakami liczonego na 100,000. Polska miała przy zaczęciu kampanii, zgromadzonych lub gromadzących się czterdzieści kilka tysięcy. Reszta rozłożona po garnizonach, zakładach korpusowych lub przy rekrutach, wynosiła do 15 tysięcy i więcej (1). Siły te łańcuchem zwiększone, podwołone być mogły. Lecz « szlachta nie umiała bronić ustawy, z takim jakoby zapałem od całego narodu przyjętej, i przez lat cztery mozolnie budowane dzieło, w kilka miesięcy niesławnie upadło. Ratować go nie było komu. Niedołężna dobroduszość patriotów powierzyła ukoronowanemu zdrajcy cały kierunek sprawy publicznej, uprzywilejowany naród w nikczemnej obojętności oczekiwał wypadków, masy uciśnionego ludu spokojnie patrzyły na walkę wewnętrznych częścię z zewnętrznymi najezdnikami. Dla tego też po dwóch, męstwem tylko żołnierza znakomitych bitwach, pod Zielenicami i Dubienką, połowa kraju poszła pod obce panowanie, reszta przyjęła sromotniejsze jak kiedykolwiek jarzmo — niezbity dowód, iż konstytucya 3<sup>o</sup> Maja, żadną wielką myślą nie natchnęła narodu, żadnej z niego nie wydobyla siły (2). » Jawne oświadczenie się króla przeciw niepodległości Polski przez przystąpienie do Targowiczau (23 Lipca) zakończyło wojnę.

W 1794 r. Kościuszko towarzyszył, uczeń Washingtona w zawodzie rewolucyjnym podczas wojny o niepodległość Ameryki, nauczony doświadczeniem, jedynie w ludzie, w masach ujarzmionych tyłu milionów, widział zbawienie Polski. Do zwalczania miał nie tylko siły moskiewskie i pruskie, lecz nierównie szkodliwsze od nich domowe, połączone w party króla rozgałęzionej szeroko, której główniejsze menery i sam naczelnik płatnymi byli od Moskwy; oraz w masie szlachty drżącej na samą myśl poruszenia ludu.

Patrycyi zawiązujący akt powstania w liczbie kilku tysięcy, uczuli że takie wewnętrzne i zewnętrzne położenie nakazywało ustanowić władzę samodzielną, sprężystą, zdolną działać szybko, z jednością i energią; w tym celu oddali Kościuszcze nieograniczoną dyktatorską władzę. To wskazane położenie wyma-

(1) Przegląd Dziejów Polskich, Część II, str. 20.

(2) Pismo Towarz. Część I, str. 15.





gało w naczelniku nietylko przymiotów i usposobień wojennych, lecz razem równie a nawet więcej ważnych politycznych, rewolucyjnych. Na nieszczęście naczelnik nie umiał iść w ślady przyjaciela swego Waszyngtona, nie pokazał się człowiekiem stanu ani rewolucjonistą. Czyny wojenne tego powstania należące raczej do dzieł sztuki, nie wymagają zastanowienia się szczegółowego i z tej przyczyny, że zależały zupełnie od położenia w jakim się Kościuszko w skutek własnej polityki postawił, tak co do rozciągłości teatru wojny jako i zwiększenia sił powstaniem ludu. Obójgu jego lekliwa, niedoświadczona polityka stała na przeszkodzie, doradzała mu szanować granice zakreślone rozbiorem i nieobrażać szlachty przeciwniej wszelkim choćby najłżejszym poświęceniom, koncesyom na korzyść ludu i powstającej ojczyzny. Ta najnieodpowiedniejsza polityka nakazująca szanować wszystko co się sprzeciwia wydobyciu sił narodu, co zapaleniu wojny ludu na zawadzie staje, okazuje się w działaniach patryotów wszystkich powstań. Ona zgubiła i powstanie Kościuszki, które przez nią i mimo klęski maciejowickiej, prędzej czy później na upadek skazane było. «Za- miast czynności, z jaką przeciwko ciemieścom wystąpić należało, Kościu- » szko w szlachcie tylko niedoświadczenie i odrętwienie znalazł;..... rekrutów » z trudnością dostawiano, zaopatrywanie wojska w żywność i inne potrzeby » równie było trudnym; bo szlachta usuwała się od wszelkiego rodzaju kon- » trybucyi; przy każdej miarze dostarczanego przez nią zboża krzyczała że głód » nastąpi; każde jej postępowanie nacechowane było obojętnością» (1). W szlachta drżała na samą myśl utracenia praw pszywłaszczonech. «Kiedy włóścianie » krew swoją za ojczyznę przelawali, szlachta obciążała pańszczyzną ich żony » i dzieci; nowi żołnierze często się na to żalili w obozie; wódz naczelny, poru- » szony tak krzyczącą niesprawiedliwością, zakazał podobnych nadużyć, ale » go nieśłuchano..... usiłowania (patryotów) były paraliżowane zabiegami szla- » chty uważającej włóścian za własność (2). W ten więc sposób zamiast przy- » kładać się do wyswobodzenia wspólnej ojczyzny, szlachta bezskuteczniemi » czyniła wszelkie środki, dla zbawienia przedsiębrane» (3). Na samą myśl po- » spolitego ruszenia chłopów, drżała większa część właścicieli (4). Pamiętniki tej » epoki pełne są tym podobnych obrazów usposobienia i ducha ówczesnej szlachty. W pierwszych, przecież chwilach kiedy Kościuszko trzymając się tej my- » śli aktu powstania: «zbawienie ludu jest najwyższem prawem, wyrażał się w o- » odezwach z niepospolitą energią, samolubstwo przytłumione powszechnym » zapałem nie śmiało ani mogło stanąć mu na zawadzie; dopiero późniejsze nie- » pewne, wahające się, nieśmiałe postępowanie Kościuszki dodało samolubstwu » odwagi, i odtąd wszędzie szlachta poborowi, zwiększaniu się wojska jak naj- » usilniej przeszkadzała. Nigdzie też ani część jego nie stanęła według możno- » ści i ludności województw. Silnie objawiona myśl musiała mocne uczynić » wrażenie. Obudziły się wszystkie szlachetne umysły, wszystkie serca zadrza- » ły nadzieją. Tajemnie przez związkowych wśród masy rzucona myśl, wy- » prowadzać je zaczęła ze stanu dotychczasowego odrętwienia, nieszczęśliwi o- » śmielili się marzyć o lepszym losie w odrodzonej ojczyźnie. Po raz pierwszy » usłyszawszy język do sprawiedliwości podobny, zawierzyć mu chcieli. Gorętsze » dusze, usłuchały własnych natchnień, i rolnicze narzędzia w broń się zamie- » niły. Jakoż wkrótce po wybuchnięciu powstania, kiedy Kościuszko ze szcu- » plemi siłami, przeciwko nieprzyjaciółom ciągnął; połączyło się z nim 300 oko- » licznych włóścian. Oni zdecydowali bitwę pod Racławicami; uniesmiertelnili

(1) Histoire de la révolution de Pologne en 1794 par un témoin oculaire. Przegląd Dziejów polskich Część II. str. 44.

(2) Tamże str. 45.

(3) Tamże str. 46.

(4) Tamże str. 36.



» dłoń chłopa, bez nauki i wprawy, za domowy urzęz chwytającego. To pier-  
» wsze i w całym powstaniu najświetniejsze zwycięstwo, wielki wpływ moral-  
» ny na całą Polskę i jej nieprzyjaciół wywarło (1).»

Jakoż dyspozycya sił po tych pierwszych zwycięstwach, zupełnie się zmie-  
niła, znikła prawie (2). Należało umieć korzystać z chwili, i energicznym po-  
stępowaniem względem wewnętrznych nieprzyjaciół powstania, skarcić, sflu-  
mic ich niegodziwe, ojczyznobójcze usiłowania i machinacje. Zamiast tego,  
szlachta słabością, występniem pobłażaniem dla jawnych wrogów osmielona,  
nigdzie nie dostawiła ani cząstki nakazanych popisowych. Lud w początku  
z zapałem do naczelnika się garnący, kiedy coraz mocniej przekonywał się, iż  
władza jego nad szlachtą na słowach tylko się kończy, a on zamiast opieki w  
naczelniku, zamiast ulgi w niedoli i nędzy, tém gorzej przez szlachtę jest ucie-  
mieniany, koniecznie do dawniej obojętności był zniewolony powrócić. W nim  
przecież były jedyne nadzieje Polski i samego Kościuszki i patriotów.

Nie energiczniej postępował Kościuszko z partją królewską moskiewską.  
Zdrajca Stanisław August dawał rady, napomnienia, odbierał raporta od same-  
go Kościuszki, a pełno ludzi podejranych lub znanych za pensyonowanych  
przez Moskwę, piastowało cywilne i wojskowe urzędy. Nieszczęsna też polity-  
ka dogodzenia wszystkim, nawet jawnym nieprzyjaciółom, zgubiła sprawę.  
Trwożliwa, najmniejcześniejsza, ona nie dozwoliła mu ani wydobyc sił z ludu,  
jak zamierzał, ani utrzymać ducha rewolucyjnego, który tak zbawienne w  
pierwszych chwilach sprowadził skutki. Stąd wypłynęły wszystkie niepomysł-  
ności, klęski, upadek. Szczęście odważnym sprzyja, mówi przysłówie staroży-  
tnych; to twierdzenie nietylko na polu bitwy, ale i w polityce jest zupełnie pra-  
wdziwe, a mianowicie w polityce walczącego o swą niepodległość narodu. Ko-  
ściuszko waleczny, patriota, nie miał śmiałości, błędnie rozumował chcąc do-  
gadzać i szlachcie i party królewskiej moskiewskiej, a zarazem osiągnąć cel po-  
wstania, któremu oni, jak mu to dobrze wiadomem było, wszelkimi sposo-  
bami usiłowali szkodzić. Zdrowa, prostym rozsądkiem wskazywana polityka,  
śmiała, energicznie z wewnętrznymi nieprzyjaciółmi postępować nakazująca,  
byłaby Kościuszkę nie do rozpacz, ale do tryumfu zawiodła. Słowa jego *Ko-  
niec Polski*, chyba do szlachekiej Polski odnosić się miały; lud nie umiera, nie  
ginie jak kasty, sztuczne samolubstwa utwory. Na nieszczęście szlachta polska  
nie zstąpiła do grobu, przeżyła był polityczny ojczyzny, i zamiast korzystać z  
nauk przeszłości, wiodła do upadku tą samą koleją i dalsze usiłowania na-  
rodu.

Od tej epoki aż do ostatniej rewolucyi, Polska w powstaniach podczas wojen  
Napoleona nad Wisłą, była bierną potęgą; popęd, siła poruszająca, pochodzi-  
ła z zewnątrz. Klasa przywileistów, nawykła zawsze gdzie indziej jak w lu-  
dzie zbawienie Polski upatrywać, spieszyła ofiarować swoje usługi już to półno-  
cnym, już to zachodniemu despotcie; a przecież wtedy, gdyby szlachta sama  
przez siebie zdolną była myśleć i działać, przyjaźniejsza niż kiedykolwiek na-

(1) Pismo Towarzystwa Demokratycznego Polskiego Część I. str. 159.

(2) Siły moskiewskie na głównym teatrze wojny rozrzucone, wynosiły do 20,000. Po pierwszych  
dopiero klęskach, inne korpusy z głębi Rosyi, równie jak Prusacy, w pomoc im przyszli. Pod Ra-  
clawicami Kościuszko z 4,500 pobit zupełnie 7,000 moskali. W Warszawie garnizon (2,000 podług  
Histoire d'un témoin oculaire, a dwa razy tyle podług depeszów Igielstroma wyposzący), wziął z  
pomocą ludu, po dziesięć godzinnej morderczej walce, 4,500 jenców, 42 działa 2,500 położył nie-  
przyjaciół na placu, a reszta z 10,000 moskali ucieczką się ratowała. W Wilnie Jasinski z dwoma  
kompaniami i ludem, rozbroił jednę nocny garnizon moskiewski z dwóch pułków złożony. Na  
Żmudzi, lud pod dowództwem jednego chłopca, ogłosił się niepodległym i uzbrojony, opierał się  
przez cztery miesiące połączonym siłom szlachty i Moskwy. Ruch ten wywołany instynktom nie-  
podległości i nienawiści przeciwko szlachcie, przytłumiło zwycięstwo odniesione przez wojsko  
moskiewskie szlachtę żmudzka. Naczelnicy (ośmiu) byli ciwertowani w Szawłach.



stręczała się pora do korzystania z zatargu naszych ciemięców z burzycielem i twórcą tronów, upomnienia się o niepodległość starożytnéj Polski, i zniszczenia traktatów uświęcających jéj rozbiór. Chwała którą oręż polski w téj przerwie dziejów narodowych okrył jéj pogrobowe życie, nie wielką odrodzeniu ojczyzny przyniosła pomoc; krew tylu tysięcy naszego rycerstwa, co walecznością najwaleczniejszych zadziwiało, jak po tyle kroć na rodzinnéj ziemi, tak i wtedy marnie przelewała się w obu półkulach świata.

Powstanie listopadowe, nie mogło w pomyślniejszych przypaść okolicznościach. Mieliśmy dzielną, nieporównaną armią. Arsenał i skarb dobrze zaopatrzone, dozwalały natychmiast zwiększyć je w dwójnasób, bez najmniejszego uciążenia dla saméj nawet kongresowéj Polski. Na zewnątrz, cała Europa nie była jeszcze uspokojoną z wulkanicznego lipcowego wstrząśnienia. Prusy zagrożone się widziały w prowincjach nadreńskich i poznańskim, gdyby coś przedsięwzięć chciały. Austria rewolucją włoską zajęta, i z własnego interesu nieprzyjazna Moskwie, zniewolona była obojętną pozostać. Moskwa jedyny nasz nieprzyjaciel, nigdy podobno od Piotra W. czasów nie była tak słabą, kiedy wojna i cholera dziesiątkowały jéj wojska; najoczywistszym tego dowodem jest sama trudność zebrania dostatecznéj liczby wojska, dla poskromienia powstania, kiedy to dopiero w trzecim miesiącu po 29 listopada kroki zaczepne rozpocząć mogło. Poszczególony rozbiór wszystkich działań tego powstania, tak politycznych jak wojennych, byłby i zbyt obszerny, i mniej korzystny, przeto w ogólnych tylko zarysach uwagi nad nim poczynić chcemy.

Polityka powstania którą pojmował naród i polityka sterników rewolucyi, były wprost sobie przeciwne. Ci ostatni kierowali od początku do końca dzieła, od nich wyłócznie, zależał kierunek, plan i całe prowadzenie wojny, oni też główną, jedyną są przyczyną upadku najświetniejszego z dotychczasowych powstań. Myśl, dążenie powstania, duch jego były tak jasne, tak widoczne, że tylko niechęćy dostrzedz ich i zrozumieć nie mogli. Pojął je i zrozumiał dokładnie naród i wojsko z tak wielkim zapałem przystępujące do dzieła. Twórca powstania, związek, był wprost dalszem pasmem poprzednich tyloletnich spisków. Celem ich, celem powstania, znanym narodowi jeszcze od sejmowego sądu, było przywieźdzenie do skutku mocą oręża powszechnych całej polski życzeń, kłamiwie od czasu kongresu wiedeńskiego nadziejami żywionych, i które nigdy inaczej wykonania wzięść nie miały, nie mogły. Cel ten nie był inny jak połączenie wszystkich krajów Polski. « Lud prosty, powiada Mochnacki, » rzemieślnicy, szewcy, krawcy, ślusarze, kowale, od razu o co rzecz idzie » zrozumieli.... naród myślał wysoko i mądrze. Ale sternicy inną wcale przeciwną mieli dążność a stąd politykę. Powstanie cel swój osiągnąć mogło tylko przez wojnę narodową, zapaloną na całej przestrzeni powstającego kraju, i głównym teatrem téj wojny ze wszelkich tak politycznych jak strategicznych względów były ziemie między Bugiem a Dnieprem zawarte. Sterników zaś dążnością były z razu układy, domaganie się przebaczenia, później chęć przywrócenia za pomocą małactw obcej dyplomacyi zwołanego powstaniem porządku. Stąd wynikły paraliżowanie wysiłen narodu, i tłumienie pożaru wojny, którą same tylko męstwo niezrównanéj armii utrzymywało, stąd ograniczenie jéj na jak najciaśniejszym zakresie. Naród *wysoko, mądrze* myślał poddając się z uległością władzy, kiedy zestrzelenie wszystkich jego sił było tak konieczne, omylił go tylko wybór ludzi i to nieograniczone zaufanie iż ich zamiary również były patryotyczne jak jego poświęcenie nieograniczoném. Powstanie też jak olbrzym o karłéj głowie, o ciasném, samolubném sercu, ich niedołężnością od początku do końca chromiało i zakończyło upadkiem.

Niedoświadczonym w życiu politycznym związkowym, to jedno za złe mieć można, iż władzę powstania którego byli twórcami pozostawili na bruku. Mi-



nistrowie i tym podobne narzędzia Moskwy, łącznie z arystokracją pochwycili ją natychmiast, w zamiarze aby zaburzenie usmierzyć, *porządek* przywrócić. « W Polsce mówi Mochnacki T. II str. 144, imiona wiele mogą, dawne zasługi » mają publiczną wiarę. Imiona i zasługi najwyraźniej się oświadczyły przeciwko wypadkom 29. nazwały je *smutnemi*; ich pamięci kazały przeminąć z » nocą co je okrywała. Ta zgubna wiara w imiona (względem łomaczący do pewnego punktu związkowych), ten wpływ ich fatalny na naród, sprawiły że lud zbyt łatwowierny w obec niepokonanego jeszcze nieprzyjaciela, w chwili największego niebezpieczeństwa, dopuścił zdrajcom powstania ster jego owładnąć. Odtąd kontrrewolucya, którą lepiej rzecz widzący patryoci naprózno pokilkakroć zwalić usiłowali, raz pochwyconą władzę naczelną aż do upadku powstania dzierżyła, z różnemi tylko zmianami kształtów i ludzi, raz wsteczny kierunek usiłowaniam narodu nadawszy, nigdy im już na właściwą drogę nie pozwoliła wrócić, mimo powszechne, głośne wołania opinii publicznej, i wyrażne, usilne dążenia ludu i wojska.

Na tych którzy jak Lelewel przy najlepszych chęciach, lecz z wiedzą popierali zbrodniczej koteryi dzieło, ciężą nieprzebaczona odpowiedzialność iż tak zgubny wpływ wywarli swą popularnością, i nią osłaniając zdadę, niedozwolili narodowi dostrzedz jej i zniszczyć. Polityka ich *odgadująca czego chce powstanie* (?); chcąc *rewolucjonizować* nieprzyjaciół rewolucyi, ba nawet samego carewicza robiąc go jej pośrednikiem, obrońcą przed carem, którego o *przebaczenie* dla niej miał błagać, polityka której biegłość miała skłonić Mikołaja króla konstytucyjnego do walki z Mikołajem carem absolutnym — jest pomieszaniem wyobrażeń, niepojętem w ludziach stanu będących na tej wysokości na jakiej ich postawiły wypadki, i niebezpieczne a tak jasne, niedwuznaczne położenie powstania i Polski. Sama natura i cel powstania, tudzież stan i rozpołożenie sił moskiewskich, a zatem strategiczne i polityczne względy, nakazywały bez odetchnienia, po szczęśliwie dokonanej rewolucyi w Warszawie i kongresowem królestwie wkraaczać w zabrane kraje, i wojnę narodową na całej przestrzeni szerzyć. Rozrzucanie sił nieprzyjacielskich czyniło nas w każdym spolkaniu, *liczebnie* nawet mocniejszymi od nich, a przychylności korpusu lilewskiego, nienawisć tamtejszej ludności ku rządowi moskiewskiemu do najwyższego stopnia posunięta, wszystko zgoła, uzasadniało to bynajmniej nie przesadzone przypuszczenie, żeśmy bez trudności siły te pokonać i oczyszczony z nich kraj odzyskać mogli. Wtedy dopiero po za Dnieprem na starożytnych granicach Polski byłaby pora układów z upokorzoną Moskwą; tam należało odierać jej barbarzyńskie tłumy, jeśliby je ochota wzięta wracać do kraju gdzieby za każdym krokiem niebezpieczeństwo, śmierć znajdować powinny. Ale te tak proste i wielkie myśli nie mogły się pomieścić w głowach naszych sterników. Im strach wielkooki przesadzonej potęgi cara, zaciemniający naszą własną, a nade wszystko strach jakobinizmu to jest usamowolnienia ludu, wskazał najhambniejszą politykę, potrzebę kontrrewolucyi; i przyznać im należy mistrzowską biegłość w chytrości, kiedy aż do końca wbrew woli narodu działając, potrafili zatrzymać władzę i częścią oszustwem politycznym, częścią popularnością uwodzić naród, i przeciwne sobie zamachy niweczyć. Do tego zwrócili oni swą mądrość; nie służyć ojczyźnie ale ją gubić było ich stałym usiłowaniem. Zamiast więc narodowej wojny obrano kampanią militarną, zamiast śmiałej, zaczepnej, której obcesowy napad wszelką wyższość rewolucyi zapewnia, obrano trwożliwą, odporną; zamiast obszerne, po całym kraju teatru wojny, ciasno, w kilkudziesięciu milach około Warszawy zawarty; zamiast zwrócenia wszystkich usiłowań do powiększenia wojska, opóźniano owszem formowanie tego, które głos opinii publicznej i sama ochoczość narodu tworzyć zniewalała.

Zmarnowanie czasu, od 29 listopada aż do rozpoczęcia nieprzyjacielskich



kroków, w którym Polska nad nieprzygotowaną Moskwą stanowiącą przewagę otrzymać była mogła, rozszerzając wojnę narodową aż do ostatnich dawnych swych granic, jest największą zdradą narodowej sprawy, zbrodnią stanu ciężącą zarówno na tych, którzy unyślnie powstanie gubili, jako i na tych co z wiedzą gubić je pomagali. Kiedy przecież mimo te wszystkie niekorzystności i przeciwności, niesłychane męstwo naszej niezrównanej armii na polach Grochowa, Dębego (1) i tyłu innych rozbiło potęgę Moskwy, a sprzyjające okoliczności pokilkakrotnie nastęrczały sposobność pokonania, zniszczenia jej zupełnie; wodzowie nasi nie tylko dozwolali jej wykonywać ruchy przeciwne najprostszym zasadom strategii, ale uchodzić najoczywistszych niebezpieczeństw, nieuchronnej zagłady, uśwatwiali to jej nawet, ostrzegali o grożących klęskach (2). Sam car niepotrafiłby zgubniejszych powstaniu nasłać naczelników. Twierdzenie nasze radzi opieramy na powadze światłego pisarza w sztuce wojennej, który jako cudzoziemiec o stronność posądzonym być nie może. « Oburzenie publiczne, mówi » Vaudoncourt, które (po bitwie ostrołęckiej), Skrzynecki wzbudził przeciw » sobie przez swe postępowanie nie wyłómaczone, okazujące przynajmniej że » jest zupełnie niezdolny, wymagało głośno aby mu odjąć dowództwo.... Ale » stronictwo, które chciało nadać inny kierunek rewolucji, panowało nad » sejmem; mistrzowska chytryść oddaliła generałów, albo jasno rzecz widzą- » cych, albo za nado gotliwych, oddała samowładztwo człowiekowi, który » utracił i zasłużył utracić publiczne zaufanie. Odtąd łatwo przewidzieć nale- » żało jaki będzie wypadek wojny.»

Powstanie ziem zabranych, na przekór i mimo usilnych zabiegów kontrewolucyjnego rządu wynikłe, nie wywołało tych następstw, ani tej dywersyi, jaką zrzucić mogła rzeczywista wojna narodowa, porządnie prowadzona. Wydobyły one tylko małą częśćkę tych sił jakie jedenasto-milionowa ludność wystawić łatwo mogła, i wpłynąć stanowczo na los sprawy haniebnie nad Wisłą zdradzaną. Powstanie ludu żmudzkiego najpiękniejszą przedstawia tego obrazu chwilę. Jak za Kościuszki tak i teraz dał on pierwszy przykład wojny istotnie narodowej, wojny ludu. Taka tylko wojna od Dźwiny aż ku Odesie zapalona, Polskę podziwi-

(1) Przytaczamy tu zdanie generała Vaudoncourt : (Wojna Polska 1831 r.) o tych bitwach. Przy rozważaniu naszej wojny, nie może on znaleźć dość energicznych wyrażen na uwielbienie męstwa i patriotyzmu wojska, a zarazem nie może wstrzymać się od potępienia niedołężnych, *zdradzieckich* wodzów, tém cięższego, im z większym umiarkowaniem jest wyrażone. « Gdyby, mówi » Vaudoncourt, tej stanowczej chwili (po rozbiu kirasjerów pod Grochowem), rezerwy pol- » skiej jazdy rzucano na nieprzyjaciela, można mniemać że Rosyanie znekani, byłiby opuścili po- » le bitwy. Heroiczne poświęcenie się Polaków odniosłoby świetne zwycięstwo. Ale żadne poru- » szenie nie było wykonane i bitwa skończyła się gęstymi strzałami dział. Na polach Grochowa » odebrała utwierdzenie zasada, którą czuje każde serce, posiadające prawdziwe męstwo i nie- » złomność woli — człowiek uczyni wszystko, co chce istotnie. 35,000 ze stu działami zatrzymało » pole bitwy przeciw 120,000 i 400 działom. Wojsko polskie, podczas nocy pragnęło odnowić bój, » przez śmiałe uderzenie na bagnety. Wzmocnione przez dywizje które rano użyte być nie mogły » miało wielką nadzieję zwycięstwa..... « Z dnia 30 na 31 marca połowa polskiej armii » przeszła przez most i uderzyła na stanowiska nieprzyjaciół. Korpus Rozena, po silnym oporze » zniesiony pod Wielkim Dębem, rzucony na Siedlec, stracił 15,000, między którymi samych » jeńców 11,000 i 10 dział. — Należało postępować, zniszczyć magazyny Siedlec, i dawszy armii oz- » kaz nadchodzenia spiesznymi marszami przez Łuków, uderzyć na główne wojsko moskiewskie. » pokonać je, przeciąć odwrót na Bug i na Wołyn. Na przypadek niepomyślny, Polacy mieli » bezpieczny odwrót i przejście Wisły pod Warszawą lub Modlinem. Rosyanie zepchnieni na » Wierpż, oderwani od swego kraju i posiłków, byli wystawieni na zupełne pokonanie. »

(2) Wypuszczenie gwardyi pod Sniadowem — nieposuwanie dalej zwycięstwa w części tylko otrzymanego pod Dębem — wypuszczenie korpusu Rydygiera — dozwoleń Paszkiewiczowi wykonania w spoczynku pochodu od Pułtusza ku Wisłę i całego planu, który jak się wyraża Vaudoncourt *przewracać najprostsze prawidła strategii* — i tyle innych przekroczeń, ciężką nie tyle na Skrzyneckim, który jawnie oświadczył w chwili wybuchu powstania, że jest: *ciężkim i duszą* na usługi ciewicza to jest Moskwy, jak bardziej na tej kascie która go mimo tych niechęci dla Polski, mimo okazanego niedołęstwa, a właściwie dla tych jego przymiotów, uporczywie zatrzymywała przy władzy.



gnąć mogła. Ale lud loiczny w swęj polityce, nie pojmuje jak jedno, powszechne samowolnienie ojczyzny ze wszelkiego, domowego czy zewnętrznego jarzma. On powstał ażeby się w przyszłej Polsce obywatelstwa i swobód, nie zaś niewoli, krwią i poświęceniem dobić. Nie w zmianie nazwiska, lecz istoty rzeczy, ujarznienia, lud szczęście swe widział. On nie ma dwóch rozumów i dwu sumień; inaczej myślący jego panowie, zagrożeni w swych przywłaszczeniach, bezprawiacli ulegalizowanych, zamiast się z nim łączyć ku zniszczeniu się ólne-go nieprzyjaciela, wszystkie raczej zwrócili siły na przytłumienie tego *anarchicznego* buntu. Odtąd powstania zabużeńskie przedstawiają istne staro szlacheckie konfederacye, zbrojne bezładne zbiegowiska. Widać wszędzie obok żądzy zrzczenia moskiewskiego jarzma za przykładem nadwiślańskiej braci, o której pierś rozbijała się cała połęga carstwa — zarazem ową wrodzoną szlachcie namiętność do przewodzenia, znaczenia, anarchii tak zgubnej w wojsku, ową wiarę, przywiązywanie się do osób i znakomitości. W tém zamieszaniu i wrzawie ginie bezkorzystnie wiele pojedynczych najpiękniejszych poświęceń i rycerskich czynów. Wszakże rząd trwożony, aby z czasem te nieporządne tłumy, uorganizowane, uszykowane, zdolniejszą dłońią prowadzone, nie zmieniły postaci rzeczy; wysłał Giełguda aby też samę odegrał tam rolę, jaką Skrzynecki nad Wisłą odgrywał. Wysilali oba zdolności, nie na wynalezienie sposobów pokonania nieprzyjaciela, lecz na łudzenie opinii publicznej bezkorzystnymi poruszeniami, pozornie, niedołącznie staczanemi walkami i wymuszonem naleganiem opinii publicznej, gdzie sama waleczność wojska odnosiła zwycięstwa, i broniła od klęsk na które narażała nieudolność dowódców. I wiadomo Polsce i Europie jak się ze swych misyj uisčili.

Tymczasem Paszkiewicz przez dyplomacyą wspierany, zaczął przywozić do skutku plan kampanii na początku ułożony. « Nie podobna przypuścić, mówi » Vaudoucourt, ażeby nie uczynił sobie tych wszystkich uwag (ze plan ów *prze- wracał wszystkie prawałła strategii, że zgbę powinien mu być przynieść*), które byłyby umiarkowane, uszykowane, zdolniejszą dłońią prowadzone, nie zmieniły postaci rzeczy; wysłał Giełguda aby też samę odegrał tam rolę, jaką Skrzynecki nad Wisłą odgrywał. Wysilali oba zdolności, nie na wynalezienie sposobów pokonania nieprzyjaciela, lecz na łudzenie opinii publicznej bezkorzystnymi poruszeniami, pozornie, niedołącznie staczanemi walkami i wymuszonem naleganiem opinii publicznej, gdzie sama waleczność wojska odnosiła zwycięstwa, i broniła od klęsk na które narażała nieudolność dowódców. I wiadomo Polsce i Europie jak się ze swych misyj uisčili.

Tymczasem Paszkiewicz przez dyplomacyą wspierany, zaczął przywozić do skutku plan kampanii na początku ułożony. « Nie podobna przypuścić, mówi » Vaudoucourt, ażeby nie uczynił sobie tych wszystkich uwag (ze plan ów *prze- wracał wszystkie prawałła strategii, że zgbę powinien mu być przynieść*), które byłyby umiarkowane, uszykowane, zdolniejszą dłońią prowadzone, nie zmieniły postaci rzeczy; wysłał Giełguda aby też samę odegrał tam rolę, jaką Skrzynecki nad Wisłą odgrywał. Wysilali oba zdolności, nie na wynalezienie sposobów pokonania nieprzyjaciela, lecz na łudzenie opinii publicznej bezkorzystnymi poruszeniami, pozornie, niedołącznie staczanemi walkami i wymuszonem naleganiem opinii publicznej, gdzie sama waleczność wojska odnosiła zwycięstwa, i broniła od klęsk na które narażała nieudolność dowódców. I wiadomo Polsce i Europie jak się ze swych misyj uisčili.

» panii który Paszkiewicz wykonywał jedynie, był następstwem rachub zagranicznej dyplomacyi, tudzież wewnętrzných podstępów, które podzielał sam » rząd narodowy. Rewolucya, przez konieczność obrony, przymuszona rozszerza swoje zasady, przechodziła widoki i życzenia arystokratów, którzy mieli powierzony jej kierunek. Uchwalono przeto wydanie *Warszawy* i usuniono wszelkie przeszkody; gorejące męstwo ludu i wojska postanowiono wykrzywić przez fałszywy kierunek. Szło jedynie o poświęcenie większej lub mniejszej ilości ludzi — *drobnostka* — która nie mogła zatrzymać tych, którzy podobny zamiar powzięli ».

Ten okropny koniec coraz mocniej lud przeczuwał, coraz jaśniej oczom wszystkim się przedstawiał. Opinia publiczna oburzała się zwlekaniem sądu na zdrajców, a raczej narzędzi i współuczestników zdrady z góry wypływającej. Zniecierpliwiony lud warszawski 15 sierpnia, wymierzył karę na podrzędnych zbrodniarzach stanu; naczelnicy potrafilii ujęć tego losu, lecz nie przestali do końca być rzeczywistymi rewolucyi kierownikami. Aby dopięć ukartowanego zamiaru, należało im rozerwać zebrane około stolicy siły. W tym celu wysłano Łubińskiego w Płockie, a Ramoryniego z 20,000 i 50 działami, Zamojski szef sztabu, a właściwie dowódca tego korpusu wraz z prezesem rządu, odprowadził aż pod Brześć Litewski; Warszawa mająca jeszcze 30,000 wojska, z pomocą gwardyi i uzbrojonego ludu, mimo tego osłabienia, długo jeszcze opierała się mogła, ale zdrada tu jawnie już podnosiła głowę. Wzięcie Warszawy blisko o 30,000 zmniejszyło siły nieprzyjaciół; strzeżenie jej takieże wymagało liczby. Po zajęciu przeto Warszawy, moskale zamiast przewagi, liczebnie mniejsze od naszych w pole mogli wyprowadzić siły i było wszelkie po-



dobienstwo odebrania stolicy, w razie gdyby nie chciano zamknąć w niej nieprzyjaciela, wśród powstałego, wolnego wtedy od jego wojsk kraju. Lecz dowódcy nie lękając się opinii publicznej, otwarcie dążyli ku zakończeniu niemiłej im wojny; moskale postępowali bez trwogi za rozerwaniami, uchodzącymi korpusami, które pozbawione odpowiedniego ich męstwa dowództwa, nie będąc zwyciężone, sromotnie broń zniewolono złożyć. Polska raz jeszcze ujrzała zmarnowanych tyle poświęceń, tyle napróżno przelaną krwi ludu, tak wielkie siły zbezważnione.

Zapowiedzeniem przyszłego odrodzenia Polski, od żadnych zewnętrznych okoliczności niezależnego, była epoka, w której umysł narodu wycierpianymi nieszczęściami i głosem głębiej myślących, obszerniej sprawę ojczyzną obejmujących, naprowadzony został na przyjrzenie się sobie samemu, zbadanie przyczyn upadku politycznego bytu i tylokrotnych powstań, rozpoznanie sił własnych i środków wywalczenia niepodległości. Zwrócenie myśli na siebie samego, jest początkiem wszelkiej mądrości, a zatem i politycznej. Odtąd też ten szczęśliwy zwrot umysłowego i politycznego ruchu, niewątpliwym krokiem odrodzenie ojczyzny posuwa. Polityczny, w oczy bijący nierozum kasty, który równie jak jej zła wola przyczynił się do zguby kraju, jasno wykazany i oceniony, wywołał uroczysty wyrok potępienia zabójczej dla narodu polityki i jej narzędzi, mimo wszelkie ich zabiegi o odwrócenie śmiertelnego ciosu. Natomiast proste, zasadnicze wyobrażenia warunków narodowego bytu, i przyczyn jego bezsilności, coraz bardziej są rozpowszechniane. Wiare w fałszywych proroków, w nieproszonych zbawicieli, zastępować zaczęła niezachwiana ufność we własne siły, na niemyślnym, wyrozumowanym przekonaniu oparta. Ale nie dość rozpędzić grubą pomrokę politycznej ciemnoty i niewiedomości, nie dość pokruszyć jej bożyszczka — pozostało jeszcze wskazać drogę na przyszłość, założyć podstawę usiłowań, środków wydobywania sił i odzyskania z ich pomocą niepodległości. Towarzystwo Demokratyczne Polskie manifestując w obec narodu własnego i obcych, dostatecznie już upowszechnioną wiarę, w syntetycznej zasadzie zawarło myśl swoją, myśl życzeń wszystkich ludów, kierować mającą na przyszłość, zawierającą zarazem cel i środki istnienia każdego społeczeństwa: *wszystko dla wszystkich, przez wszystkich — dla ludu, przez lud*. Ten zbiorowy pomyślunek, na którym polega postęp cywilizacji, stosuje się zarówno do każdej epoki narodowego życia, jest właściwym również w normalnym jak i w nadzwyczajnym stanie. Wrzeczy samej, jeżeli kiedy, to teraz Polska wszystkich sił potrzebuje na odzyskanie swęj niepodległości — przez wszystkich, przez lud może jedynie powstać.

« Każda ważniejsza czynność, mówi naoczny świadek powstania 1794 roku, » aby miała swój skutek, potrzebuje dojrzałego przygotowania umysłów. Nie » było tego u nas, a Kościuszko nie miał tej mocy charakteru, jaka przez silne » wstrząśnienie przyspiesza postęp wyobrażeń » (1). Związek zatem przygotowujący przyszłe powstanie, oba te ważne względy mieć na uwadze powinien. Pierwszy przez propagandę osiągnięty zostanie, drugi przez postawienie u steru powstania władzy silnej, energicznej, ożywionej myślą narodową, niczem w jednoci i rozciągłości działania nieograniczonej, i któraby całemu dziełu powstania nadała kierunek, ducha wojny prawdziwie narodowej, wojny ludu. Dotychczasowe rozprawy Tow: Dem: rozpędziły do reszty marzenia obu odcieniów naszych przywileistów, ściśle spólnością interesu złączonych, a *nieszczęrze* na chwile z sobą zwaśnionych, z których każdy za główny pierwiastek sił do wyjarzemia Polski, za najdzielniejszą jej dzwignią, narzucić się koniecznie usiłuje.

(1) Przegląd Dziejów Polskich, Część II str. 68.



Zdaje się że jeżeli który lud, to bezwątpienia polski, sztukę powstania, że się tak wyrazim, z tylokrotnego doświadczenia znaćby dokładnie powinien. I ponieważ tak jest rzeczywiście co do ludu, ale nie tak się ma co do sterników jego i całego panującego stanu. Wrodzona im nieudolność i niezajomość sprawy publicznej, a stąd oglądanie się zawsze na innych, sprawiły że przeszłe klęski żadnego na później nie przyniosły pożytku, żadnej nauki. Powstania tworzyły się i prowadzone były (w masie szlachty uważając) instynktowo, naturalnym z wyczajem, bez żadnej wiedzy społecznego czynu, stąd też najsmadniejszą na zgubną drogę przez chyłość wrogów niepodległości narodowej przeprowadzone były. « Naród wszystko może ale nie wie wszystkiego; lecz sternicy jego wszystko wiedzieć i umieć powinni. » Sternictwo zaś aż dotąd dzierżył bez podziału stan panujący.

Jak przyszedł odrodzenie się Polski na odwiecznej idei narodowej, tak i stanowczy ruch wybiecia się z obcego jarzma, na myśli ludu i na jego sile oprzeć się koniecznie musi. Przeszłe powstania wykazują jasno jak ta myśl niemylną lubo niewyrozumowaną miała wiedzę, instynkt zbawienia. Mianowicie też w ostatniej rewolucyi, w ogólnym, nieustannym głosie opinii publicznej w zapale i wołaniach wojska i całego narodu, tak mocno się odbijała, że nie ma żadnego usprawiedliwienia dla niedoświadczonych opiekunów, którzy zamiast ją wykonać, starali się owszem wszelkimi sposobami, jako sobie nienawistną przytłumić. Pozostawało więc tę myśl zarazem prostą i szczytną, jak jest wszystko co prawdziwie wielkie, pojąć gruntownie; z ogólnych nieoznaczonych jej rysów, nadać jej dokładne i pewne określenie, objąć całość i zarazem części jednoscą stanowiącą, i tego dopełniły dostatecznie rozbrane dotąd kwestye; my parę tu słów dodać pragniemy.

Przykłady tylu ujarzmionych ludów, aż nadto widocznie przekonują, że siły li na liczebną ilość oparte, jeżeli ich nie łączy wyższa myśl, jednoscą w dążeniu, a nadewszystko jeżeli są bez dzielnego i umiejętnego sternictwa, ulegają zawsze przewadze drobnych liczbą, lecz silniejszych rozumem ujarzmieli, i to tym więcej, jeżeli oprócz obcych, rozgałęzioną wewnątrz kasta domowych nieprzyjaciół, wyjarzmieniu na zawadzie staje. W obliczeniu sił naszego narodu przekonaliśmy się że miliony ludu, skoro w niepodległości Polski będą własną wolność i swe szczęście widziały, całą duszą zamiłują sprawę powstania, całym siłami rzucą się na nieprzyjaciela i w pożarze narodowej wojny pochłoną najezdnicze hordy. Gdy przeciwnie *romansowy* patriotyzm szlachty (z nielicznymi wyjątkami), jeśli nie na zupełnej obojętności, to skończy się na niedoświadczonych pośredkach, które do żadnego skutecznego rezultatu doprowadzić nie mogą. Potrzeba przeto w urzędzeniu powstania mieć na względzie równie wewnętrznych jak i zewnętrznych jego nieprzyjaciół, nadać powstaniu narodowi organizację wojskową, i postawić na jej czele niczem nieograniczoną władzę, w którejby się koncentrowała cała moralna potęga ludu, reprezentacja i uosobienie jego myśli i woli. We władzy tej jak w ognisku życia narodowego, zbiegać się mają w tej stanowczej chwili, wszystkie jego żywiołów promienie, i rozlewając się nawzajem w porządnym, harmonijnym władz podrzędnych rozgałęzieniu, poruszyć wszelkie pierwiastki społeczne aż do najzwyklejszych posad towarzyskiego ciała. Nadzwyczajne położenia nadzwyczajnych wymagają środków; dla tego stanowiąc tak nieograniczoną ze związku wypływającą władzę, nie można pozostawić wolnego biegu instytucjom, prawom — których częściowe, odrębne działaniami i bieg normalny, mogłyby tamować, zbezwładnić usiłowania ogólne. Ograniczanie przeto tych praw i instytucyj na czas walki, zawieszenie nawet, usprawiedliwione jest niebezpieczeństwem położenia i tą konieczną organizacją wojskową całego narodu, którego wtedy wszystkie zakąty, wszystkie czę-



słki, wojną na śmierć oddychać winny. Im energiczniej, mądrzej weźmiem się do dzieła, tém krócej pożar wojenny Polskę niszczyć będzie. Niedołężne, półśrodkowe usiłowania już po tyle razy do grobu ją wtrącały, że dziś ani godzi się myśleć o inném powstaniu jak przez lud — całą potęgą jego myśli i rozumienia. Lecz ażeby poruszyć tę zawsze tłumioną, a niepoz użytą potęgę, trzeba mu wykazać, dowieśdź czynem że ta śmiertelna walka narodowa, już nie dla korzyści jednej tylko klasy, legalnego narodu jak dotąd, lecz dla szczęścia wszystkich, dla niego ma się dokonać. Rękojmie jakie ujrzy w powołaniu go do powszechnego usamowolnienia, w uwłaszczeniu tylu milionów spółbraci dziś pańszczyzną i innemi ciężarami gnębionych, dostateczne będą do zapalenia w nim żądzy boju, porwania za broń na całej przestrzeni Polski. Ochoczość jego do walki za ojczyznę, i wrodzona miłość swobody, potylekroć doświadczone, wątpić nie pozwalają, że z tym większym zapalem i wytrwałością teraz tę walkę odnowi. Cała tylko umiejętność rewolucyjna władz na tém polegać winna, żeby ten zapal, tę dzielność *ciagle podniecać*, i ku ogólnemu celowi kierować. Nie-kończona, jedyna wyższość działań rewolucyjnych nad despotycznymi na tém zależy, że tutaj masy własnym są ożywione duchem z własnej woli i chęci działają, tam są tłumy automatów nie swojej posłuszne myśli. Władza naczelna przelać powinna zrozumienie dokładne tej różnicy w ostatnie szczeble władz podrzędnych bezpośrednio stykających się z ludem; lud może wszystko kiedy chce — trzeba więc umieć tę chęć zρέcznie podniecać i do najwyższego zapalu podnosić a wtedy dla ludu nie ma nic niepodobnego, żadne ofiary nie są trudne, wszystkiego dokazać ochoczym sercem potrafi. Wszecstronna, jasna wiedza, znajomość dzieła i kierunku jego do naczelnej należy władzy, a ta znajdzie dokładny obraz swego wielkiego powołania, naprzód w głównych zarysach skreślony. Wykonanie, dopełnienie szczegółowe samego dzieła od patryotyzmu, moralnych i umysłowych przymiotów rewolucyjnych, tej instytucji zawisły. Gwarancja tych warunków leży w związku, z którego i cały stanowczy ruch i władza jego ma wypłynąć; tym sposobem powstanie nie będzie narażone na skrzywienie jego głównej myśli, i sternictwo nie wpadnie w ręce jej opiekunów niepojmujących lub przeciwnych. Resztę dopełni urządzenie powstania, dobrze naprzód przewidziane, oznaczone i i silna wola zbawienia narodowej sprawy.

#### SEKCYA POITIERS.

Odwieczne doświadczenie i przekonanie powszechne służą za grunt tej prawdzie: że w wysledzeniu i złamaniu przyczyn złego, leży zniszczenie jego skutków. Rozum więc i sumienie nakazują każdemu patryocie, każdemu Polakowi, na przyczyny udaremionych po tylekroć usiłowań o niepodległość Polski, o życie narodowe, całą obrócić bacność, aby nowe tego rodzaju przedsięwzięcia dawnym nie podpadły zboczeniom, na dawnych nie użyły się przeszkodach. Nie mógłby albowiem krwawszy i bolesniejszy cios ugodzić w serca nasze, jak kiedyby, dla jednakowej zawsze nieogłędności, przyszło nam upaśdź jeszcze pod brzemieniem tychże samych zastarzałych przywar, tychże zdrożności i błędów, których skrzętnie się pozbyć i umiejętnie uniknąć, srogie ukaranie dawno już nauczyć nas było powinno. Tak pojmujemy potrzebę, tak charakteryzujemy cel niniejszych badań.

Ani życie, ani śmierć wielkich narodów z chwilowych nie wywiązują się okoliczności, od przygodnych nie zależą zdarzeń; jedno i drugie przygotowują, wyrabiają wieki. Bez silnego oddawna organizmu Polski pogańskiej, Bolesław Chrobry nie byłby w mocy postawienia Polski tylko co ochrzczonej, na drodze zadziwiających zwycięstw i rozległej sławy. Również bez wcześniejszego daleko zepsucia i zniedołężnienia, Stanisław August nie byłby zdołał wydać Pol-



ski na łup otaczających ją wrogów. Najlżejsze też zastanowienie się nad upadkiem tylokrotnych powstań naszych o odzyskanie utraconej niepodległości kraju, nasuwa natychmiast uwagę, że ów zawód po razy tyle doznany, z tychże pochodzić musi przyczyn, jakie poprzednio sam upadek państwa zrzędziły; i że przeto, aby je dokładniej ująć i należyciej zrozumieć, potrzeba koniecznie wyżej ku źródłu się cofnąć, odleglejszych zasięgnąć czasów.

Wspólność uczuć i wyobrażeń, wspólność celu i dążeń, pod wspólnym kierunkiem i wspólnym opatrzeniem tak duchowych jak fizycznych potrzeb, stanowi zasadę bytu i potęgi narodowej. Im społeczeństwo jakie, przez swe urządzenia, przez swoje prawa i ich wykonanie, potrafiło powszechniejszą zaszczerpić i rozlać szczęśliwość, im mniej liczy w sobie cierpiących i niezaspokojonych członków, tém większa jego spójność i siła, tém niewątpliwsza trwałość, tém pewniejsze zewnętrzne i wewnętrzne bezpieczeństwo. I przeciwnie, im szerszy jest poczet uszczęśliwionych, im większe są masy na niedolę skazane, tém moc ogólna jest słabszą, tém prędsze rozerwanie, tém pokój domowy i zewnętrzna niepodległość bardziej zagrożone. Na tę drugą, dobru powszechnemu odwrotną kolęj, wcześniej u nas życie narodowe pochylone zostało, jakkolwiek nie do zbyt odległej odnosi się epoki wzrost i przewaga złego.

Drobna ogólniej ludności cząstka, stan rycerski, słowem — szlachta, pierwiastkową powinność stawania dla straży i obrony kraju, obróciwszy podejściem i orężem w prawo panowania nad spółbracią, nad spółobywatelami, stała się, nie powiemy narodem w narodzie, ale zbrojnym sprzysiężeniem, przemożnym spiskiem, zagarniającym do siebie wszelkie społeczne korzyści, wydzielając dla innych same trudy i ciężary. Ci zatem, co z obowiązku mieli być nieustannymi stróżami i obrońcami zajętych upraw roli lub inną jaką pracą obywateli, zrobili się ich wiecznymi nieprzyjaciołmi, ich ciemięscami, a tak najhaniebniej węzeł jedności narodowej rozdarło, ziarno nieskończonych niesnasek i nienawiści pomiędzy synami jednej matki zasiano, rosterkom i klęskom domowym wrota otworzono — pierwsza i naczelną przyczyną niemocy a z nią upadku, główna dawniej i stanowcza teraz przeszkoda do podźwignienia państwa.

Przez bunt przeciwko powszechnemu prawu, przeciw ludowi, szlachta porwawszy wodze rządu, wszystko na swoje nakręciła koło, wszystko po swęj skierowała myśl. Ustawodawstwo i władza, siła zbrojna i skarby, religia i oświata, od niej zależąc, pod jęj będąc wpływem, jęj interesowi służyć, jęj widoki popierać musiały. Nie samęj ziemi, ale i człowieka krwawym znojem wydobywającego z nięj płody, owszem ludności całej i jęj wyrobów, właścicielką jedyną, najwyższą panią, szlachta siebie uznała. Takim trybem po nad powierzchnią społeczności, jak zjadliwa narość lub ból gwałtowny ściągający do siebie i niszczący wszystkie żywotne soki, powstał naród-szlachta, wcielając w cały swój polityczny organizm, odpowiednio swemu początkowi — niesprawiedliwość, to jest, opierając swe istnienie na systemie zdzierstw i przywłaszczeń, dowolności i bezprawia — na systemie bogacącym próżniaków a ubożącym pracowitych, i tamtych zbytłkiem używania, a tych nadmiarą cierpienia, zabijającym.

Nie mógł wszakże od razu system takowy w całej swęj potworności rozpostrzeć się i stanąć; potrzeba było nie mało czasu i ostrożnych zabiegów, nim wydał owoc zatury. I zaiste dopóki trwał taki stan rzeczy, że naczelnik rządu choć sztyderezo ale mniej więcej słusznie mógł być nazwan *królem chłopów*, bywały chwile, iż na zewnątrz przynajmniej świetny odbłask rzeczpospolitą szlachecką zdołał. Brak atoli w nięj zawsze wewnętrzznego gruntu czynił to, iż powierzchowny ten odbłask niejako polotem błyskawicy przemijał; bo i



jednego spełnia wieku w chludbnój a niezmienionój barwie szlachta przeżyć nie zdołała. Tym zaś wiekiem był to właśnie wiek XVI — szczyt podniosłości szlacheckiej, i razem skład tradycyj dowodzących iż wtedy do reszty tak wiejski jak miejski lud z domowych praw i używalności wyzuto; zbiór świadectw, jako szlachta nie myślała ani na krok odstąpić, nie chciała ani na jotę osłabić swojej nieprzyjacielskiej względem ludu pozycyi, lecz raczej z usilnością największą ciosała i zastawiała po wszech stronach swoje konstytucyjne ostrokoły, iżby cywilnie i politycznie, umysłowo i religijnie, chłop nie miał do niej zbliżenia; i nawzajem, aby ona sama nigdy doń zbliżyć się nie mogła. Z takim zapamiętaniem i z tyłą złośliwości zamknąwszy się w ciasną skorupę kasty, musiała potem moralnie i fizycznie coraz znaczniej drobnieć, coraz bardziej malceć, coraz więcej słabnąć, i pędzona wirem szań, owionięta chmurą zaślepienia, nie postrzegła się aż cudzoziemiec na głowę nastąpił, i moc własnowolnego poruszania się odjął, lub o tyle tylko poruszać się nie przeceżył, o ile mu to przyspieszało zaprężenie jej do wozu jego poddaństwa, gdy niewola ludu już oddawna bez niego a teraz dla niego gotową, spełnioną była. W nieuczciwości swojej mniemała szlachta, że nałożeniem najcięższego na lud jarzma, umocni i uwieczni swoje panowanie; tymczasem czyn najopłakawszy dowiódł: że wewnętrzne ujarzmienie stało się początkiem, pomocą i gruntem obcych więzów, obcego panowania. Do takich to następstw przywiodła kraj niesprawiedliwość szlachty ludowi wyrządzona, taki skutek uczynionego z nim rozbratu, skrępowania jego woli, obdarcia go z praw człowieka i obywatela; i niech kto co chce mówi, nie przestaniemy wołać i powtarzać: tu to i nie gdzieindziej pierwsza i naczelną przyczyną upadku, tu główna dawniej i stanowczą teraz przeszkoda do wskrzeszenia państwa! Bez uleczenia tej pierwszej i najsroższej rany będącej źródłem dalszych ułomności i boleści, nie ma i być nie może uzdrowienia. To ostrzeżenie winien mieć zapisane wielkimi literami w sercu i umyśle, w uczuciu i pamięci każdy prawdziwie miłujący ojczyznę i szczerze jej ocalenia szukający Polak.

Skierujmyż teraz uwagę do samej już szlachty, dla rozpoznania jaką to ona w sobie stanowiła siłę, jaką dawała z siebie pod względem moralnym i politycznym rękojmią bezpieczeństwa, całości i niepodległości kraju, gdy wyłącznie sama w przywłaszczeniu pełniła funkcje ogółowi narodu przynależne, a mianowicie jaką była w ostatnich dwóch wiekach rozbiór państwa poprzedzających, i kiedy się zaszczycała swoją *złotą wolnością*, a kiedy lud właśnie uciążon był *żelazną*, najtwardszą niewolą; kiedy w ojczyźnie z ojczyzny całkiem wyzuto i od spraw publicznych precz odtrącony został. Postrzeżenia stąd ściągnięte posłużą nam do rozstrzygnięcia zadania o upadku powstań na ratunek Polski przez szlachtę początych, w szlachcie i dla szlachty prowadzonych.

Dokonawszy w całości zgubnego oderwania się od ludu, szlachta nie potrafiła nawet między sobą utrzymać swojej kastowej jedności; rozbiła się, powdziecby można, na własnej kotwicy — na przywileju, którego naturą jest zawsze wyosabiać, wyłączać, i jeszcze dzielić, nie znajdując nigdy końca. Jakoż nie poprzestała szlachta na owym przywileju co wspólnie dla niej oszacowanie się od ludu stanowił, niedość było i tego co ją ogólnie przed prawami i władzą zasłaniał; potrzeba było szczególnych jeszcze przywilejów które familiami i pojedynczo zdobywano na sejmach, wytargowywano na królach, a które następnie z każdej bogatszej familii, z każdego zamożniejszego domu tworzyły niby oddzielne rzeczypospolite w swój skarb, w swoje wojsko opatrzone, niepodległe z naczelnym rządem traktujące, wypowiadające mu posłuszeństwo w najgwałtowniejszej potrzebie, w czasie obcego najazdu, więcej jeszcze na placu bitwy, w obec nieprzyjaciela: co też ze zgorzeniem publicznym a największą szkodą rzeczypospolitej nie raz się praktykowało. Bezkarność przywilejem za-



słaniana zaprowadziła nakoniec do téj ostateczności, że już każdy szlachcic na sejmiku, a na sejmie każdy poseł, w sobie samym zaczął widzieć skoncentrowaną całość Rzeczypospolitej, swoje widzieli się za jej wolą śmiało uważać; i jedném swém *niepozwalam*, jak piorunu uderzeniem słałumiał głos wszystkim, niedopuszczał projektów, które osobistym interesom na przeszkodzie stawały. Niech skarb będzie pusty i podatki niezarządzone; niech wojsko nie ma opatrzenia i stąd puszcza się na rabunki lub w całkowitą idzie rozsypkę, niech granice państwa dla obcych napadów otworem stoją, niech urzędnicy i prywatni popełniają największe nadużycia, niech fakcje różnemi widokami sektaryskimi czy politycznemi kierowane, albo prostego tylko obłowu szukające, mnożą się, z nieprzyjacielem konspiracyjną, kraj własny pustoszą, współobywateli obdzierają, — temu wszystkiemu nikt prócz samego sejmu nie jest w stanie poradzić, nie jest w mocy zapobiedz, a w sejmie znowu wszystko to nic nie znaczy, jeżeli tak zechce ze swojego lub z cudzego natchnienia jeden; bo wszyscy sejmujący ukorzą się i ugną przed powagą przywileju, przed potęgą szalonego — *niepozwalam*.

Przywilej wywracający z gruntu jedność polityczną narodu, długo miał przytarte rogi i nie mógł szkodzić u nas we względnie religijnym. Polska, piękny i chlubny miała zaszczyt, że jej rząd roztropnością i umiarkowaniem umiał zachować pokój między różnowiercami, nie dobywał miecza z pochew na rozwiązywanie wątpliwości lub mniemań w rzeczach odnoszących się do nieba; nie rozszerzał prześladowania, nie rozlewał krwi obywatelskiej na wzór fanatyzmu obcego. Lubo dla rozszczerzonego chrześcijaństwa przez kłótnie papieżów z patriarchami carogrodzkimi na dwa nieprzychylnie sobie obrządki łaciński i grecki, istniały od nie małego także czasu i trwać nie przestawały w Polsce spory między papistami a patriarchistami, spory te jednak wyłączone od polityki żadnego nie miały znaczenia, były prosto sporami kościelnymi. Stan taki z małemi kiedy niekiedy wyjątkami albo nadużyciami samegoż duchowieństwa przetrwał blisko do końca XVI wieku; zmienił się całkowicie od unii w 1595 zawartej z częścią duchowieństwa greckiego wyznania. Lecz do dawnych rozróżnień religijnych przybývają nowe. Nauka Lutra z początkiem XVI wieku zjawiona, zadając z drągiej strony cios powadze papieżkiej, pomnaża w Polsce różnowierstwo, zwiększa przeciwników Rzymu. Rząd Polski niestawianiem oporu duchowi reformy z którą walczył cały zachód Europy, unika zamieszek, oddala trudności, jedność polityczną ocala. Obywatele różniący się wyznaniem i obrządkiem w kościele, nie różnili się z sobą w służbie publicznej, w krześle senatorskim lub pod pancernem i na koniu; tam radczą wspólnie, tu walcząc razem dla dobra ogólnego, za całość ojczyzny. Umierający w 1572 roku Zygmunt August zostawia senat już w znacznej większości z senatorów niekatolików złożony. Zgromadzone stary w tém bezkrólewiu idą dalej i uroczyście zaręczają sobie (rozumie się że szlachcie nie chłopom) zupełną wolność wyznań, a wybranemu w Francyi królowi, niedawno w Paryżu rzezią protestantów wstawionemu, nakazują zaprzysiąc: iż nie naruszy pokoju, czyli nie obrazi wolności sumienia *inter nos dissidentes*.

Zdawało się, że odtąd na tém przynajmniej polu i w kole samej szlachty, nie podniesie już głowy przywilej. Daremna atoli nadzieja. I dwóch dziesiątków lat nie upłynęło jak słudzy papieżcy, jezuitów, od niedawna naówczas jeszcze do Polski przybyli, znalazłszy podległego ich widokom króla, Zygmunta III, potrafili sekretnie i publicznie wmówić wielu Polakom, że jest zbawiennie ująć się strony upadającego papieża; że do katolików samych należy panowanie i sprawowanie urzędów w Rzeczypospolitej. Dobrodusznych niewczesna gorliwość, złomyślnych łakoma ponęta zysków do téj papieskiej służby zaciągnęła. Rozdmuchiwany bezprześcannie przez jezuitów prześladowczy ogień po kraju, o-



wionął wprędce duchowne i cywilne władze, a następnie różnowierców, którzy zaprzysięgli byli i którym było zaprzysiężono zachowanie pokoju, nawzajem jednych przeciwko drugim uzbroił: a jak ci mieli punkt oparcia za granicą, w papieżu, tak inni w stronie mu przeciwniej a równie za granicą podpory dla siebie szukać poszli. Pierwszy powód prywatnego uciekania się pod zasłonę i protekcją obcych, rachowania na ich pomoc; pierwsze ślady zdrad kraju, tém szkodliwszych i tém niebezpieczniejszych, że osłanianych religią, wymawianych obroną wiary.

Wzrastające prześladowania wznagły reakcją. Pomijając tu, że Zygmunt III, gorliwy wspólnik i wykonawca polityki jezuitów, umierając w r 1632, nie zostawił w senacie z dawniej niekatolickiej większości nad dwóch senatorów, a przekazał do 60 lat morderczej i niszczącej wojny szwedzkiej, do stu zaś lat zgubnych walk domowych z kozakami; wspomniemy o tém co swojem zagorzałem przymnażaniem zwolenników Rzymowi najgorszego dla bytu Polski zrządził. Historya podaje że za czasów tegoż samego Zygmunta III, skażenie ducha narodowego z przyczyny niechęci obudzonych przez religią do tego doszło stopnia, iż Moskale, Szwedzi i Austriacy wiedzieli skrycie od samychże Polaków, nie tylko co się działo w obozie ich hetmana, ale nawet co było mówione i przedsiębrane na radzie wojennej w namiocie króla, że każde z tych mocarstw miało w Polakach swoich stronników, że za pieniądze mógł ich mieć kto tylko zechciał. Przerażające świadectwo!

Lecz cóż powiedzieć o czasach wygórowanego zepsucia za Sasów i dalej, kiedy już Polską nie Polacy ale cudzoziemcy rządzili używając za swe narzędzia Polaków; kiedy ani prawo ani jego wykonawca od dobrej nie zależeli woli prawodawców i wyborców, ale obcą siłą, przedajnością fakcyj narzucani byli; kiedy Polska i swojej władzy i swych praw pozbawioną była; i kiedy szlachta robiła sprzysiężenia na zagarnięcie starostw i urzędów zyskowych; kiedy zbytki i rozpasanie namiętności nie kładły miary łakomstwu w obdzieraniu starościńskich wsi i grodów, w wycieczaniu poddaństwa, w zajazdach między sobą, w łupiestwach i pastoszeniach wzajemnych, i t. d.

Zbierzmy teraz wszystko cośmy o szlachcie powiedzieli w jeden ogólny widok, stosując zawsze do tego czém ona była przed, czém być mogła w powstaniach o niepodległość Polski. Uważana jako naród, szlachta przedstawiała rozbitcie, rozerwanie na fakcje — mające zawsze za granicą oparcie. Szlachta jako rząd, przedstawiała rozprzężenie, anarchią; jako siła zbrojna, ukazywała stan dezorganizacji, niekarność, nieposłuszeństwo, niechęć ku trudom i walce, gotowość do opuszczenia szeregów, do rozsyпки.

Na takim gruncie i z takiego materiału nie już wielkiego zbudować nie można było. Prawdziwy patryotyzm powinien był obejrzeć się i nie czekając do innej udać się podstawy, do innej wziąć się siły, od dawna skazanej na leżenie odłogiem po za tym sztucznym narodem z szlachty, narodem osobliwszym, co przed sobą, przed władzą i przed ludem w przywilej był uzbrojony; co bez przywileju nie pojmował bytu, co jedynie w przywileju i dla przywileju żyć i umierać, za przywilejem biedz za granicę, i za nim na krańce świata gonić był gotów.

Dodajmy jeszcze że szlachta rzuciwszy pogardę na handel i przemysł, na zarobek z uczciwej pracy, zakazując szlachcicowi pod utratą szlacheckiego klejnotu mierzyć łokciem i kwartą lub oddać się jakiemuś rzemiosłu, przymuszając chłopca iżby nigdy nie opuścił skiby ziemi przezeń uprawianej, przeniosła bogactwo krajowe pochodzące z przemysłu i handlu w ręce cudzoziemców gromadnie po miastach osiadłych; słowem, w domu i za domem, w polityce i gospodarce, w potrzebie i przedsięwzięciu była to całkowita zależność od cudzoziemców — poniżenie zupełne, doskonała niemoc własna.



Taki był stan szlachty, kiedy konfederaci barscy zamierzali ratować Polskę od obcej przemocy, opierając rachuby swoje na pomocy znowu obcej, i na samej szlachcie. To samo dostatecznie tłumaczy że konfederaci tylko przeciwny zamiarowi skutek osiągnąć mogli, i rzeczywiście zamiast oswobodzenia, ocalenia, rozbiór Polski przyspieszyli.

Abym kwestya niepowodzenia i upadku konfederatów jaśniej w rozwiązaniu dla nas się stała, rozbierzmy wprzód kwestyą odnoszącą się do ich zamiarów i dążeń, czyli wpatrzmy się w to co oni mieli przedsięwziąć i co wykonać byli powinni.

Niewypowiedzianie smutny i poniżający był stan Polski, kiedy konfederaci barscy orężem zbawienie jej przynieść zamierzali. Wojska moskiewskie wzdłuż i wszerz, tam i napowrót krzyżując, rozpościerały bezkarnie łupieństwa i gwałty, rabunki i spustoszenia; bezpieczeństwo osobiste i majątkowe, cześć i życie obywateli tak po wsiach jak miastach każdej chwili niepewne, zagrożone były; pożogi i mordy rozpościerano swobodnie. Król, ręką carowej na tronie polskim z pomocą moskiewskiej fakcyi posadzony, Repnina, moskiewskiego ambasadora w Warszawie, pełnił rozkazy; Moskwinie nie Polsce służył. Stolica i mniemany naczelnik rzeczypospolitej pod zarządkiem i strażą moskiewską, moskiewskich kabał i knońców przeciwko Polsce ogniskiem byli. Sejm oplątany intrygą, postrachem i przymusem niewolony, takie jedynie projekty zatwierdzał, jakie widokom carowej były dogodnie i jakie ona przeprowadzić ambasadorowi swemu polecała; sam przez siebie i dla siebie, raczej dla Polski, nie począł, nie dokonać nie był zdolny. Posłowie i senatorowie tak świeccy jak duchowni, którym patriotyzm i sumienie wlewając odwagę nakazały stanowczo się zaprotestować, byli jakby najwięksi zoczyńcy imani przez Moskalów i na Sybir uwożeni. Krzywda i zniewaga, płać i narzekanie rozłożyły się po całej Polsce. Hańby tej nie czuć i zmazania jej nie pragnąć, chyba tylko zczudzoziemczyste lub sprzedajne dusze nie mogły. Potrzeba było hasła duchowi polskiemu zrozumiałego, a Polska byłaby jak jeden człowiek powstała, i zatrząsłszy więzami swemi, jak olbrzym ze snu przebudzony, ich okruczami byłaby zgniotła nieprzyjaciela.

Kłopotliwie przecież odważał się dać początkowanie tej wielkiej akcyi, winien był naprzód ściśle się z sobą porachować, to jest po stokrotném zapytaniu siebie, jeszcze i jeszcze wybadywać: czy należycie zrozumiał grunt i skład społeczeństwa polskiego, podstawę i cel działania? Należało mu bowiem nie powierzchownym okiem zapatrywać się tylko na same nieszerokie skutki i prosto przeciwko nim bezskuteczny bój kierować, ale sięgnąć głęboko do przyczyn i u źródła samego w złe uderzyć. Moskale jako napastnicy i rabusie panowali w Polsce! — Lecz Moskale do Polski sprowadzeni byli przez Polaków, wyraźnie przez Czartoryskich dla osadzenia gwałtem na tronie polskim ich siostrzeńca Poniałowskiego; lecz Polska do bezrządu i stanu bezwładności przywiedziona została przez szlachtę, lecz rozerwanie wewnętrzne Polski wynikało z przywileju i nietolerancyi. Wrogami zatem Polski nie byli to jedynie Moskale, ale razem i ci Polacy co ich sprowadzili do niej, co ją za złoto i koronę w ręce ich wydali; a najgłówniejszym i odwiecznym jej nieprzyjacielem był to przywilej i nietolerancya — pierd obcego wpływu. Otoż aby walka narodową była się stała, i aby świetny tryumf jej nie ochybił, potrzeba było koniecznie, nie oglądając się ani podsłuchując co mówią lub co powiedzą tak w Rzymie i w Paryżu, jak w Berlinie i Wiedniu, postawić na jednej linii wszystkich nieprzyjaciół Polski, i razem na nich sercem i ramieniem, rozumem i wolą uderzyć. Chorągiew z napisem: *Salus populi suprema lex esto*, byłaby odpowiedzią najdokładniejszą na wszelkie zagadywania i wątpliwości, jako też na różne sarkazmy i gniewy.



Znajomość Polski i znajomość jej nieprzyjaciół byłaby natychmiast poddyktowała plan działania wymagalnościom jej położenia odpowiedni, i wskazałaby stosowne środki. Ponieważ przywilej był najgłówniejszym wrogiem Polski — ponieważ Polska przezeń we wewnętrżnościach swoich rozdarła i do śmiertelnej niemocy przywiedzioną została, prosty więc rozsądek nauczał, iż wojna o uratowanie, o oswobodzenie Polski, od walki z przywilejem, to jest od radykalnej reformy, od rewolucyi społecznej rozpocząć się była powinna; że jedynie przez usamowolnienie wewnętrzne do niepodległości zewnętrznej droga była niezawodna. Polska nie inaczej stanąć mogła w groźnej i niezwyckionej postaci przed pragnącymi jej zguby sąsiadami, tylko po zburzeniu szanica szlacheckiego, tylko po rozkuciu więzów ludu.

Konfederaci barsey pragnąc z nieszczęśliwego położenia wydzwignąć Polskę, z inicjatywą ratunku 29 lutego 1768 roku wystąpili, hasło zbawienia wydali. Pięknie i chwalebnie! Lecz hasło to byłoż narodowe w całym znaczeniu tego wyrazu? Obejmowałoż w intencjach, obejmowałoż w objawieniu całą ludność Polski, albo co jest widomą, a nicomylną miarą patryotyzmu, ogarniałoż sprawę jej większości, przenosząc wyraźnie dobro jej nad interes mniejszości niesprawiedliwością przywileju, uciskiem współbraci zmazanej? Zgoła nie! Konfederacja jak formą tak rzeczą nie przekroczyła za obręb ojczyzny i wolności szlacheckiej; przedstawiła się jako szlachta i do tego jeszcze jako szlachta katolicka. Szlachetczyzm odciął ją od ludu; znamie katolickie odwróciło od niej dysydentów.

Powinni byli pamiętać konfederaci, że Polska nie składała się ani ze szlachty, ani z katolików samych; że biorąc w szczególną opiekę, w szczególną obronę interesa tych części, obrażało się dobro wszystkich, a następnie, że nieprzychylności ludu, do zwycięstwa nie uściele drogi.

Konfederaci reprezentując wyłącznie interesa panującego stanu, nie byli w mocy odrzucenia przekazywanych w dziedzictwie niedołążności i wad tego stanu, z tych przykładów i fałszywych scieszek; nie umiejąc czy nie chcąc przybrać poważnej narodowej postawy, zając mocnego narodowego stanowiska, musieli z góry oprzeć racluby swoje na obcej pomocy, i zamiast pilnego działania w kraju, roznosić pokłony i prośby po dworach zagranicznych, z próżnym oczekiwaniem na ich łaskę.

Nieumiejtność pojęcia i pobudzenia do ruchu wszystkich potęg narodowych, odbiła się również w organizacyi, w nadaniu kierunku tym siłom, jakie w systemie swoim zebrać zdołali. W miejscu utworzenia władzy, któraby zalecała jedność i sprężystość, któraby sama i twórcą i sędzią wypadków była, stanowiąc pierwszą i ostatnią ogniwo ruchu, konfederaci utworzyli rząd prowincjonalnie reprezentacyjny, zwany radą jeneralną konfederacyi pod prezydencją marszałka, z 24 osób złożoną — rząd radzący za granicą (w Austrii) o tém co zaszło w kraju, na teatrze działania. Rząd taki rozprzągłby i zmarnował najpotężniejsze siły wojenne, jakżeby więc drobne siły konfederatów, kilkunastu tysięcy nieprzechodzące, pod jego odległemi radami rozprószyć się i zniknąć nie miały?

Mając wzgląd przedewszystkiem na podstawę i na rozprzestrzenienie powstania, i znajdując że w samym założeniu tak wielkie popełniono zboczenia, nie potrzebujemy opisywać drobnych utarczek konfederackich, przez ciąg lat czterech z moskalami staczanych; tego długięgo wahania się w wyrzeczeniu i wykonaniu co do króla przeniewiercy i jego stronników moskiewską służbę sprawujących; tych zdrożności popełnianych we własnym kraju przez oddziały wależające się niezależnie od żadnej wyższej komendy; tych sporów w radzie jeneralnej i na polu o urządowanie, o pierwszeństwo niczém nieusprawiedliwione. Nie godzi się wszakże pomijać tego, że jeżeli cięży wina na samych po-



wstańcach iż swoje szeregi zamknęli przed ludem, iż nie chcieli powołać go do broni, jako zaświadcza naoczny świadek Dumouriez, to straszniejsza jeszcze wina ciąży na całej szlachcie, co wyraźnie niepodległość ojczyzny dla zatrzymania w niewoli ludu poświęcił. W drugim zaraz roku konfederackiego powstania (1769) Turcyja nakłoniona przez ministerjum francuzkie i jako nieuznająca sama królem Poniatowskiego, wydała wojnę moskalom. Z tój przyczyny i kilkunastu tysięcy nie pozostało ich wewnątrz kraju. Ambasador moskiewski nie mógłby przeszkodzić rozwinięciu się insurekcyi już od roku przeszło zawiązanój; i zamiast co on rozbrajał, więził i mordował, mógł być łatwo rozbrojony i przykładnie ukarany. Lecz ambasador moskiewski znał słabą stronę szlachty, zagroził że poburzy chłopów przeciwko panom, jak to było na Ukrainie, jeśli z konfederatami łączyć się będą; i panowie szlachta, z obawy ludowego poruszenia, nie opuścili siedzib swoich, trzymali lud w podległości, wolać cierpliwie znosić jarzmo moskiewskie, niżeli walczyć z ludem o wspólne oswobodzenie. Wojna turecka przez dwa jeszcze lata 1770 i 1771 wyprowadzała siły moskiewskie z granic Polski, lecz panowie nasi równie nieruchomi pozostali. Fakt sam przez się wiele mówiący! Przyczyna upadku konfederackiego powstania najwyraźniejsza! Nauka, co na szlachtę w usiłowaniach o niepodległość Polski rachować można!

Przegrana Turków z jednéj strony, a z drugiejj wcześniejsza jeszcze zmiana myśli w rządzie francuzkim względem insurekcyi polskiej po usunięciu hr. Choiseul od ministerstwa spraw zagranicznych, wstrzymanie zasiłków pieniężnych acz bardzo słabych, musiały na konfederatach, co głównie nadzieje swoje oparli byli na obcej pomocy, wielce niemiłe sprawić wrażenie, i stopniowo do stanu rozpaczj prowadzić. Położenie ich z początkiem roku 1772 pogorszyło się tём, że już mieli przeciwko sobie nie samę Moskwę i króla polskiego, ale Austryą i Prusy na rozbiór Polski zmówione. W nielicznej garstce łatwemu rozbrojeniu ulegli. Polska prawie bez obrony, a co haniebniejsza przez swoich, to jest przez króla i rządzącą szlachtę, na łup nieprzyjaciołom wydana została.

Nieszczęśni lekarze, co upatrzili byli w wojsku moskiewskiem najskuteczniejsze lekarstwo na uleczenie Polski z zastarzałego bezrządu, i zakończyli operacyą przyznaniem carowój i jej wspólnikom prawa do najpiękniejszych polskich prowincyj, perswadując sobie, iż należy część poświęcić dla ocalenia reszty, po dwudziestu blisko latach, z okazji odnowienia wojny Turków z Moskalami, zamierzili tę resztę umocnić przez obec znowu doktryny do serca i umysłu polskiego nie przypadające—przez monarchizm, przez dziedzictwo króla. Nowe te zachody dawny spotkał skutek — dalsze rozszarpanie Polski. Chce-my tu nie dotykając już zbyt smutnej historii od 1772 do 1788 r. uczynić wzmiankę o sławnym czteroletnim sejmie, o konstytucyi 3 maja 1791 r. i jej następstwach.

Konfederacya barska, było to jak wiadomo usiłowanie, chociaż nie z ducha i środków to z formy samój, niby rewolucyjne; lecz przez rząd tamowane i niweczone. Teraz, dla oswobodzenia się z pod obcego jarzma, wyraźnie dla zrzucenia moskiewskiej gwarancyi, o co też głównie walczyli konfederaci, reforma z góry przewidziana, na drodze urzędowój zapowiedziana.

Przemózny był nieprzyjaciel; do pokonania go więc przemożnych sił potrzeba było. Aby zaś przyjść do tój zwycięskiej potęgi, usilnie szukać należało połączenia wszystkich serc i ramion; a to znowu inaczej znalezione być nie mogło, tylko po uczynieniu ojczyzny, potrzebującej ku swój obronie rąk wszystkich, matką równie sprawiedliwą, równie dobroczynną dla wszystkich. W odmiennym albowiem razie, co by miał za powód odważać na niebezpieczeństwo życie, na kalectwo zdrowie; ten, kto cierpiąc straszne krzywdy od swo-



ich nie ma nic własnego do bronienia od napaści obcych? Czyby raczej uczucie ciężkiego żalu nie nakazywało pokrzywdzonemu rozprawić się naprzód ze swoimi o odzyskanie należnej mu od nich sprawiedliwości? I za prawdę stały już przed oczyma w straszliwej postaci dawne i nowe przykłady, że chytre wrogi Polski udawały się do jej odspóbraci pokrzywdzonych synów ze zdrażliwym wołaniem: na tych, oswobodźcie się z pod pańszczyzny i bota panów; na owych, skruszcie więzy narzucone od katolickich księży, teraz czas, dajmy wam pomoc; a potem, gdy się ich własnym widokom zadość stało, Jątwowiernych na nowo w jarzmo zakuwały. Było też pełne żez i wstydu, pełne boleści i goryczy doświadczenie: że szlachta dawną waleczność, dawną umiejętność rycerskiego rzemiosła tak świetniejącą w jej naddziadach, zamieniała na nieudolność, na nieświadomość, na koteryjne intrzygi, na szarpanie się o urzędy, o zyski osobiste; że w całej swój masie do walki nie stanie, że stanąwszy nawet nie dotrzymałaby placu, rozbiegłaby się dla wyuzdanej niekarności, dla nałogu chodzenia samopas; że poleganie na niej we względzie zabezpieczenia niepodległości ojczyzny było najzawodniejsze. Z drugiej zaś strony przybyła wielka nauka. Rewolucya amerykańska dzielnością ramienia ludu tryumfująca, tudzież rewolucya francuzka świeżo rozpoczęta, na ramieniu ludu oparta i stąd od razu nieprzyjaciołom groźna, wskazywały jasno dokąd się udać należało, do czego wziąć się potrzeba było dla postawienia Polski w stanie obronnym, niezwyciężonym.

Im przeto więcej było powodów domniemywania się iż panowie sejmujący głębiej przecie teraz niż kiedykolwiek pojęli potrzeby i położenie Polski, dokładniej zrozumieli jej siły, im bardziej przystało wnosić że nasyceni sami goryczą niesprawiedliwości obcych, dla ich odparcia, ukochają i postawią sprawiedliwość wśród siebie, tém troskliwość patriotyczna z niecierpliwieństwem życzeniem wyglądała ukazania się na jaw rewolucyi. I czas wreszcie naglił, trudno już było dłużej radzić — Moskale powtórnie zwycięscami z Turcyi wracali. Wojna turecka przez sejmujących przespaną została; powoływani wyraźnie od Turków, jakby proroczym przecuciem losy swoje z naszymi łączących, do czynu, do spółczesnego działania, poruszyc się nie chcieli; i drugi raz mogąc siebie i swoich przyjacioł ujrzeć zwycięscami, przez gnuśność, przez zbrodnicze niedbalstwo dozwolili wspólnemu nieprzyjacielowi Jątowego nad nimi i z kolei potem nad sobą zwycięstwa. Lecz zgaszona na wschodzie gwiazda zewnętrznej nadziei, świetniejszym daleko przyświecała blaskiem na zachodzie. Rewolucya polska sprzymierzyć się mogła z rewolucją francuzką, co raz w potęgę wzrastającą przez Jątanie przywilejów, przez rozszerzanie panowania wolności.

Wśród takiego usposobienia serca i umysłu wewnątrz, wśród takich okoliczności zewnątrz, po długiém znużeniu, po zużyciu wielu materyałów, występuje nakoniec, ale jak z ukradka, konstytucya na dniu 3 maja. *Mądrość i umiarkowanie* szlacheckie na to wysilone były, ażeby uznawszy na początku iż lud rolniczy sławek i *najlicniejszą w narodzie ludność, i najdzielniejszą kraju siłę*, że praca jego jest najobfitszym źródłem bogactw krajowych, że mu się należy braterstwo chrześciańskie i najwyższa sprawiedliwość, nie potem braterskiego, nie sprawiedliwego dlań nie uczynić. Na oznaczenie stopnia owęj *mądrości*, owego *umiarkowania* dość wspomnieć, że szlachta konstytucyą 3 maja zagwarantowała sobie wszystkie przywileje zdobyte lub wytargowane na królach, zaczawszy od Kazimierza W. i Ludwika węgierskiego; że zapewniła dla siebie po wieki czasy nietykalność własności ziemi, a z nią koniecznie pańszczyzny i wszelkich daremszczyzn; że siebie na nowo wyłącznie narodem polskim uznała. Ogromna reforma! *Parturient montes, nascetur ridiculus mus*, powiedzieliby starożytni o tym płodzie uniesień szlacheckich, porównyując war-



tość jego z zabranym na wydanie czasem, a więcej jeszcze z potrzebami i namiętnościami narodu.

Lud wydziedziczony jak dawniej z praw obywatelskich, usuniony jak przedtem od wszelkich społecznych i politycznych korzyści, miałże stanąć w obronie konstytucyi 3 maja, dzieła niesprawiedliwości szlacheckiej — utrzymywać krwią swoją prawo, które dlań bezprawiem było?

Niespojenie, owszem jeżeli można większe rozdarcie sił narodu, chciała szlachta zastąpić tą jedynie wydatną nowością, dziedzictwem nieodpowiedzialnego króla, fikcją władzy, bo w istocie władzę jak wprzód rozprzężoną, bezsilną zostawiła. Dziedzictwo i nieodpowiedzialność władzy, prowadzące w następstwach swoich do panowania z bożej łaski, do ogólnej niewoli, nie mogło przypaść do uczuć, zgodzić się z duchem i wyobrażeniem prawdziwie polskiem. Ale jakże się znalazła szlachta w roku 1792 podczas nowego najazdu nieprzyjaciela? Za sto tysięcy zadeklarowanego na papierze wojska, ledwo 36 tysięcy się znajdowało się pod bronią według podania Sułkowskiego. Straszniejsza jeszcze, po jednej żwawej pod Dubienką utarczce, dalej ta siła zbrojna bez bitwy przed nieprzyjacielem ustępuje. Cóż to dowodzi? Oto że konstytucya 3 maja nie ująwszy żadnej rewolucyjnej myśli, nie mogła w nikim wzbudzić wielkiego zapędu, nikogo natchnąć wielkiem poświęceniem; bo tylko za wielkością myśli idą wielkie czyny, stwarzają się podziwiałe rzeczy. Wiarofonne przystąpienie króla do strony przez Moskwę wspieranej, do konfederacyi targowickiej, wszystko upokarza, rozbraja, na łaskę wrogów oddaje, którzy powtórnym zaborem krain polskich w 1793 r. wynagradzają sobie fatygę i kosztą podróży poniesione w interesie Polaków, w obronie ich bezpieczeństwa i wolności, jak zwykła była carowa na szyderstwo mawiać. Drugi raz zostawiona bez obrony, drugi raz niewyrwana z pod zabójczej opieki szlachty, Polska łupem nieprzyjaciół się staje; rozległe jej dawniej granice, już teraz blisko że się nie stykają z sobą.

Powstanie 1794 r. pod naczelnictwem Kościuszki, możnaby nazwać pierwszym śmiałym lubo dalekim i fałszywym jeszcze zwrotem ku istotnemu jej żywiołowi, jej istotnej potężności; pierwszym postępek ku odrzuceniu szkodliwych nałogów i wyobrażeń politycznych, postępek ku pożądanej i szczęśliwej odmianie.

Związujący powstanie i jego naczelnik, zdawali się pojmować wszystko co ich do zwycięstwa zaprowadzić mogło. Nasamprzód, i co jest najchwalebniejszą, uwierzyli że zwyciężą, i zwyciężą przez siebie samych; stąd odrzuciwszy bałamutny rachunek na obcą pomoc, liczyli na narodowe siły, i ich kierunek oddali dyktatorskiej władzy. Lecz dla czegoż tenże sam los spotkał powstanie 1794 roku, jakiemu podległo przedsięwzięcie konfederatów? Oto dla tej jedynie przyczyny, że równie ci jak tamci nie przenikli do środka, ale zatrzymali wzrok swój na powierzchni, nie godzili w źródło ale w skutki złego; że nauczywszy się wiele, nie znali tego co naprzód poznać byli powinni, to jest samę Polskę; że wiedząc czem i jak działać, nie wiedzieli dla kogo albo ku jakiemu stanowczo celowi działanie to obrócone być miało.

Dziwne to było położenie naczelnika, dyktatora, który zaprzysiągł być wiernym konstytucyi 3 maja czyli najpilniej służyć szlachcie, a przywdział sukmanę chłopską jakby w gorącej intencji bronięcia sprawy ludu, bicia się ze szlachtą. Chęcią, o czem sobie wątpić nie pozwalamy, nachylał się ku chłopom, i przeto stawał się podejrzanym szlachcie; przysięga zaś i czynem za nią idącym był związany z szlachtą, i stąd nie mógł utwierdzić zaufania w chłopach. Dwie Polski, uprzywilejowana i uciszona, pod jednym naczelnikiem poszły z sobą w zapasy. Jeden sługa dwom nigdy zgodzić się niemogącym panom służyć zaczął. Poczyna najszkaradniejsza. Dwulicowość ta przeszła w jego serce



i umysł objęła, zgubił punkt oparcia jaki był sam sobie na początku naznaczył. Słowa odezwy : *ktokolwiek nie z nami..... ktokolwiek nie łączy się z tymi co poprzysięgli przelać krew za ojczyznę; podejrzanym być powinien*, straciły swoje znaczenie, poszły w poniewierkę; naczelnik sam stanął w pozycji podejrzanego, nie wiedział kogo brać za przeciwnika, kto rzeczywiście z nim i z kim on istotnie był. Szlachcie jakby za karę biedną familią chłopów stojącego na linii bojowej pędzi na pańszczyznę, naczelnik odebrawszy skargę mocno się o to gniewa; chłop wnosząc z publicznych oświadczeń że wojna obecna toczy się za wolność jego uchyla się od pańszczyzny, to znowu naczelnika ciężko martwi. Zresztą chcąc być obu stronom dogodnym wydał rozporządzenie zmniejszające dni roboty, z surowym nakazem iżby naznaczone przezeń regularnie odbywane były. Dogadanie obu stronom żadnej nie zaspakaja, obie bardziej rozjątrza. W takim stanie rzeczy nie tylko *obojętność* utracą charakter uznanej *zbrodni*, ale najhaniebniejsze zdrady, jako to : poddawanie przez szlachtę chłopów do opuszczenia narodowych szeregów, do ucieczki za granicę na czas wojny, niedostarczanie wojennych zapasów, otwarte służebnictwo moskałom, bezkarnymi się stają; ukaranie nawet domierzone mimo wiedzy i woli naczelnika tak srodze go obraża, iż nie waha się wyrzec że wołałby dwie bitwy przegrać, i nie jeden tysiąc ludzi stracić, jak raz o kilku powieszonych na bruku zdrajcach usłyszeć.

Jeżeli trudno jest przebaczyć powstańcom 1768 roku że nie wyszli ze szranków szlacheckich dla połączenia się z ludem, tём trudniej jest polubić tym co zawezwawszy lud do broni i pokrywszy się jego odzieżą, nie przestali być szlachtą; jeżeli zawinili tamci nie umiając sobie poradzić z królem któremu wojnę wypowiedzieli, jakże usprawiedliwić Kościuszkę zdającego raportu temuż samemu królowi, co do dawnych świeżo przydał zdradę odstępując zaprzysiężonej konstytucji, którą Kościuszkę wziął sobie za obowiązek do życia przywrócić? Na rok przed powstaniem polskim we Francji Ludwik XVI za daleko mniej jawne zdrady przypłacił na ruszowaniu.

Nie słusnością wszakże byłoby zwać wszystkie winy na samego Kościuszkę — pierwsza i główna ciężą na tych co mu po fałszywej drodze iść kazali. Lecz z drugiej strony on w powadze wielkiego naczelnika mógł być względniejszym na dobro ogólne, na sprawę całego narodu, niż na wykonaną przysięgę szlacheckiej konstytucji; mógł nie cofnąć danego już nakazu do pospolitego ruszenia chłopów, dla sarkazmów i wyrzekań szlachty lekającej się głodu, zażywającej utraty chłopskiego na nią zarobku. I gdyby umiał był według swojego tematu : *ktokolwiek nie jest z nami*, rozliczyć się na rzetelnych przyjaciół i otwartych nieprzyjaciół, to jest rozpoznać dobrze kto jest i kto nie jest, tudzież kto może a kto nie powinien być z nami, i gdyby potem bez odkładania na czas daleki z góry był obwieścił : koniec Stanisławowi Augustowi i całej jego dworskiej klice a służbie moskiewskiej, koniec przywilejom jakiegobądź nazwania, nie byłby był pod Maciejowicami głosem rozpaczającego wyrzekł : *finis Poloniae*.

Bitwę nieszczęśliwą pod Maciejowicami (4 paździer. 1794 r.), w której Kościuszkę ranny i w niewolę zabrany został, jakkolwiek nie ostatnią, uważać można za kończącą zawód powstańców. Czego nie był w stanie dokazać mniej więcej ogólne mający poważanie i znakomite wojenne usposobienie naczelnik, trudniej było dokonać jego następcy Wawrzeckiemu, człowiekowi pochylonemu wiekiem i bez talentów wojskowych. Ale gdyby ktoś i z głową Cezara postawion był do walczenia koniecznie na tём stanowisku, nie uratowałby się taktyką, upadłby musiał, jeśli nie poszedł wbrew zakreślonym planom i nałożonym zobowiązaniom; jeśli nie oczyścił wnętrza obozu od jawnych wrogów i podejrzanych przyjaciół, a zewnętrznych nieprzyjaciół wszystkich



na jednej nie postawił linii; jeśliby, zamiast wyrwania części z rąk moskiewskich, na korzyść samej szlachty, nie przedsięwziął zbawić Polski całej i dla dobra wszystkich. Z doświadczenia powstańców 1794 roku pozostała nauka, że i najwyższe natężenie siły u góry, we władzy, na nie wiele się przyda, gdy u dołu, u samej podstawy — w narodzie, zharmonizowania, zjednorodnienia nie będzie; że tylko wtedy władza może być mocną i wielką, gdy ją kocha serce, gdy ją wspiera ramię wszystkich; gdy misją jej jest obrona i służenie dobru powszechnemu, nie zaś wyjątkowemu interesowi na krzywdę takiej lub innej części narodu.

Szlachta w powstaniu tym do ostatniego zniżyła się stopnia. Dowiodła oczywiście w stolicy przy boku króla, dowiodła jawnie i po prowincjach, że w ramach i usiłowaniach o niepodległość Polski przestała być *dotatnią*, i nie jest *obojętną*, ale wprost *ujemną* siłą; nie pomoc ale przeszkody uporczywie niosącą. Jej sprawą upadło przedsięwzięcie, przez jej zabiegi wojsko powstańców jeszcze do 19,000 wynoszące, po rzezi Pragi (4 listopada) nie długo bez bitwy złożyło broń w ręce nieprzyjaciela. Po trzeci raz Polska nie zawojowana ale zdradzona i opuszczona od swoich, staje się pastwą cudzoziemców, i następnego roku 1795, do reszty był państwa utracą.

Rozbrojeni patryoci nie mając już przytułku we własnym kraju, opuszczają go w znacznej liczbie. W przeciągu lat kilkunastu, 200,000 Polaków ginie pod bronią na obcej ziemi, w nieuchwyconej nadziei a jednak w intencji służenia sprawie ojczyzny. Gdyby połowa tej dzielnej polsko-francuskiej armii stanęła była przy boku Kościuszki, zamiast co potem służyła sławie Napoleona, Polska od Karpat i Odry po za Dniepr i Dźwinę, od Bałtyckiego do Czarnego morza byłaby na nowo rozciągnęła swoje granice. Łaska Napoleona (pozwólmy na to) w 1806 r. zaledwo zdobyć się mogła na szczupłe księstwo warszawskie, nie przyzywając imienia Polski jak straszego cienia śmierci, dla nieprzerazania nim jej koronowanych zabójców.

Ponieważ utwór księstwa i przerobienie go potem na królestwo, jest dziełem obcej ręki, nie zdaje się więc nam iżby to podpadało pod nasz rozbiór. Z tym wszystkim nie godziłoby się pominąć tego, iż Napoleon dla tej części Polski w godzinę, jak świadczy Wybicki, lepszą konstytucją ułożył, więcej względności dla chłopów okazał, niż sławny sejm polski w czteroletniej patryotycznych rozmyślniach swoich. Dla liberalnej służyła trzeba było koniecznie przemożnego cudzoziemca, aby z nichą pokorą przyjęła ogłoszenie: *Znosi się niewola*. Największa szkoda że do zniesienia niewoli, do zaprowadzenia równości przed prawem, nie przydał: *znosi się i pańszczyzna, a przywraca się uwolnionym prawo zupełnej własności do ziemi, dotąd warunkowo w ich posiadaniu będącej*. Szlachta byłaby w milczeniu niżej się jeszcze ukłoniła, a miliony ludu podniosłszy oczy ku niebu, byłoby zasyłały głosne dzięki, nieskończone błogosławieństwa; i te kilka słów opuszczonych w 1807 roku, mogły wrócić życie całej Polsce.

Obecne są pamięci każdego z nas dzieje ostatniego powstania; żywiej jeszcze tkwią one w uczuciu, głębiej wyryte są w sercu naszym. Potomność zapytywać będzie nie o powody naszego upadku, ale o to, dla czegośmy, idąc w przekor najprzyjaźniejszej, cisnącej się do nas fortunie, może i pewne z rąk wypuścili zwycięstwo. Mielśmy, czego oddawna w Polsce nie było, skarb zamożny, wojsko najlepší wycwiczone i do karności obozowej przywykłe, dostatek broni i amunicji; a na zapasach żywności w kraju naszym zawsze nie zbywało i nie zbędzie. Nieprzyjaciele sami, gromadząc u nas pieniądze i ćwicząc nasze wojsko, napełniając arsenały i magazyny fortec naszych, nie chcą podali niejako rękę aby nas podźwignąć. Z początkiem powstania mając około stu milionów złotych polskich w gotówce lub papierach, i do czterdziestu tysięcy najdziel-



niejszego żołnierza, możnaby, jak dobrze powiedziano, siłą tą stworzyć Polskę jeżeliby jęj nigdy nie było; a rewolucya tymczasem zakończoną została *dobrowolnem* ustąpieniem z Polski — w orszaku zbrojnym i w dwójnasób większym niżeli był przy rozpoczęciu wojny. Liczba sama 70 przeszło tysięcy wojowników z placu boju wprowadzonych, będzie wiecznem oskarżeniem i niezmytą plamą dla kierowników powstania. Ży znowu i rozpacz żołnierza, gdy mu nikczemny rozkaz wydierał z rąk oręż, z którym on tylko przez śmierć lub zwycięstwo miał być rozdzielony, nie przestaną świadczyć że w nim była niestępiona chęć walki, że nie jego winą kir żałoby na nowo rozciągnięły został na Polskę.

Moglibyśmy poprzestać na tym ogólnym zarysie dziejów listopadowego powstania; wyrzekliśmy już całą historyczną prawdę, gdyśmy nie przewadze sił nieprzyjacielskich, nie jakowemuś nieszczęściu, ale prosto z tęg woli kierowników przypisali jego upadek. I nie wejdzimy tu w kolejny rozbiór faktów, w wyliczanie szczegółowe przestępstw politycznych i militarnych błędów, chcemy tylko zwrócić jeszcze uwagę na samą podstawę działania, na główną przyczynę zawodu, aby je wydatnemi narysować znakami; ten sam zamiar przewodniczył nam i w ocenianiu przeszłych usiłowań.

Zawiązujący powstanie 29 listopada popełnili nieprzebaczone nigdy w rewolucjonistach zbrocenie, występując do czynu bez osnowania planów dalszego działania, bez oznaczenia biegu i kresu swych dążeń, i, co wszystko w sobie obejmując, bez ustanowienia przez siebie naczelnej władzy. Rewolucya nie dawszy się zaraz poznać ani z wiary, ani z kształtu i imienia, błakająca się po bruku bez wiedzy kędy dalsza dla nięj droga, dostała się szybko w ręce chytrych swych nieprzyjaciół; ci oplątali ją natychmiast intrygą, otoczyli zdradą, a patrzący zbliższy do to, w niepewności sądu o rzeczy, nakazywali sobie *milczenie* albo *zgadywali* spokojnie czego chce rewolucya! Zgadywanie rewolucyi? — to wyrok jęj śmierci. Zgadywana od najpierwszych swych opiekunów a zatęm nieznaną, nie mogła mocą nieodpartęj burzy pochwycić w objęcia swoje serc wszystkich, wszystkie ramiona na swojej postawić stronie, i razem oczyścić polityczną atmosferę z tęg najszkodliwszęj zarazy, z ducha wątpliwości i medyaeyi, z partyi środkowęj zawsze oszczędzającęj nieprzyjaciół, zawsze im w pomoc idącęj. Tym sposobem rewolucya, w myśli swojej niewywieczniona na jasność, niepostawiona na prostęj ścieszcze, wpadła w zamęt spornych chęci i pojęć, sprzecznych widoków i dążeń — i gdy z góry nie zajęła panującęgo stanowiska, nie zasiadła na tronie wyrokującęgo sędzięgo, poszła wkrótce sama pod sąd i zawiadywanie jasnie wielmożnych postów i senatorów przeznaczonych pilnować carskięj konstytucyi. Ci kazali jęj naprzód wylegitymować się przed tą konstytucyą, potęm przyjąc chrzest i zamknąć się w ramy konstytucyjne. Caryzm więc i konstytucjonalizm legitymując, chrzcząc i przewodząc rewolucyi, gdzież ją zaprowadzić mogli jeżeli nie na powrót w poddaństwo cara?

Jasnie wielmożni patrząc na Polskę przez okulary wiedeńskiego kongresu, wszystkie jęj potrzeby, wszystkie środki ratunku i samą jęj wielkość w opaczny dostzegali świetle. Nie znajdując w kodexie carskim artykułu na szpiegów moskiewskich, zostawili ich w więzieniu i tysiącami po za więzieniem bez ukarania. Podany projekt uwłaszczzenia chłopów odrzucili bez rozpraw, bo to nie było także w przepisach i zamiarze carskięj konstytucyi. Zamiast łamać kongresowe więzy, zwyciężać i obcesem zdobywać wszystkie wydarte nam kraje, poszli skwapliwie szukać protekcyi u dworów zagranicznych, nie tylko traktatem wiedeńskim ale i świętęm przymierzem połączonych, iżby za ich pośrednictwem najsmadněj trafić do podnóżka i do zgody z carem; i dla tego *u-myślnie* paralizowali wewnętrzne środki obrony — mogąc zadać cios stanowcy,



zwlekali, dla zasłużenia na łaskę gabinetów, jak to sam prezes *rządu narodowego* Czartoryski, w nocie swojej czytanej przez Lafayette'a w izbie francuskiej, najotwarciej wyznał.

Odrzucenie projektu o uwłaszczeniu chłopów tłumaczy myśl całą sterowników powstania; rozwiązuje zagadkę dla czego umyślnie paraliżowano wewnętrzne siły i nie użyto wszystkich środków obrony; dla czego zwlekano bitwy, unikano zadania stanowczego ciosu. Zbrodnicze uchylanie się przywileistów od wymierzenia ludowi należnej sprawiedliwości, umyślnie w grób popełniono Polskę. Nie szukajmy więc innych przyczyn niepowodzenia, gdyśmy nie złamali baryery dzielącej nas jednych od drugich, gdyśmy nie nazaczyli sobie z góry zostać wielką dwudziesto-milionową rodziną, węzłem braterskiej miłości ściśle spojona, jednemu prawu i równym obowiązkom poddana. I daremniebyśmy ścigali w oderwaniu te lub owe zbrocenia i przestępstwa samego wykonania dotyczące, które uchylone nawet mogły na czas wojnę przedłużyć ale nie do pomyslnego ją końca doprowadzić, dla spaczzonego gruntu, dla braku moralnej podstawy w działaniu. Te same owszem błędy, zdrady i różnego rodzaju zbrodnie nie biorąc początku z głównego złego — z niesprawiedliwości w przywilej odzianej, a nazwę prawa noszącej. Powstanie 29 listopada upadło jeszcze pod ciężarem tychże samych win, dla jakich wprzód upadła Polska, dla jakich spełzły na niczym poprzednie usiłowania o jej wskrzeszenie.

Wiążąc przeszłość naszą z przyszłością, idąc pod kierunkiem doświadczenia od utraconej niepodległości do odzyskania samoistnego bytu, od tylokrotnego upadku do nowego powstania, widzimy: iż zwycięstwo nasze nad zewnętrznym nieprzyjacielem zależy od wytoczenia wojny o całość Polski i o szczęście jej ludu.

Polska przywilejów już przeminęła bezpowrotnie, stan też uprzywilejowany uległ z nią stanowczo moralnemu i politycznemu rozwiązaniu. Na wzniesienie tej Polski, na powrocie stanu tego na poprzednie stanowisko, żadne nie wystarczą sposoby; wszystkie już były probowane i wszystkie zużyte zostały. Nadaremnie stawiano różnobarwną i różnokształtną władzę: nie pomógł król dzieciny z elektorального przemieniony; nie wskórały dyktatory, *najwyższe rady i rządy narodowe*; nie udały się obłudne pożyczania ręki ludu; poszły wniwecz wysiłone zasługi i błagania najpokorniejsze o pomoc obcą.

Polską żyjącą, Polską niepodpadłą zepsuciu i zatracie jest Polska dwudziesto-milionowego ludu; przezeń też ona jedynie powstać może, i przezeń postawioną będzie. To jest artykułem wiary i celem dążeń Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Jako część tego politycznego ciała, tłumaczyliśmy już, przy rozbiorze poprzednich o powstaniu kwestyj, pojęcia i widoki nasze we względzie przyszłych usiłowań, na zrobieniu więc treści z tego cośmy dawniej powiedzieli, poprzestaniemy teraz.

Stając wśród ludu, którego spowinowacone są uczucia odwiecznym spólnym życiem, spólnym przetrwaniem różnych kolei losu, tożsamością obyczajów, jednakową niedolą i równą potrzebą jej zniesienia, którego masy składają przez się niemal ogół narodu, widzimy Polskę mającą zasadniczą jedność — pierwiastek swej potęgi. Lecz znówu zakryć nie można, iż Polska mięci w łonie swoim w różnej proporcji obywateli odmiennych wyznań i obrządków religijnych. Państwo takiego składu mogło nie inaczej zachować być swój niezachwiany, swoje całość nienaruszoną, swoją potęgę wzrastającą, tylko pod rządem takim, któryby nakształt rosy niebieskiej wszystkie bez wyjątku rośliny zasilające, dawał był równą opiekę i pomoc dla każdego obywatela, równą wszystkim wymierzał sprawiedliwość. Rząd takich przymiotów jedynie pod formą republikańską być podobny, i Polska rozumiała swoje położenie, swoje potrzeby, gdy formę rzeczypospolitej dla siebie zachowała. Podstawą zatem i dźwignią



jéj rządu być była powinna *równość* społeczna, polityczna i religijna, równość do wszystkich bez różnicy mieszkańców rozciągnięta — *przywilej* zaś wcale nie powinien być znaleźć w niej miejsca. Taką była misja do spełnienia dla stojących u rudda ojczystej nawy. Nieszczęście atoli chciało, że przywilej jako niebezpieczny robak do jéj wnętrza się dostał, i z czasem nad równością obywatelską przeważał.

Revolucya przez nas pojmwana nie zostawia nikogo w niepewności; zasady, cele i środki swoje jasno przedstawia. Pewnikiem jest że szlachta sama przez siebie zagubionej nie odzyska niepodległości. Przeszłe powstania, nie złożywszy ludowi żadnej rękoi, iż wypędzenie obcych najezdźców będzie istotną naprawą smutnej jego doli, że mu prawdziwą wolność przyniesie, oziębły jego zapał, odjęły mu ochotę do stawania w zbrojne szeregi, i wlały weń nieufność ku obietnicom i zapewnieniom słownym przez czyn najwyraźniej zaprzeczonym. Przyszłe powstanie nie może zostawić odłogiem owéj żywotnej, a dla dotychczasowych przywłaszczycieli, bezwątpienia najdrażliwszej kwestyi o własność ziemi. Była już ona przy każdym poprzednim ruchu podnoszoną, debatowaną i przez gorliwszych patriotów rozwiązywną praktycznie. I na zupełnie narodowém stoi my polu, gdy dopełniając dyskusyi oddawna w kraju rozpoczętej, kwestyą tę z uwagi na nagłą potrzebę i okoliczności wojenne, rozwiązujemy w sposób najpraktyczniejszy, żadnej zwłoce niepodpający, i od wszystkich zarówno zrozumiały, przyznając każdemu rolnikowi część ziemi wydzielonej mu na wyżywienie i od niepamiętnych czasów przezeń uprawianej, na *własność bezwarunkową*, to jest żadnemi ciężarami nieobłożoną, od wszelkiej robocizny i opłaty dla pana wolną. Obszerną jest polska ziemia, wystarczy ona dla całej ludności naszej na zaopatrzenie własnością; wielkie jéj łany są jeszcze całkiem dziś nieuprawne, ręką ludzką niedotkniętą; mogą zatem pójść na użytek bez żalu i krzywdy niczyjej. Położeniem wreszcie ogólnego prawidła: że własność należy się pracy, albo że praca jest najwyższą i najświętszą własnością człowieka, zabezpieczamy wynalazki, przemysł i handel, wyzwalamy z pod przymusu i przywłaszczeń rolnictwo. Oświecenie powszechne, otworzone źródła i ułatwione sposoby do wszelkiego uczciwego zarobku, dopełnią szczęśliwości wszystkich, w której i dzisiejsza szlachta z ludem zbratana znajdzie stokroć miłszą i pewniejszą dla siebie niż ma teraz pomysłność.

Sprawa ogółu narodu wzięta w obronę przez rewolucyą, uszczęśliwienie wszystkich położone za cel rewolucyjnego dążenia, wkłada nieodzowną powinność na każdego obywatela, iżby odsuwając wzgląd na osobistość poniosł całe siły i wyczerpnął do ostatka sposoby swoje na poparcie tejże rewolucyi, na doprowadzenie jéj do koniecznego zwycięstwa. Powinność bronienia praw i szczęścia ogółu, staje tu w całej mocy przed prawem, wołą i widokami pojedynczemi. I dla tego rewolucya, mająca na pieczy nie wyjątkowość jakowąś ale zupełną całość czyli powszechność narodową, jak powołuje wszystkich do broni, do spólnego działania, tak nie dopuszcza aby interes wyjątkowo-osobisty jakakolwiek miał tu odgrywać rolę. Miłość ojczyzny i poświęcenie się dla jéj zbawienia, te wielkie cnoty w obywatelu nie powinny być zamienne chęcią osobistego zysku, szukaniem jakichś szczególnych nagród. Rewolucya trzymając niezachwianie sprawiedliwości, potępi z góry rabunek i wszelkie czyny gwałtujące moralność, odrzuci wstążki, medale, krzyże i tym podobne królewskie sposoby podsycające próżność, i powierzchwnię nie wewnątrz człowieka zdo-  
biące.

Polska cała, zbawiana przez wszystkich i dla wszystkich, nie może cierpieć żadnego spółzawodnika, żadnego znosić modyfikatora jéj granic, jéj woli — żadnego oszczędzać pozegacza i burzyciela jéj wewnętrznej spokojności. Stąd, jak nikt w przeciwnych szeregach z bronią w rękę ujęty nie byłby miany za jéj



sprzymierzenia, tak nikt roznoszący ustne lub piśmienne słowa wbrew idące objawionej przez rewolucją myśli i nakreślonym przez nią widokom, nie może być poczytywany za jej przyjaciela, za pomocnika w sprawie oswobodzenia. Druk, ów najdzielniejszy środek oświaty, ta najwালniejsza podpora rządu i razem najmocniejsza tarcza ludu, nie może w rewolucyi pozostać bez pewnych ograniczeń, a to z téj prostej loiki, iżby w ręku złomyślnych w szkołliwie nie przeszedł narzędzie. To samo zastosować należy i do stowarzyszeń polityczne cele mających. Potrzeba wszystkimi siłami wspomagać i do naznaczonego kresu prowadzić rewolucją: mowa zatem, pismo i druk, jak każda inna broń w jej tylko poparciu a nie przeciwko niej swobodnie użyte być mogą. Nigdy i pod żadnym pozorem nie wolno nikomu podnieść głosu przeciwko całości i niepodległości Polski, przeciw równości i wolności powszechnej.

Ponieważ trudno aby w wielkiej akcji nie znaleźli się wielcy zbrodniarze, przeto konieczny jest sąd surowy na ich poskromienie. Trybunał rewolucyjny za Kościuszki, lubo nie może być wzorem, jest atoli zawsze przykładem dla przyszłego powstania. Przestępcy polityczni, w czasie toczącej się walki zachowywani długo bez ukarania, są wielce niebezpieczni nieprzyjaciele; napełnione nimi więzienia, stają się stekiem zdrad i intryg, gdy ich nie oczyszcza prędko wyrok sądowy. Przewlekła urzędowa bezkarność obudza słusne obawy i podejrzenia troskliwego o swoje dobro, o swe bezpieczeństwo ludu, i w zniecierpliwieniu wiedzie go do wymierzenia kary zamieszkowym sposobem. Przyzwyczajając zaś w pomoc powstaniu trybunały rewolucyjne, znajdujemy i przykład i konieczność w historii narodowej.

*Władzę naczelną* powstania, zawartą nie w jednej osobie ale w instytucyi z kilku osób złożonej, wyprowadzamy wprost ze związku rewolucyjnego zasad demokratycznych; władza ta powinna mieć najwyższą moc, największą siłę, aby wielkiemu przeznaczeniu swojemu należycie odpowiedzieć, trudnemu ciężarowi podołać mogła. Dla tego też naczelną władzą powstania, zdaniem naszym, nie powinna być tamowana w swych planach i działaniach przez nikogo, nie należy poddawać jej pod żadną nadzorczą instytucją, albo kontrolę. Przy władzy naczelnéj zostawiamy moc bezpośredniego tworzenia i kasowania wszystkich dalszych urzędów i urzędników, równie sądowych jak wojskowych i administracyjnych; przy niej jest najwyższy kierunek siłą zbrojną ruchomą i nieruchomą; ona mianuje i usuwa głównych dowódców armii; do niej należy zbieranie od obywateli ofiar i stanowanie podatków. Słowem, władza naczelną powstania, jakbyśmy ją mieć chcieli, jest ogniskiem z którego wszystkie promienie wychodzą i na powrot do niego się zbiegają — w niej i z niej rząd cały — przed nią z poruczonych obowiązków jest każdy odpowiedzialny, a ona tylko przed ogółem, czyli przed opinią publiczną za wszystko odpowiada, i za zbaczające swe czyny od celu i zasad wskazanych, głową przypłaca, jak każdy pojedynczy przypłacać może za niedopełnienie jej rozkazów.

Wymieniwszy wyraźnie co i jak zrobić potrzeba, dokąd i jakimi środkami zdążyć należy, nie mamy ani obawy poddania się pod zarząd, ani kłopotu, czy się kto zasiądzie w téj wielkiej władzy. Dostyc nam na przekonaniu: że się nie porwie do niej żaden niedołęga, że w niej nie postoji człowiek przestłością splamiony; i tém więcej utwierdzeni w tém jesteśmy, że według pojęcia naszego, skład władzy po pierwszój instalacji swojej, ma potem prawo, dla niemożności wykonywania wyborów pod czas boju, sam siebie odmieniać, ubytek zapełniać, umacniać się, być niejako nieśmiertelnym, dopóki Polska w całości nie odbierze zabezpieczenia swego życia, dopóki lud nie będzie mógł swobodnie wykonywać swojego prawa.

Do wniosku utworzenia z takimi atrybucjami władzy, nietylko loika sa-



ma i natura rewolucyjnego ruchu staje się dla nas pobudką, lecz i historia narodowa, która uczy że niedość i rozprzężenie władzy było jednym z ważniejszych powodów naszej słabości i upadku; że przydane w powstaniach kontrole jak Kościuszcze rada najwyższa, jak Chłopiczkiemu komisya sejmowa, były niczem pod względem straży, i więcej same szkodziły sprawie, niż zapobiedz ztemu były zdolne. Przywiązując władzę do instytucji, chcemy do niej wprowadzić osoby najściślej skojarzone z sobą jednością opinii i dążeń, jednością myśli i woli. W kilku tak dobranych i złączonych talentach, upatrujemy więcej moralnych i materyalnych rękojmij, niżeli w jednej osobie, zawsze i zbyt trudnej do wyszukania ze wszystkimi potrzebnymi przymiotami dla wypełnienia tak wielkiego postanowienia, jakim jest oswobodzenie kraju, wyzwolenie ludu, i podległej utracie niespodzianej, co w czasie ruchu bywa powodem najniebezpieczniejszego zamieszania, szkód niepowetowanych.

Mając oznaczone zasady, wytknięty cel i wskazane środki, oraz utworzone narzędzie — władzę — dla sternictwa ruchem, nie pozostaje nam teraz jak ugruntować się w tej prawdzie: że Polska jest to 20 przeszło milionów ludu, nie zaś jaki słaby jej utamek; że lud ten pragnący każdej chwili rozkuć więzy swoje, skoro w imię wolności stanie razem do walki, pokonanym być nie może. Polska dwudziesto-milionowa ma w szeregach nieprzyjacielskich około czterech kroć sto tysięcy synów swoich: ci na jej zawołanie przyniosą broń i umiejętność walczenia do ojczystych szczyków. Ostatnie powstanie przekazuje pod tym względem najpiękniejszą nadzieję dla przyszłej rewolucji. Wlejmy jeszcze w siebie to przekonanie: że władza i najbardziej zaostrowana stępi się, i najmocniej zahartowana skruszy się bez sprowadzenia zamierzonego skutku, jeżeli serce i ramię narodu z jej sercem i ramieniem, jego myśl z jej myślą nie będą ściśle związane. Władza, według nas, nie jest siłą ale reprezentacją siły na którą się ona wspiera i którą kieruje; szukajmy więc siły nie we władzy naprzód lecz w sobie samych, w zespoleniu naszego ducha i woli, biorąc za ogniwo nierozzerwanego spojenia to wielkie uczucie — miłość sprawiedliwości. Jeżeli krzywdy współbraci uczujemy z najdotkliwszą boleścią, jeżeli gwałciciele praw ludzkości wywołają w nas najwyższe oburzenie i niezwłoczną gotowość do ich skarcenia, będziemy niezwyciężeni, spotka nas zawsze tryumf niezawodny. Sprawiedliwość wzięta za kierownika przedsięwzięć i usiłowań naszych, rozburzy dzielące nas zapory, zagubi dawne niechęci, obróci całą potęgę naszą przeciw wewnętrznym wrogom. I kiedy już szlachcic, zwykle panem zwany, przestanie uważać chłopa za swoją własność, nie będzie liczył na jego zarobek, a zatem nie znajdzie żadnego osobistego interesu do zatrzymywania i odrywania rąk jego od obrony ojczyzny, naówczas staniemy do boju wszyscy razem, i silni potęgą swoją, nie wdamy się w unізone prośby o czującą łaskę, obejdziemy się bez obcej pomocy.

Rzut oka na przeszłość naszą przekonywa, żeśmy byli zawsze w ciasnym obrębie widoków i granic zamknięci gdy szło o pokonanie wrogów; żeśmy nie rozwinięli w całości sił naszych, i gorzej jeszcze, że te siły paraliżowano, rozpraszano; słowem że nie podniesiono wojny narodowej o całość, o byt niepodległy kraju. W potrzebie narodowego ocalenia Mahometanie wywieszają chorągiew Proroka i ogłaszają *wojnę świętą*, od której nikomu z wyznawców uchylić się nie wolno; my nie chcąc aby się powtórzył na ziemi naszej złowroźny odgłos: *szlachta polska jedzie na wojnę*, albo *katolicy walczyć przedsiębiorą*, wywieśmy chorągiew obywatelskiej *równości*, aby ją z upodobaniem i zapamiętem otoczył lud cały; i aby przez to samo wojna nasza najwyższej świętości nabrała, i do upragnionego zbawienia nas zawiodła.



*Czterech członków z Maurs (Romanowski Maciej, — Jezierski Modest, — Przywarski Antoni, — i Wysocki Jan).*

Jak chory w niemocy musi opowiedzieć całe swe życie doktorowi, aby ten stosownie przepisał lekarstwo, tak i naród pozbawiony niepodległego bytu. bada i zgłębia w odległej przeszłości przyczyny upadku, aby wykrywszy źródło złego, znaleźć na zniweczenie go pewny i zbawienny środek. Jedno Towarzystwo Dem: Pols: tej pracy poświęciło się w emigracji i utrzymuje na właściwym stanowisku narodową sprawę, bo też ono jedno złożyło zobowiązanie całej Europie, a wyłącznie ojczyźnie, że pracować będzie przez Towarzystwo dla wyswobodzenia ujarzmionej dziś Polski, a dla ludzkości przez Polskę.

Polska w samym końcu XVI wieku zaczęła wielkość swoją tracić. Gdyby nie same przyczyny bezskuteczności ostatnich narodu usiłowań o odzyskanie bytu, były niniejszego rozbioru przedmiotem, przebiegliśmy pokrótce, jak nietolerancja i ucisk szlachty zamieniła w nieprzyjaciół Kozaków, którzy dotychczas byli przedmurzem Polski i zasłaniaли ją od najazdu Tatarów i Turków. Kozacy domagali się wolności politycznej i wolności sumienia, a oligarchia niosła im jarzmo i gwałty; Kozacy chcieli być wolnymi obrońcami ojczyzny, a ucisk arystokracji uczynił ich nieprzyjaciółmi. Krew też przelana przez nich spaść powinna na głowy sprawców wyrządzonych im krzywd i niesprawiedliwości. Ograniczając się ściśle na właściwym przedmiocie, zaczniemy od ostatnich lat drugiej połowy XVIII wieku, w których już do nieuchybne go upadku nachylała się Polska.

Konfederacja barska mająca na celu uratowanie Rzeczypospolitej szlacheckiej, na szlachcie też całą swą zasadzała potęgę. Lecz w owym czasie szlachta znacznie już była zbezwładniona, zniewiesciała, zepsuta przez samolubstwo i rozpustę. Chęć zachowania przywilejów nie pozwoliła odezwać się do ludu, który byłby chętnie rzucił się do broni, dla skruszenia zewnętrznego jarzma. Zamiast tego konfederacja wołała na obcej pomocy polegać, szukała się jej otrzymania nadzieją, szukała jej nie tylko w Turcyi, we Francyi i Saxonii, ale nawet w Austryi; i chociaż w pierwszym rozbiore kraju Austrya i Prusy wraz z Moskwą uczestnictwo miały, katolicka Austrya nie przestała być nigdy dla naszej arystokracji opiekuńczym i przyjacielskim sąsiadem. Świetne czasami powodzenia konfederacyi, lecz niedostateczne do odwrócenia grożącej Polsce klęski, okazały nieudolność panującego stanu do wydzwignienia ojczyzny.

Rok 1788 zdawał się zapowiadać pomyślniejszy usiłowaniom koniec. Lecz nadzieja ta niedługo okazała się płożną, i gdy na zachodzie Europy następowało przeobrażenie społecznych stosunków, kiedy Francya na gruzach starej społeczności zakładała nowy fundament gminowładztwa — szlachta polska potwierdziła tylko swe przywileje i przywłaszczenia. Według jej wyznania, w ludzie wiejskim spoczywała potęga, rolnictwo stanowiło bogactwo kraju, lecz na tém wyznaniu przestano, korzyści jak dawniej pozostały dla szlachty. Wojna też z Moskwą w 1792 r. nie miała tej natury co we Francyi, gdzie wszyscy do obrony praw i całości kraju stawali. W Polsce, zaprzędani carowej udali się pod jej opiekę, sprowadzili do ojczyzny zgraję obcego żołdactwa, szlachta nieudolnie broniła konstytucyi 3 maja — niedołężny król pierwszy dał przykład zdrady, i owa monarchiczna konstytucya poprzedziła tylko drugi rozbiór kraju. I w tej więc epoce szlachta nie pozostawiła innego dowodu, jak własnej nieudolności, egoizmu, zamiłowania przywilejów, i niewiary w narodowe siły.

Szczuplejsze coraz granice Polski, i ściślejsza coraz solidarność trzech jej morderców do wspólnej obrony zagrabionych prowincyj, nie przytłumiły bynajmniej energii dusz cnotliwych. Powstanie 1794 r., przybiera już charakter ludowy. Z Warszawy i Wilna lud wypędza moskali, wojsko wspomaga go dziel-



nie; obranie naczelnikiem Kościuszki, nową wzbudza otuchę, dawne błędy i nieszczęścia każą się innego postępowania od stanu panującego spodziewać. Charakter i poczciwość naczelnika, jest niejaką dla ludu rękojmnią, garnie się też pod narodowe znaki, i pierwsza wygrana uwieńcza jego męstwo. Lecz za ledwie naczelnik losem ludu zajmować się począł, szlachta dbała o swoje przywłaszczenia, nie chcąc w nich i najmniejszego doznać uszczerbku, przyniosła rewolucyi niechęć. Niechęć w jednym stanie, sprawiła odrętwienie ludu — Polska z rządu państw europejskich wymazaną została.

Księstwo warszawskie utworzone przez Napoleona, przeminęło wraz z jego upadkiem.

Przychodzimy nareszcie do ostatniego upadku, do rewolucyi listopadowej. Dziwnym fatalizmem, rozpoczynający w tej pamiętnej nocy 29 listopada jeszcze nie ściągęli oręża do pochwy i, kiedy już opiekunowie ludu z *zasług i znaczenia* znani, nazwali ten świetny wypadek *smutnym zdarzeniem*. Jeszcze na ulicach Warszawy szcęk broni nie ustał, a już ci opiekunowie rozpoczęli o krew polską układy, i łagodnie a zdradliwe słowa oszustów, trafić zaczęły do rewolucjonistów serca. Nie dziwujemy się jakim sposobem nasz naród upadł, kiedy byliśmy sami świadkami jak nas arystokracja zdradzała, jak manewrowała ku zgubie, zasłaniając nam oczy swym fałszywym patryotyzmem. Do zwyciężenia nieprzyjaciół, raz brakowało jej ludzi (Chłopicki dyktator sto tysięcy wymagał wojska), a 20 milionów ludu który oczekiwał co mu rewolucya zwiastuje, pozostawiono w spoczynku; drugi raz brakowało broni — chociaż nowo zacieśni pokazywali że ją łatwo z rąk nieprzyjaciela odebrać. Katarzyna na pogardę Polaków wyrzekła, że w Polsce dosyć się schylić, aby coś podjąć — my sprawiedliwie powiemy, że w 1831 r. dosyć było ogłosić wolność ludowi, aby broń nieprzyjacielowi wytrącić. Dwuznacznym, nieszczerzm postępowaniem, paralizowaniem widocznym, ostudzano zapał ludu, zdradą naczelników udaremniano zwycięstwa wojska, nużono jego siły, i zamiast wydobyć własną narodu potęgę, nudzono dobrą wiarę układami, lub nadzieją obcej pomocy.

We wszystkich więc usiłowaniach narodu, widzimy jedne i te same ich bezskuteczności przyczyny: pogwałcenie ludu, wyosobienie go od społecznych korzyści, a z drugiej strony, dumę i egoizm szlachty; z nich wypłynęły następnie niewiara we własne siły i oglądanie się na obcą pomoc, które zapieczętowała zdrada władz kierujących ruchem.

Przystąpmy teraz do środków jakich w przyszłości użyć wypada, aby następnego powstanie, tak jak poprzednie, bezskuteczne nie było.

Naród polski stanowi przeszło 20 milionów mieszkańców; jeżeli więc jednym duchem ożywny zostanie, jeżeli braterstwo, wolność i równość skojarzą wszystkich ku jednemu celowi usiłowania, powstanie siła ogromna, która jednej chwili w proch ciężące jarzmo obróci. Rewolucya przeto musi objąć całą Polskę, jak jest szeroka i długa, musi być celem mas aby się powiodła; władza nią kierująca musi być potężna całą potęgą ludu, wszechmocna wszechmocnością narodu, dyktatorska aby ztemu zaradzić, zwycięstwo sprowadzić, i ze zwycięstwa korzystać mogła. Wszystkie władze pomniejsze z niej mają mieć początek, jej być podległe, przed nią odpowiedzialne, bo ona za wszystko narodowi odpowiada. Ona przewiduje jego potrzeby, kieruje wszystkiem dla jego zbawienia, utrzymuje zapał, i nawzajem żywi się uczuciami narodu. Władza w pow. taniu i naród to jedno.

Jakże ta władza objawi narodowi że już nadeszła chwila jego zmartwychwstania? Odpowiadamy: aktem powstania który ma zapewnić wolność, który go uczyni właścicielem ziemi, który zniesie pańszczyznę, daniny i wszelkie daremności, usamowolni pracę, zapewni równość tak korzyści jak i obowiązków społecznych. Po takim manifestie rzetelności i prawdy, znoszącym niewo-



lą i ucisk, żaden zakątek Polski nie pozostanie w spoczynku; Polska pokona wrogów zewnętrznych i wewnętrznych, gdyby i ci ostatni własny interes nad ogólne dobro przenieśli.

*Członek z Clion (Hryniewicki Jan).*

Szlachta polska po kilkakroć usiłowała oswobodzić kraj z pod obecnej przemocy, ale i konfederacja barska i powstanie Kościuszki nie osiągnęły zamierzonego celu. « Czyliż mogło być inaczej, mówi naoczny świadek powstania w 1794, kiedy włóscianie krew swoją za ojczyznę przelewali, szlachta obciążała pańszczyzną ich żony i dzieci. Nowi ci żołnierze często się na to żalili w obozie: naczelnik poruszony tak krzyżującą niesprawiedliwością, zakazywał podobnych nadużyć, ale go słuchać nie chciano. » Tak więc zamiast uzbroić lud polski, przywiązać go do sprawy, uciskano go srodze, bo przekładano własny interes nad interes ojczyzny. Nie podobna wszakże pokonać nieprzyjaciół bez dostatecznej siły; nie chciano znaleźć jej w ludzie, liczyć na samą szlachtę było rzeczą prózną, bo rozwziętość, swawola i długie upokorzenie zniszczyły jej moc ducha i małe pozostały ślady dawniej pochopności do walki i męstwa; i konfederaci barscy udali się przeto do obcych, lecz nadaremnie zebrałi zagranicznych wsparcia, i tę tylko pozostawili naukę, iż we własnej sprawie na samych siebie liczyć jedynie winniśmy.

Pamiętał o tém Kościuszko, zdawał się na ludzie całą nadzieję opierać, podejmował iż go zainteresować potrzeba, chcąc współdziałanie uzyskać, ale nie miał dość energii do oparcia się intrygom uprzywilejowanego stanu, który głośno na te zamiary naczelnika powstawał. Półśrodek jaki obrał dla pogodzenia dwóch interesów, interesu ludu i szlachty, przygotował smutny los powstaniu, i obrócił w niwecz nadzieje ojczyzny.

W rewolucyi 29 listopada, lud sądząc że za swoje walczyć ma sprawę, zbierał się licznie pod chorągwie z najodleglejszych prowincyj, i nie brakło nam na materyalnych siłach. Nigdy Polska nie znajdowała się na korzystniejszym stanowisku do zrzucenia jarzma, nigdy jej nieprzyjaciele słabszymi nie byli. Ale myśl interesowi narodowemu przeciwna, chęć utrzymania przywilejów i uciemiężenia, zgubiły znowu rewolucyjną sprawę. Od samego początku arystokracja uchwycała kierunek, i jej przewodnictwo spowodziło upadek. Klasa magnatów nie ma nic narodowego w sobie, lubi więcej obcy język, obce zwyczaje i obyczaje niż swoje. Za czasów konfederacyi barskiej, za czasów Kościuszki swojej tylko broniła sprawy, lub przeciwna powstaniu wynosiła się za granicę. Za rewolucyi 1830 r. osiągnąwszy władzę pamiętała jedynie o swoich korzyściach, o zachowaniu błogiego dla niej porządku rzeczy, stąd paraliżowała wewnętrzne siły, stąd unikała pokonania nieprzyjaciela, stąd albo wprost sama, albo za pośrednictwem obcych, szukała z nieprzyjacielem układów. I w przyszłych usiłowaniach klasa magnatów zawsze stawiać będzie przeszkody, przeszkody tém większe, im więcej potrafi przynęcić do siebie stan uprzywilejowany, i wpoić w niego to mniemanie, iż interes jego nie jest ten sam co interes ludu. Spodziewać się należy, iż nie dopnie zamiarów swoich, że szlachta zrozumie właściwą kwestyą dla Polski, uzna iż nie czas obstawać przy przywilejach i przywłaszczeniu, ale należy zstąpić do ludu, połączyć się z nim razem, tak aby wszystkie dzieci Polski jedno spajało uczucie, jedno obowiązki i jedne prawa.

Lud rozmaitych wyznań będzie najgłówniejszą siłą przyszłego powstania, bo nie wygasła w nim czysta myśl narodowości polskiej, bo kocha ojczyznę i zawsze był gotów poświęcić się dla niej; pojmuje on że przyszłość ma zrealizować demokratyczne zasady, że z niepodległością kraju nowe rozpocznie się życie. Ze zwiastowaniem słowa powszechnego zbawienia, z powołaniem wszy-



stkich do wspólnych obowiązków, wystąpić powinien rząd najwyższy, nie w jednej skoncentrowany osobie, lecz uorganizowany jako instytucja z kilku osób złożona. Rząd ten musi być samodzielny, czynny i przenikający; odpowiedzialny za wszystko, sam musi mianować władze podrzędne dla wykonania swój woli, gminni tylko urzędnicy wprost przez lud wybierani być mogą, i nie omyli się lud komu ma te obowiązki powierzyć.

Niech stowarzyszenia demokratyczne jawne, będą najwyższej władzy pomocą a nie zawadą. Od chwili bowiem przyjęcia kierunku powstania, władza ta powinna być wolną w działaniu a jej wszystko uległe. Niech druk rozwija i rozszerza demokratyczne zasady; rozwijanie zasad przeciwnych miejsca mieć nie może; kto nie z nami ten przeciwko nam będzie.

W imię wolności, równości i powszechnego braterstwa rozpoczęta zostanie walka, nikt więc od ciężarów i obowiązków wyłączanym być nie powinien. Gdzie wspólny interes, tam powinności muszą być jednakie. Kto zatem bronią władac zdolny, stawac ma w narodowych szeregach; jeżeli wszyscy wolnymi być mamy, wszyscy winniśmy nieść w ofierze pracę, zdolności i siły. Niechętny, wahający się, staje się występny przeciw ojczyźnie; trybunał wojenny mianowany przez władzę naczelną, rozpoznawac będzie przewinienia i zbrodnie. Niech winny prędko otrzymuje karę, niewinny niech nie zostaje pod zarzutem, zarzut jest najokropniejszym dla niewinności cierpieniem.

Za czasów Kościuszki lud miał ogłoszoną wolność osobistą i miał ulgę w pańszczyźnie, lecz słabe te środki nie sprowadziły oczekiwanego skutku. Nie skuteczniejsze były obietnice sejmu w czasie listopadowej rewolucji czynione, i w przyszłym więc powstaniu poprzestać na ogłoszeniu ludowi wolności i równości, kiedy te natychmiast w pełne wykonanie nie wejdą, byłoby półśrodkiem, mniemaną koźyscią, bo nędza, konieczność zaspokojenia pierwszych potrzeb życia utrzymałaby poddaństwo i uczyniła lud rolniczy zawistym od panów. Jedyną więc rękojnią dla ludu, iż sprawa powstania, jego jest sprawą, będzie nadanie mu od pierwszej chwili bezwarunkowo na własność tej ziemi, z której czynsz opłacał lub pańszczyznę odrabiał. Ten dopiero środek usamowolni rzeczywiście pracę, wnieśnie niewolą, przywiąże lud do sprawy powstania, i uczyni go niezwykniętym w boju. Nie zapominajmy iż przez niesprawiedliwość względem ludu upadliśmy, sprawiedliwością więc tylko powstać możemy; iż dopiero mając dostateczne gwarancje, lud nie pozostanie nieczynnym, i siła jego zrzuci ciężące nad ojczyzną jarzmo.

#### *Członek z Tours (Alexander Lityński).*

Chcąc na główne natrafić przyczyny niepowodzeń dotychczasowych powstań o niepodległość Polski, trzeba ich szukać w historii tychże powstań i w historii polityczno-socyalnej naszego narodu, o czém moje widzenie w krótkim zarysie skreślić przedsięwziętem.

Od czasu jak stan rycerski w Polsce na szlachtę a ta stopniowo w arystokrację zmieniając się, gubił w sobie pierwotne, wolności, miłości braterstwa i równości uczucia, te najpotężniejsze narodu żywioły, kiedy stał się nakoniec przez rozciągłość uzyskanych sobie praw i przywilejów z ujmą sprawiedliwości, a krzywdą i uciemiężeniem własnych współbraci i ludzkości, drugim w narodzie narodem; Polska przedtém dwudziesto-milionowa, została tylko Polską szlachecką, to jest Polską oligarchiczną — reszta zaś ludu niewolnikami, poddanymi. Tak więc naród na dwie rozdzielony części, szlachtę czyli panów polskich i lud czyli poddanych — dwojaki przedstawiał i przedstawia obraz polityczny narodu, panów i poddanych, uciskających i uciśnionych, bogaczy i ubogich — rozkosz, zbytki i rozpusłe w jednych, niedolą, nędzę i ubóstwo



w drugich — gnusność i nieczynność szlachty — pracowitość, cierpliwość i wytrwałość ludu.

Im więcej szlachta rosła w przywileje, im więcej rąk na nią pracowało, tém więcej stając się zamożniejszą, wzbijała się w dumę, próżność i zbytek, tém więcej stawała się niesprawiedliwą, względnie swoich współbraci, z pośród których, dla nędznego przywileju (szlachectwo-manii) zbiegłszy, stała się prawem przemocy, panem własności i wolności osobistej ludu, a razem jego katem.

Krwawe katastrofy przed i za czasów Jana Kazimierza; i dotąd sterczące na Ukrainie mogiły, skutek okrucieństw i nadużyć szlachty, smutne i niezaprzeczone, stawiają nam przed oczyma tragiczne sceny, wiecznym piętnem hańby, sromoty i przekleństwa uciśnionych, na kaście uprzywilejowanej wyłoczone.

Gdyby w czasie tak zwanego buntu Chmielnickiego cały lud polski porozumiewawszy się z sobą powstał, i podniósł silną rękę w obronie własnych praw, swobód i wolności, kasta uprzywilejowana, albowy czyniąc opór niewczesny padła ofiarą swojego bezrozsądku, albowy usłuchawszy głosu sprawiedliwości, z ludem się ku wspólnemu szczęściu połączyła; i Polska cała używałaby swobód, wolności i równości, do jakich kasta uprzywilejowanych tylko rościła i dotąd rości monopoliczne prawo. Lecz na nieszczęście ludzkości, ruch tak potężny ruskiego ludu, nie znalazł rozdzwiku w innych prowincjach Polskę składających, z powodu niedołęznego pojęcia sprawy przez dowódcę Chmielnickiego krzywdą osobistą i zemstą bardziej niż sprawą ludu i jego wyzwobodzeniem zajętego. — Znikła więc tak korzystna dla ludu pora wydobycia się z pod jarzma wewnętrznej niewoli, która po niekorzystnym téj wojny wypadku na rzecz ludu, bardziej go jeszcze przytłaczać zaczęła.

Lecz kiedy szlachta w zbytkach i rozpucie zatopiona, gnusniejąc w nieczynności, na męstwie zmalała, kiedy nie będąc udolną oprzeć się sama potędze trzech najezdców, nie chciała głosem wyzwalającym z poddaństwa i niewoli lud braci do obrony zawezwać i wydartą przemocą im własność, powrócić, uległa też losowi poddaństwa trzech mocarzy. — Zdaje się że opatrność chciała dać uczuć klasie uciskających stan niewoli, w jakim własnych współbraci przez pięć niemal wieków trzymając, dręczyła i dotąd dręczy.

Zapytajmy się historyi, i prawdy, co szlachta sama przez się chcąc wypędzić wroga z kraju dokazała w trzechkrotnych powstaniach — konfederacyi barskiej, rewolucyi Kościuszki i 29 listopada? Kasta uprzywilejowana swojej tylko niemocy i niedołężności w przedsięwziętych ruchach dowiodła — trzykrotnie podnosiła oręż o wydobycie się na niepodległość i trzykrotnie upadła; wolała zaś upaść i poddać na nowo karki pod jarzmo obce jak uwolnić swych braci od poddaństwa, oddając im ich własność, grunta; zawezwać tym szczerym i sumiennym, do obrony wspólnych swobód i wolności głosem. I tu właśnie leżą przyczyny, dla których wszelkie środki o odzyskanie niepodległego bytu Polski, przez kastę przedsiębrane, w bezkuteczne się zamieniły. — Te smutne przeszłych powstań obrazy, przed oczyma rozumu i prawdy charakter kasty i stan niewoli ludu polskiego przedstawiające, są wielką dla nas nauką, jak w przyszłym powstaniu postąpić należy.

Jeżeli powstanie ma być wiernym odbiciem myśli demokratycznej, powinno natychmiast z rozpoczęciem swojego działania rewolucyjnego, myśl wyzwolenia ludu z pod jarzma wewnętrznego w wykonanie wprowadzić. Usamowolnieniem więc, uwłaszczeniem wlewając w naród życie wolności i swobody, do obrony tychże zrobi go możliwym, postawi w potęgę i siłę pokonania nieprzyjaciela, z zabezpieczeniem praw i swobód Polski demokratycznej. — Wszelkie zaś półśrodki jako to: obietnice, wynagrodzenia, wyzwolenia, nadania wolności osobistej, i własności gruntowej aż po skończonej dopiero z nieprzyjacielem wojnie;



lub w czasie nawet ruchu i działań powstania, oddawanie na własność gruntu z warunkiem płacenia czynszu albo wynagrodzenia uprzednim posiadaczom przez rząd, lub tym którym zostały ofiarowane, ile niezgodne z duchem prawodawczej myśli ludowej sprawiedliwości, miejsca mieć nie mogą i nie powinny, gdyżby też same jak uprzednie, lub im podobne wywołały następstwa. — Lud, obietnicy będąc tyłokrotnie zwiedzionym, nie wierzy; opłacać czynsz lub kupować na własność to, co do niego należało, a przez przemoc i gwałt zostało mu wydartem, co już krwią i potem swoich naddziadów okupił, sądzi być największą niesprawiedliwością. Lud polski przedstawia nam dowód cnoty i moralności nadludzkiej, uciskany, dręczony, przedstawiany, nękaný, znosi z cudowną męczennika cierpliwością ucisk i niedolę, nie pragnie i nie wzywa zemsty, żąda tylko wymiaru sprawiedliwości, chce by mu jego swobody i własność, które mu przemocnie wydarto, powrócono. Uwolnić więc lud od poddaństwa, nadać mu prawa obywatelstwa, zabezpieczyć jego własność osobistą nadaniem wolności, równości, dać mu własność gruntową bez żadnego wynagrodzenia, zrobić go tym sposobem obywatelem wolnym i posiadaczem ziemi, a przez to zainteresować do obrony kraju i wolności, oto są środki przez jakie przyszłe powstanie, wyswobodzeniem narodu z pod jarzma i uzyskaniem niepodległego bytu Polski, wśród błogosławieństw ludu, uwiecznionem być może.

*Członek z Limoges (Jakob Petinetti). (\*)*

Oddawna prowadzone intryki Moskwy w Polsce, zrazu nieśmiałe, następnie coraz mocniej popierane, dochodziły już kresu swego pod koniec panowania Augusta III. Zwaśnienia między sobą panów, nie mały były tych intryg podporą. Bezkrólewie po śmierci Augusta III, podało sposobność dogodzenia możliwych ambicji i wzbudziło w rodzinie Czartoryskich pewną już nadzieję ogarnięcia tronu, którego od tak dawna pragnęła. Była to dla Moskwy korzystna pora do ugruntowania swego wpływu, i uczynienia Polski zupełnie zależną. Narzędzie carowej Stanisław August, nie stawiał żadnej zapory, wykonywał skrupulatnie wszystkie polecenia z Petersburga podane, wszystkie ambasadora moskiewskiego żądania. Polska zdawała się być więcej prowincją podbitą, a niżeli udzielnem państwem. Postępowanie dworu i możniejszych, znalazło nanaśladowców i w szlachcie; mała liczba poczciwych i gorliwych o narodową sławę, była uciskaną przez swoich i obcych — powolni, przychylni zamiarom Moskwy, osiadali urzędy, odbierali nagrody. Przez parę lat panowania Stanisław Augusta, poniżenie narodu doszło do najwyższego stopnia; stawiający najmniej zawady Moskwie, wystawieni byli na utratę majątku i życia. Nie mając zamiaru pisać historyi ostatnich czasów, lecz pragnąc jedynie zastanowić się nad przyczynami upadku dotychczasowych powstań, zmuszony jestem pominąć powody zaguby Polski, a przejść wprost do samej konfederacyi barskiej.

Konfederacyi barscy zamierzili ocalenie upadającej pod zewnętrznym najazdem ojczyzny, lecz ocalenie ze względu na interes własny, na interes szlachecki. Nie sięgnęli i w tym występując charakterze do źródła ztego, nie przedsięwzięli żadnych środków ufatwiających pozbycie się obcego wpływu, nie wystawili siły do odparcia przemocy, jakby całem było ich staraniem ruch tylko zrobić, resztę zdać na wolą bożą. Gdyby konfederacyi barscy rozważyli byli dokładnie położenie swoje, musieliby uznać iż szlachta obcym wpływem w swęj większości zepsuta, podzielona na liczne partie i bardziej niż kiedy egoistyczna, nie poruszy się w całkowitym swym składzie dla obrony w przepaść przez siebie popychanego kraju. Gdzież więc należało konfederatom szukać potrzebnej do pokonania nieprzyjaciół siły? Czy w zwodniczej protekcyi

(\*) Uwagi tego członka zamieszczamy w skróceniu.



obcych, u mocarstw związanych z Moskwą interesami, mających równą jak Moskwa korzyść w przyprowadzeniu do ostatniej zaguby Polskę, lub nie dość silnych do dania skutecznej pomocy i wewnętrznie rozterkami trawionych? Nie należałoż raczej oprzeć się na własnym, uciemnionym ludzie? Egoizm uprzywilejowanego stanu, nie dopuścił użyć tego ostatniego środka, zobaczymy więc jak działali konfederaci na stanowisku, które sami sobie i dowolnie obrali.

Najpierwszą podobno koniecznością dla konfederatów było ustanowić energiczną władzę, nie ograniczać się na dobrowolnym do konfederacyi przystąpieniu szlachty, lecz zmusić do łączenia się z sobą, i zebraną jakąś siłą poprowadzić na nieprzyjaciół, nie dając im czasu wyjść z krytycznego położenia, w jakim zawsze niespodziane wypadki stawiają. Przy mocnym ruchu, przy silnym przedsięwzięciu, przy energicznym działaniu, konfederacya byłaby przynajmniej nagle w moralną wzrosła potęgę. Bez pomocy ludu, bez poruszenia mas, konfederaci nie byłiby całkowicie pokonali Moskwy, ale przynajmniej byłiby odwrócili na czas upadek kraju, przeszkodzili jego rozbiorowi, na co Moskwa czyhała i wyglądała tylko pierwszój lepszej sposobności. Zamiast tego konfederaci chwając się za każdym krokiem, nie przedsiębrali nic stanowczego nawet w małej wagi ruchach, a tymczasem nawalnicza coraz silnieć i gwałtowniej uderzając w statek bez sternika i żagli, nadpsowała go mocno, i nie trudno też było rozbić się jego przewidzieć. Co jednak najbardziej uderza, to nieprzedsięwzięcie żadnych kroków względem króla, znanego jako powolne narzędzie i sprzymierzeńca zamiarów Moskwy, który nawet wojska przeciw nim wysyłał. Wszakże Stanis: August przez Moskwę narzucony został, z jej rozkazu tron posiadał; wszakże za jego pośrednictwem Moskwa w Polsce rządziła — cóż więc było naturalniejszego, jak postarać się odjąć królowi środki szkodzenia wówczas właśnie, kiedy z jego protektorką toczyła się wojna? Protestowano się orężnie przeciw gwałtom Moskwy, staczano z nią bitwy, a główny jej przeemocy i jej gwałtów świadek, pozostał spokojnie naczelnikiem narodu, tak właśnie jakby okazać chciano, iż nie jest życzeniem konfederatów zerwać ostatecznie z carową.

Konfederaci nie mając żadnej rzeczywiście władzy, któraby porządnie całym kierowała ruchem, musieli wpaść coraz w większy nieład. Nieład ten zwiększał się codziennie. Ilu było majątniejszych kónf deratów, tylu namnożyło się dowódców osobnych oddziałów, działających niezawisłe od siebie. Każdy rozkazywał, nikt służyć nie chciał, chyba że posłuszeństwo z jego zgadzało się wola. Stąd żadnej nie było karności w wojsku, męstwo pojedyncze było bezsilne, i nieprzyjaciele w mniejszej nieraz będący sile, pokonanymi być nie mogli. Smutny ten stan rzeczy, gwałtownie pogorszając się co chwila, wymagał prędkich zaradczych środków. Francya, u której konfederaci nie przestawali żebrać pomocy, nadesłała im mentora w osobie Dumuriego. Rozpatrzywszy się on należycie w ówczesnym stanie Polski, chciał poruszyć masy, lub przynajmniej część ich jaką powołać do walki. Szlachta mocny przeciw temu stawiała opór; a odwołanie Dumuriego uwolniło ją wreszcie od opiekuna, który ją w mocne karby chciał ująć. Z jego oddaleniem się, konfederacya znudzona tak długim a bezskutecznym bojem, coraz więcej słabiała. Katarzyna po ukończeniu wojny tureckiej, zawarła z Prusami i Austryą traktat podziału Polski; nie było już nadziei pokonać trzech spiknionych drapieżców; konfederaci musieli broń złożyć, lub za granicą szukać schronienia.

Jakkolwiek zmniejszoną została ludność Polski przez ścieśnienie granic przez pierwszy rozbiór kraju, a przez to jakkolwiek uszczuplone zostały materialne siły narodu, zdawało się wszakże iż wzrosną one nie ledwo w dwójnasób, a to przez siłę moralną. Wielka część szlachty zaczęła mocno myśleć o podźwignie-



niu kraju, o zaprowadzeniu wewnętrznej reformy. Zdawało się jeszcze iż doświadczenie i wzgląd na potrzeby ojczyzny nakaże w tych reformach nieograniczać się na małe, lecz ścieśnić mocno przywileje szlacheckie, i rozszerzyć prawa polityczne dotąd wyłącznie jednej klasie służącej, do większej liczby mieszkańców. Były i umysły, których oburzał ten ucisk ludu jaki już do najwyższego dochodził stopnia, w których sprawiedliwość odzywać się począł. Sejm czteroletni pod tą rozpoczął się myślą. Nie tu jest miejsce skreślać tego sejmu dzieje, znane jest także jego wielkie dzieło, konstytucya 3 Maja. Przyjęta z ukontentowaniem od szlachty, której dotychczasowe zabezpieczała prawa i przywileje, z mniejszą radością przez mieszczan, którzy czegoś większego wyglądali po patryotyzmie sejmujących, a z obojętnością przez lud rolniczy, dla którego nie nie stanowiła, konstytucya 3 maja znalazła się wkrótce w potrzebie obrony. Moskwa obrażona sejmującym działaniem, nie chcąc wypuścić z pod swojej opieki Polski, przedsięwzięła znowu część kraju zagarnąć, i wspierając niby zaprzeczanych jej przeciwnych konstytucyi targowiczaków, wprowadziła swe wojsko do Polski. Potrzeba było walczyć, bronić zaprowadzonego porządku rzeczy — i komuż oddano siły zbrojnej naczelnictwo? królowi który już tyle razy w obliczu narodu zawinił. Wojsko mające 100,000 wynosić, nie dochodziło i połowy tej liczby, bo szlachta nie chciała na siebie potrzebnych na to podatków. I masy ludu obojętnymi zostały, bo ich zainteresować nie chciano. A tak kampania 1772 roku zakończoną została przez tę samą co dawniej niedeterminacją w postępowaniu, przez tę samą niedołążność w kierownictwie, i niedbalstwo w rozwijaniu środków obrony. Nie było jeszcze w Polsce tego usiłowania, co to przez rzutny i śmiały ruch, wywołuje moralne i materialne siły, i te orzeźwiają duchem rewolucyi socyalnej w prawdziwą potęgę zamienia. Drugi rozbiór Polski nastąpił w czasie tryumfującej myśli demokratycznej na zachodzie — złożenie broni prawie bez oporu przed Moskwą i hordą, miękkością naczelników rozzuchwaloną nikczemną targowicą, zaszło w chwili kiedy demokracja we Francji stawiała się groźnie nieprzyjaciółom zewnętrznym, i pokonywała domowe fakeye. To proste zbliżenie wiele daje do myślenia.

Zobaczymy powstanie 1794 roku. — Kościuszko, ten Lafayette Polski, o tyle słaby w polityce i nieudolny do przewodniczenia rewolucyjnemu ruchowi, o ile na polu chwały dzielny generał; waleczny żołnierz, lecz trwożliwy obywatel, wcale nieodpowiedział błędnej opinii powszechnej która go na dyktatora wyniosła, i obwołała przed czasem zbawcą narodu, dla tego jedynie że pod prawdziwym republikaninem, pod rzeczywistym wodzem — obywatelem, Wasyngtonem, w wojnie narodowej Ameryki północnej, przeciw uciskowi Anglii, dobrym okazał się generałem. Przyrodzenie obdarzyło go wszystkimi domowymi cnotami, talentem wojskowym, odwagą żołnierską, lecz odmówiło zarazem tego, co nie tylko już naczelnikowi w podobnych chwilach narodu, ale i na podrzędniejszym stanowisku będącemu koniecznie jest potrzebnem: przymiotów człowieka politycznego, rewolucjonisty. Umiał on z nieporównaną zręcznością zachować równowagę czyli środek między dwoma interesami przeciw sobie stojącymi: interesem ludu i interesem szlachty, przywłaszczycieli. A zachował się w tém w tak szczególniejszy sposób, że to co było sztuką, wyrachowaniem biegłego rachmistrza, to na karb cnot jego w dobroduszości liczono, i dzisiaj nie mniej błędnie na karb znowu słabości charakteru zwalają. Dla tego też on jeden nie naraziwszy się ani jednej ani drugiej stronie stanowczo, służyć im ciągle niejako za medytora, wyszedł z burzy politycznej z nietykalnym imieniem. Kościuszko bolał nad stanem ludu, ale zdawało mu się, iż poprawić nieco stan jego przez małe zwolnienie pańszczyzny i wynagradzanie stopniami w szeregach wojskowych, będzie dostatecznym do zatarcia tyłu wiekami uprawnionej niespra-



wiedliwości i zbrodni. Gdyby był rozumiał dostatecznie rzeczy; zamiast oglądania się na szlachtę, nieśmiałego trącania w jej usposobienie, zamiast lekkiego działania, byłby uczynił co należało, co on sam najłatwiej mógł uczynić, co koniecznym wówczas było, a przynajmniej zamiast zmniejszenia dni pańszczyzny o 1/3 byłby ją zniósł całkiem, miał po temu władzę, i miłość ludu. Nie mógł się obawiać iżby lud ciemny nie pozostawił go samego skoroby szlachta odmówiła współdziałania. Miał dowód przychylności i miłości ojczyzny, w tém garnieniu się od początku do niego ludu; jakżeby lud nie był go wspierał, gdyby kilkowiekowe kajdany, zniósł był z niego jedném pociągnięciem pióra, jedném dyktatorskiem słowem! Z drugiej znowu strony, niespółdziałanie jakiej części szlachty, byłoby Kościuszkę uwolniło od niesfornych i nieprzychylnych, w patryotach miał siłę moralną i umysłową, w ludzie zaś również moralną, i siłę fizyczną materialną.

Przez takie to niedożęte działania wszystko spęzłało na niczém, patryoci, między których wmieszało się wiele utajonych nieprzyjaciół sprawy narodowej, poszli wspólnie z naczelnikiem częścią do niewoli, a częścią wydeptaną już od czasu konfederacyi barskiej ścieżką rozpierchli się po Europie, i poczęli głosić swe bezskuteczne a zawsze poniżające godność narodu Jeremiady. W ówczas to także znaczna część narodu przeświadczać się zaczęła że nie sama nienoc zatraty tyłu powstań przyczyną była, że kierownictwo nie szło tak jakby iść powinno. Nie mogąc zaś zdać sobie rachunku z obrotu rzeczy, czyli dojść istotnego powodu upadku tak pewnej sprawy, gdyż szlachta i w tém gmatwała, i przekrzywiała opinią, składać poczęli upadek powstania na podrzędnych dowódców zdrady, grzecznie błędami tylko zwane; zdrady, które w istocie tu i owdzie miały miejsce. Odtąd tułali się nasi patryoci, w coraz większą wzrastając liczbę, i albo służyli obcym za narzędzie do gnębienia innych, albo prosto pomocy i miłosierdzia żebrali. Słuchano ich uskarżań się i żalów, jużto przez ludzkność już przez samą ciekawość dowiedzenia się szczegółniejszych wypadków, nie jednak w tej ważnej sprawie przez lat 12 nie wyrzeczono. I naturalnie, gdyż to do samych Polaków należało; sprawiedliwość wymierzona ludowi, od czego unikano, byłaby od razu wszystko złe w dobre zamieniła. Aż dopiero dumny nowego Rzymu Cezar, zaszedłszy w swęj podróży daleko, natrafił na Polskę, utworzył z jej części księstwo warszawskie, i napisał dlań konstytucyą. Uczynił to zaś bardziej dla interesu Francyi, jak dla innych względów; księstwo warszawskie stało się magazynem Francyi.

Podczas wojny 1812 roku nie myślano już o sposobach wywalczenia reszty Polski własnymi siłami; całą nadzieję położono w Napoleonie, od jego wspaniałomyślności spodziewano się wszystkiego. Nie cała szlachta wprawdzie podzielała to zdanie, część jej przerzuciła się na stronę Moskwy, pod przewodnictwem arystokracji, której znowu pełnomocnikiem i głową widomą był Czartoryski minister moskiewski. Obawiano się może aby wskrzeszenie Polski za sprawą Napoleona nie zapewniło jeszcze większego wpływu Francyi na Polskę, i nie przyspieszyło usamowolnienia ludu, gdy Napoleon na samym wstępie powiedział: *znosi się niewola*. Moskwa zaś całkiem to niebezpieczeństwo oddała, i nie można ją było obwiniać o tak dziwne maxymy.

Mamże z kolei mówić o ostatnim peryodzie tej smutnej epoki Polski, na którą własnymi patrzyliśmy oczyma, o wiekopomnej nocy 29 listopada i dziesięcio miesięcznych próżnych niestety! usiłowaniach, w których różny mieliśmy udział. Dowiedziona jest rzeczą, iż arystokracja polska nie życzyła sobie powstania, była to dla niej smutna katastrofa, przykry wypadek, przewidywany wprawdzie oddawna, lecz który odwróconym być nie mógł, który zatem należało przyjąć i w samym zawiązku zniszczyć. Gdy jednak prędko obrachowano przez biegłego rachmistrza politycznego, jawnie zaprzedanego Moskwie,



Lubeckiego ministra skarbu, że ten *smutny wypadek* pełen jest sił pozytywnych, że nie może *przeminać z nocą która go pokrywała*, udano się do innych wybiegów, do większej zbrodni, dla tém łatwiejszego podejścia niebaczenie ufających po tylu przykładach, które starannie z pod oka publicznego oddalano. Rozpoczęto więc bezkarnie kontrrewolucyą, i targi z nieprzyjacielem, jak gdyby rewolucya układami z Moskwą pogodzić się mogła. Dyktatura miała powściągnąć opinią publiczną silną czystym patryotyzmem i jednością celu: pod zastoną dyktatury oszukiwano dopóty, póki ta władza sama się nie zdyskredytowała, i nie uniosła z sobą uroku, jaki przywiązywano do rządu jednego. Nie lepiej postępował wybrany pod rządami Mikołaja sejm, który rozpoczął swe czynności od uznania rewolucyi za narodową, gdy to już dla nikogo wątpliwem nie było, gdy cały naród uzbrajał się, żądając aby go na nieprzyjaciela prowadzić. Mianowany rząd z osób nie mających energii, stałych wyobrażeń, prowadził dalej rozpoczęte kontrrewolucyjne dzieło. Wynagradzano niechętnych rewolucyjnej sprawie, najoczywistsze zdrady zostawiono bezkarnie, mianując je tylko błędami, lub nawet usprawiedliwiając formułkami prawa stanowionego pod panowaniem moskiewskiem; patryotów zaś oczerniano w opinii publicznej, odsuwano od działania, prześladowano otwarcie. Mimo tylu przeciwności, sprawa narodowa w każdym czasie uratowaną być mogła, ale system kierujący rewolucyą był zawsze ten sam od początku do końca; jawna koniecznie zdrada ukartowana od dawna zamiar wydania nieprzyjacielowi Polski, wówczas dopiero poznał naród, dla czego wszystkie jego zwycięstwa bezskutecznemi były.

Możnaż teraz po tylu nauczających a tak smutnych przykładach, przypuszczać jeszcze w dobrej wierze, iż może to co się tyle razy nie udało, powiedzie się ten raz ostatni, bez zmiany głównego systemu, bez przedsięwzięcia środków zaradczych na wytopienie złego, które wszystkie powstania nurtowało? Tak mniemać nikt dzisiaj nie może, chyba otwarty nieprzyjaciel kraju. Potrzeba więc innych poszukać środków; środki te podaje myśl demokratyczna. Wdzieliśmy iż we wszystkich powstaniach nie myślano wcale o wymierzeniu ludowi sprawiedliwości, że jego oczekiwania zawadzono, czynionych obietnic nie dotrzymywano, dzisiaj więc koncesye, półśrodki żadnego wpływu wyrzucić nie mogą; aby lud poruszyć, potrzeba jest rzetelności, potrzeba takiej ręką, któraby go przekonywała o sumiennosci dążenia, o istotnie narodowych zasadach i celach. Ręką taką jest usamowolnienie i uwłaszczenie; środek ten przeto przedsięwziętym być powinien, jeżeli nie przez samą ludzkość, to przez politykę, dla wydobycia z narodu siły zdolnej nieprzyjaciela pokonać.

Dla kierunku powstaniem należy od pierwszej chwili postawić rząd rewolucyjny, ale nie w jednej osobie złożony, któregoby władzy nic nie tamowało, któryby miał moc przewyciężenia wszelkich stawianych rewolucyi zawad. Odpowiedzialny przed narodem, jemu a nie żadnej kontrolującej komisji, sprawę ze swych czynności zdawać powinien. Dla niepowtórzenia dawniejszego chaosu, który w wszystkich poprzedzających powstaniach istniał, władze podrzędne muszą być mianowane przez władzę naczelną i od niej zawisłe. Ich obowiązkiem jest pomagać, wykonywać zlecenia, ale nie stanowić i obmyślać środki, chyba w drobniejszych i miejscowości dotyczących okolicznościach, i to stosownie do prawidła podanego przez władzę naczelną. Tak pojmując obowiązki władz pomniejszych i czyniąc je odwołalnymi według woli rządu, nie można przypuszczać żadnych elekcji, któreby w czasie tej nadzwyczajnej epoki, jedynie powód do zawichrzeń dać mogły.

Nie chcąc zostawiać pola jawnym lub pokalnym intrygom nieprzyjaciół sprawy, wypada koniecznie zawiesić w czasie rewolucyi wolność druku i wol-



ność stowarzyszeń. Nie możnaby również do pożądanego końca doprowadzić rewolucyi, gdyby dozwoloném być miało wymawiać się od ciężarów i poświęcenia wolnością osobistą lub nietykalnością własności. Własność od napaści prywatnej zabezpieczoną być musi, ale jako własność ogólna, narodowa, zawsze może być użytą na korzyść sprawy ogólnej.

Aby siła zbrojna korzystnie z nieprzyjacielem spotykać się mogła, aby wszelkie ruchy wojskowe były szybkie i zgodne z ogólnym planem działań, potrzebną jest jak największa karność, tak iżby wszystkie niemal skinienia dowódcy wykonywane były. Sejmikowanie w wojsku miejsca mieć nie może, i dla tego też wszystkie stopnie wojskowe nie przez obiory osadzone być mają; elekcyje tamowałyby szybkość i energią w wykonaniu, dawałyby otuchę do nieposłuszeństwa wyższym, pole do intryg, i zwolnienia karności dla zyskania sobie przychylnego zdania wyborców, co by opłakane skutki sprowadzić mogło.

Tak pojmując potrzeby tej wielkiej epoki i środki jej zaspokojenia. Przy takich środkach obejdziemy się bez obcej pomocy, znajdą się ludzie, których te wypadki nadzwyczajna wywołają i którzy się wielkością przedsięwzięcia nie zrażą, znajdą się również i rozliczne zasoby, z których jedne dobra wola i geniusz narodowy, a drugie prawo rewolucyjne stworzy.

W rozbiórce dotychczasowych kwestyj Towarzystwo oceniając wymagalności epoki powstania, nie ograniczało się na samém oderwaném uwazaniu pojedynczych przedmiotów, starało się owszem wesprzeć rozumowania historycznemi faktami i wnioski swoje przedstawić nie jako abstrakcyjny, teoretyczny wywód, lecz jako oparte na zrozumieniu wad przeszłych usiłowań narodu. Krytyka wszakże dawnych powstań brana była w stosunku do jednego tylko przedmiotu; w obecnej kwestyi zamierzyło Tow: pojedyncze postrzeżenia w jedną zebrać całość, jeden z nich utworzyć system, tak iżby każdy przedmiot nie odrębnie ale w porównaniu z innymi rozebrać, ocenić zbiorowo dotychczasowe powstania, zbadać ich niepowodzeń przyczyny, i postawić obok własne pojęcia. Gruntowność ich przez takie zbliżenie została wykazaną jaśniej. Prócz tego, rozważając przyczyny dotychczasowych powstań, Tow: poznało iż ich źródło w odleglejszej leży przeszłości; sięgnęło więc głębiej, rozbrało skład społeczności polskiej, oceniło powody pochylania się do upadku narodu, wpływ instytucyj demokratycznych na wzrost i potęgę państwa i skutki jakie wyniknęły z pochłonięcia narodowego życia przez jedną mieszkańców klasę; wykazało wreszcie, iż monopol do jakiegokolwiek zastosowany myśli nadwiera ją i psuje, moc narodu zmienia na bezwładność, w miejsce sprawiedliwości zaszczenia bezprawie, zamiast porządku zaprowadza bezrząd, jedném słowem, przygotowuje ruinę państwa — czego Polska jawnym przykładem.

Nie będziemy szli w ślad za rozbiorem Tow: ani wykazywali jakie skutki przywłaszczenia i bezprawia szlachty na kraj sprowadziły, nie będziemy skreślali wewnętrznego stanu Polski w XVIII wieku; odsyłamy w tym względzie do powyżej zamieszczonych uwag sekcyj. Przyczyną osłabienia i bezsilności narodu był ucisk ludu, swawola, rozwiozłość obyczajów szlachty, anarchia w zarządzie państwa; stąd



każde powstanie powinno było znieść te przyczyny, bo inaczej musiałoby być bezsilne i bezskuteczne. Czy starano się o to, jakich używano środków, a jakich na przyszłość użyć należy? — Przedstawimy reasumując Towarzystwa uwagi.

Konfederacya barska zawiązana przez cząstkę uprzywilejowanego stanu, chciała odwrócić zagubę kraju, wypędzić zdzierających Polskę nieprzyjaciół, wrócić jej dawne znaczenie. I jakież były jej ku temu środki? Do pokonania nieprzyjaciół potrzeba siły — siłą Polski podług ówczesnych uprzywilejowanego stanu wyobrażeń jest szlachta, ona stanowi naród. Ale wśród tego powszechnego zepsucia, gdy jedna część szlachty była obojętną, a przedajną drugą, liczyć całkiem na stan uprzywilejowany, nie mogli ci nawet co szczerze chcieli wybawienia kraju, sami twórcy konfederacyi barskiej. Po za szlachtą był lud, mnogi lecz uciemniony, ciemny, przeznaczony do pracy, przykuty do ziemi, pastwa namiętności dziedziców, źródło ich bogactw — ale nie więcej. Powołując go do broni, konfederacyi byliby zyskali prawdziwą potęgę, mogliby nakazać milczenie stronnikom Moskwy, wygnać nieprzyjaciół. Środek ten nie dziś jest podawany, przedstawiał się on wówczas. Dumouriez wszelkimi sposobami nakłaniał do tego szlachtę; Moskale sami napomykali o nim, gdy widząc wstręt uprzywilejowanego stanu do uczynienia choćby jakich koncesyj dla chłopów, grozili szlachcie dać broń poddanym w rękę, i podburzyć ich na panów. Poruszenia na Ukrainie urzeczywistniły w części ich zamysł, przeraziły obojętnych, ale konfederatom nie wskazały właściwej do postępowania drogi. Dać albowiem oręż ludowi, powołać go do wspólnej obrony, byłoby to wynieść go do godności człowieka. Podniesione w masach uczucie mocy, przytarte dotąd niewolą, mogłoby stać się niebezpiecznym dla panów, i zwrócić później przeciw nim samym, przeciw ich przywilejom, te masy, któreby nieprzyjaciela dopomogły wypędzić. Interes osobisty wzbraniał postępować tą drogą; bronić ojczyzny, ale bronić zarazem przywłaszczeń, walczyć z obcym, ale nie naruszać poddaństwa, odzyskać niepodległość dla siebie, ale zatrzymać niewolę ludu własnego, takie były chęci, takie usiłowania. Nie licząc więc konfederacyi na skuteczną pomoc uprzywilejowanego stanu, nie mogąc znowu dla osobistych względów powołać ludu do walki, musieli szukać innych sposobów, udali się też do obcej pomocy. Szukano wsparcia za granicą, u przyjaznych i nieprzyjaznych dworów, u bliskich i dalszych; udano się do Tatarów i Turków, chociaż podniesiona wojna za wolność, miała być zarazem i religijną wojną. Otucha przeto w dyplomacyi była gruntem nadziei; i to jest pierwsze, naczelne znamie cechujące konfederacyą barską. Po raz pierwszy uznano że siły szlachty do podźwignienia kraju są już niedostateczne, za słabe; o sile ludu, jak powiedzieliśmy, z powodu egoizmu szlachty, nie mogło być mowy. Tymczasem pomoc ze strony Francyi ograniczyła się do paret oficerów i żołnierzy, i to dopóki Choiseul gabinetem wersalskim kierował; chytra Austria dozwoliła tylko laskawie w gra-



nicach swoich posiadłości rządowi konfederackiemu przebywać; wojna turecka żadnej nie przyniosła dywersyi; szlachta polska nie chciała łączyć się z konfederatami — nic też dziwnego że konfederaci szczupłą stanowiąc garstkę, przy obojętności ludu którego nie chcieli zainteresować, po czteroletniej walce zmuszeni zostali uleść, lub opuścić ojczyznę.

Oprócz oglądania się na obcą pomoc co głównie w konfederacyi barskiej przeważało, jest jeszcze błąd nie mały, którego Towarzystwo nie pominęło mileżeniem. Od czasu wpływu jezuitów w Polsce, prześladowania religijne szerokie miejsce w historii naszej zajmują. Różnowiercy początkowo ograniczeni w wolności odprawiania swoich obrządków, później i praw politycznych pozbawieni, znaleźli protekcją u obcych; za ich staraniem uzyskali w 1768 zadość uczynienie niektórym żądaniom. Ale duch nietoleraucyi, a bardziej jeszcze oburzenie z powodu mieszania się obcych w wewnętrzne rzeczypospolitęj sprawy, dały powód do ciężkich przeciw dysydentom narzekań. W jednej nienawiści pomieszczono ich i obce nieprzyjazne mocarstwa: stąd konfederacya barska wywiesiła chorągiew za religią i wolność, i do politycznego celu, za jeden ze środków obrała fanatyzm. Środek niewłaściwy, który rozdziwił siły, uczynił część narodu nieprzyjazną konfederatom i popełnił ją w objęcia Moskwy.

Powstanie to i pod innymi względami nie obrało środków odpowiednich wysokości celu, jaki zamierzyło dopiąć. Gdzie widzimy konfederacyi władzę? Początkowo mimo marszałka konfederacyi i regimientarza, nie ma jej nigdzie; następnie jest ona, ale nominalnie w radzie konfederacyi, bo w radzie exystującej na pograniczu Polski, i tak bezsilnej, tak słabo działającej, tak mało o powodzenie dbaliej, tak zajętej zamieszkami wewnętrznymi w pośród niej istniejącymi, iż można sprawiedliwie uważać, że konfederacya barska wcale rządu nie miała. Oddziały zbrojne działały pojedynczo, ich naczelnicy nie zgadzali się z sobą; w rzeczywistości przeto nie było wojny, lecz partyzantka cząstkowa, nie było usiłowania ogólnego, usiłowania narodu, ale usiłowanie małej jego garstki. Te główne wady uwalniają od przytaczania innych; zapatrywanie się na konfederacyą barską więcęj szczegółowe byłoby bezużyteczne: gdzie nie ma siły wewnętrznej, tam nie może być skutecznego ruchu; gdzie nie ma władzy, tam działanie bezowocne być musi — skutek aż nadto te rozumowania potwierdził.

Bądź doświadczenie, bądź odzywające się niekiedy w sercu uczucie sprawiedliwości, zmieniły cokolwiek wyobrażenia pewnej części szlachty. W konstytucyi 3 maja uznano: iż praca ludu rolniczego stanowi najobfitsze źródło narodowego bogactwa, że lud ten stanowiący największą ludność kraju, jest zarazem i najdzielniejszą o niego siłą. Lecz i poprzestano na tém, ludowi nie przyniesiono żadęj ulgi, nie uczyniono choćby najlżejszēj koncesyi. Sejm czteroletni przeczuwał wszakże, iż mu Moskwa nie da zaprowadzić spokojnie zamierzonych reform; pierwszą więc było dla niego potrzebą, postawić się zbrojnie



i okazać się gotowym do odparcia napaści. Rzecz tak konieczna a tak prosta, uderzała wszystkich umysły; z jednej też strony sejm zjednywał sobie pomoc króla pruskiego, z drugiej siłę zbrojną zadekretował podnieść do stu tysięcy. I te środki wszelako pozostały na papierze; w akcyi, podczas kampanii 1792 r. król pruski złamał nikczemnie słowo, a szlachta dekretująca sto tysięcy wojska, lecz nie chcąc nałożyć na siebie stosownych podatków, wymawiając się od ofiar, nie spełna 40,000 wyprowadziła do boju. Powierzono do tego naczelnictwo Stanisławowi Augustowi, którego słabość charakteru była znaną, sprzyjanie Moskwie, a nieprzychylność dla narodu, jawne. Trzy więc wady popełnione w kampanii 1792 r. zwracają na siebie uwagę: 1° spuszczenie się na obcą pomoc, 2° nieprzedsięwzięcie żadnych środków dla powołania ludu do walki, 3° powierzenie naczelnej władzy w nieudolne i nieczyste ręce. Każda z nich dostateczną była do obrócenia wszystkiego wniwecz, współistnienie trzech spowodowało prędki koniec wojny. Szczipła siła zbrojna otrzymawszy rozkaz cofania się, słaby stawiała opór; król zdradził przystępując do Targowiczan, szlachta pozostała nieczynną, losu ludu konstytucya 3 maja nie poprawiała w niczem — lud też nie rozumiał kwestyi, swoich i obcych, konstytucyonistów i Targowiczan na jednej kładł szali.

Im coraz więcej uszczuplaną była Polska, tém coraz mocniejszego nabywano przeświadczenia, iż aby posiadać dostateczne siły do jój wyjarmienia — na ludzie oprzeć się wypada, iż aby na lud liczyć było można — potrzeba go zainteresować, okazać mu iż obrona ojczyzny wspólną jego jest sprawą. Na masach przeto chciał oprzeć się Kościuszko, cały lud powołał do broni, w nim mianowicie pokładał nadzieję i ufność. W ogólności przeto zrozumiał Kościuszko kwestyą, liczył głównie na własne siły a nie na obcych; bitwa raclawicka okazała mu czego może spodziewać się po masach, dały w niej one dowody poświęcenia i męstwa. Z drugiej strony wbrew dotychczasowym nalogom, władza jemu jednemu powierzona została; nie władza cząstkowa, na czas pewien, odwołalna — ale dyktatorska, na cały czas powstania, bez żadnej kontroli. Jedyném miało być téj władzy prawidłem: *Salus populi suprema lex esto*. Stąd dawna anarchia zniknąć była powinna; naczelnik miał być początkiem i ogniskiem wszelkiego ruchu — źródłem, środkiem i kierownikiem wszelkich władz pomniejszych; najwyższe stanowisko na jakie wznieść się może człowiek. Przy mocy duszy, przy energii charakteru, Kościuszko byłby zrobił wszystko. Cnotliwy, pełen patriotyzmu, miał zaufanie i miłość — dwa warunki dla każdego naczelnika w rewolucyi konieczne. Ale Kościuszko nie był na wysokości tego stanowiska; patriotyzm jego w ciasném zawarł się kole; cnota jego była to poczciwość prywatnego człowieka, szacowna bezwątpienia, lecz nie mogąca zastąpić przymiotów potrzebnych naczelnikowi stanu. Słabość charakteru i bojaźń aby nie obrazić uprzywilejowanych, przeszkodziły mu zrozumieć ówczesowe położenie Polski, pojąć jój potrzeby, i znaleźć właściwe do ich zaspo-



kोजना środki. Chcąc zainteresować masę, Kościuszko pominął najwłaściwszy sposób; lekkie umniejszenie pańszczyzny było jedyną rękojnią jaką złożył ludowi. Niedowierzenie przeto, przeniknęło śpiesznie wszystkich umysły; narzekania ludu stały się głośnie, niesprzyjanie szlachty jawne. Chcąc wszystkich zaspokoić, Kościuszko obraził wszystkich. Lud garnął się jeszcze tam gdzie się znajdował naczelnik; wspierał powstanie słabiej tam, gdzie naczelnika nie było, opodał, pozostał zupełnie spokojnym widzem, i nieprzyjaciel grasował po kraju bezpiecznie.

Jak więc powstaniom poprzednim zarzucało Towarzystwo brak władzy, niechcąc oparcia się na masach, wstręt do powołania ich do wspólnej obrony, liczenie na pomoc obcą — tak w powstaniu za Kościuszki wytknęło znowu słabość dyktatury w jednej ręce złożonej, i półśrodki. Władza nieograniczona jednej osobie powierzona, chybiła — półśrodki nie przyniosły korzyści; dwie nowe wady, które w przyszłym powstaniu usunąć należy.

Od tego czasu szlachta polska zaprzestała myśleć o podźwignieniu Polski własnymi narodowymi siłami. Napoleon tizasał Europą, w jego więc wspaniałomyślności położono nadzieję, na jego usługi krew polska lała się po wszystkich kończynach świata. Tysiące naszych wojowników padło, tysiące innych zastępowało ich natychmiast; szlachetne poświęcenie! bo chęć wskrzeszenia ojczyzny była do niego bodźcem.

Wojny 1806 i 1812 r., w usiłowaniach Polski tych ostatnich czasów o odzyskanie niepodległego bytu, osobny pod wielu względami stanowią peryod. Część Polski winna była być niepodległą nie tyle samym Polakom, ile rachubom obcej polityki, i dla tego właśnie że ten drugi wzgląd ważną, jeżeli nie główną grał rolę, nie cała Polska, ale tylko jej część pod imieniem księstwa warszawskiego oddzielny byt odzyskała. Uważano nasz kraj jako skuteczną dywersją wraze potrzeby dla Francji, której władcy nie szło bynajmniej o całość i niepodległość Polski. Cała Europa szła z Napoleonem przeciw Moskwie w r. 1812; samo księstwo warszawskie przeszło 80,000 wystawiło żołnierza. Znaną jest historia — upadek Napoleona rozwiązał jego dzieło.

Rewolucya 29 listopada była dziełem ludu, nie miała na celu korzyści jednej klasy, ale interes wszystkich. Aby nieprzyjaciela pokonać, nie liczono na pomoc obcą, ale na własne siły; nie część kraju, kongresowe królestwo, lecz Polskę całą miano na widoku. Opinia publiczna pozostała w tym punkcie niezmienna od początku do końca rewolucyi, zawsze żądano rozszerzenia planu wojny, podania ręki zabużańskim i zaniemeńskim braciom. Siły i zasoby rewolucyi listopadowej, większe były jak któregośkolwiek poprzedzającego powstania. W pierwszej zaraz chwili gotowego i wyćwiczonego wojska do 40,000 liczono; skarb znalazł się zamożnym, arsenał w broń zaopatrzony, amunicyi podostatkim; nieprzyjaciel zachwycony zniemacka, nie mógł na prędce żadnej wystawić siły, wszystko obiecywało prędki i pomyślny koniec, a przynajmniej od razu można było przenieść wojnę daleko po



za Bug i Niemen. Lecz lud dokonawszy rewolucyi, nie postawił z pośród siebie władzy; władza podjęta została przez nieproszonych opiekunów, przez niemających w rewolucyi udziału, przez arystokrację polską i odtąd jej kierunek przeciwny był pierwiastkowym celom. W rewolucyi listopadowej odbiły się wszystkie wady dawniejszych powstań, ale wady te popelniono z wiedzą, naumyślnie, dla tego iż nie chciano aby rewolucya zwyciężyła. Wyznali to sami jej kierownicy, i jeżeli opinia publiczna wymówiła wyrazy: *przeniewierstwo* i *zdrada*, było to tylko zakwalifikowaniem czynów, które obejmuje ówczesnego prezesa rządu narodowego wyznanie. Tak więc kierownicy nasi mniej dbając o Polskę lecz więcej o własny interes, o utrzymanie dotychczasowych stosunków, które zapewniały im wszystkie korzyści, unikali prowadzenia wojny, a starali się zawrzeć z nieprzyjacielem układy. W tym celu szukano obcej pomocy, zagranicznej protekcji, a zużywano wewnętrzne zasoby, paraliżowano narodowe siły.

Co do władzy, ta rozmaite przybierała formy: mieliśmy dyktatora, sejm, rząd z kilku osób, nareszcie prezesa rządu z radą ministrów; probowano zgola wszystkiego — i lubo zmieniały się niekiedy osoby, przewodniczyła im zawsze jedna i ta sama myśl rewolucyi przeciwna, był to jeden i tenże sam kierunek pod rozmaitym kształtem. Nie było też żadnej zmiany w postępowaniu, prowadzono dalej tenże sam plan zgubny dla rewolucyi. W tym samym duchu postępował wódz naczelny, nie lepiej działały i pomniejsze władze, bo brakowało impulsy z góry. Opanowany przez arystokracją duch rewolucyjny, napotykał liczne za każdym krokiem zawady, popychany w coraz odmienne strony, nie mógł się zdobyć na zaradcze środki. Lud mimo przeciwieństw, mimo niechęci naczelników, ożywał był zawsze tenże sam zapał, ale nie mając w nikim podpory, otoczony niechętnymi lub zdradcami, spostrzegł dopiero wtedy całą okropność losu, gdy go bezbronego w ręce nieprzyjaciół wydano. Na kierownikach rewolucyi listopadowej leży ciężkie odpowiedzialności brzemie; oni marnując czas, niszcząc zasoby i siły, prowadząc wojnę nie dla zwyciężenia nieprzyjaciela, ale dla zmuszenia go do zawarcia układów, licząc na obcych, aby za ich wstawieniem się zakończyć jak najprędzej, mniejsza czy z korzyścią dla kraju, walkę, której rozwinięcie groziło ich osobistemu interesowi, popelnili rewolucyą w przepaść, zgubili Polskę.

Taki jest wywód Towarzystwa, takie uważanie dotychczasowych powstań. Potrzebaż na przyszłość po tych samych błękać się ścieżkach, odrzucić doświadczenie, popelnić te same błędy, dać rozgrzeszenie występnyim ludziom którzy rozmyślnie najpiękniejszą zagubili sprawę? Towarzystwo objawiło swoje rozumienie w poprzedzających kwestiach. Roztrząsając je na nowo, ugruntowało się na historycznej drodze. Jak jedna jest prawda, jak jeden cel przyszłej rewolucyi, tak jedna do postępowania droga. Prosta loika a doświadczenie wskazały Towarzystwu iż siła potrzebna do pokonania nieprzyjaciół, nie spoczywa w częście mieszkańców, w jednej klasie, w uprzywilejowanym



stanie, który owszem tylekrotnie swą nieudolność okazał — lecz w ludzie pracowitym, zdolnym do poświęceń, gnębnym od swoich i obcych; że dotychczas żadne powstanie, powołując go niekiedy do wspólnej obrony, nie złożyło mu rękąmi lepszego bytu, a nadewszystko wymiaru sprawiedliwości której oddawna tak okrutnego pogwałcenia doznaje; że używane dotąd półśrodki, jako to: umniejszenie pańszczyzny, zamiana jej na czynsz i tym podobne, nie zrobiły skutku; potrzeba zatem środka przekonywającego masę, że z rewolucyjną sprawą ich własny łączy się interes, a tym środkiem jest oddanie im bez wynagrodzenia na własność posiadanej dotychczas ziemi. Polska upadła przez ucisk szlacheckiego stanu nad ludem, przez zaprowadzenie niewoli mas, przez zatamowanie wszelkich źródeł rozwijania się życia narodowego; zniesienie więc niewoli powinno być pierwszym skutkiem powstania. Znieść niewolę prawem, konstytucją, a nie postawić ludu w stanie zachowania wolności; ogłosić iż może przenosić się z miejsca na miejsce, używać swoich sił i zdolności jak chce i pojmuje, a nie usamowolnić jego pracy; koniecznością zaspokojenia pierwszych potrzeb życia przykuć go do tej ziemi na której się urodził, byłoby to szyderczą igraszką, zmianą słów, ale nie rzeczy, utrzymaniem niewoli w czynie, kiedyby już nie istniała w formie. Dla tych wszystkich względów uwłaszczenie jest rewolucyjnym środkiem, pierwszym warunkiem skuteczności przyszłego usiłowania narodu.

Żadne z dotychczasowych powstań nie było prowadzone w tej myśli, w żadnym nie użyto podobnego środka, w tym też leży najglówniejsza przyczyna ich niepowodzeń i upadku.

Myśl powstania reprezentuje władza; ona jest tej myśli kierownikiem, piastunem. Powierzyć władzę w nieczyste lub nieudolne ręce, jest to unieważnić poświęcenia, zagubić sprawę. W dotychczasowych powstaniach władza najwyższa w nieudolnych lub nieczystych spoczywała rękach. Nic bardziej zasmucającego jak anarchia która wszystkie działania kierowników konfederacji barskiej cechuje; nic niedorzeczniejszego jak oddanie naczelnictwa w roku 1792 królowi podejrzanejmu z uczuć dla narodu. Cóż mówić o wahanii się Kościuszki i jego powolności dla zdrajców? o wątpliwym dwuznaczeniu, nacechowaniem zdradą postępowaniu wszystkich kierowników w czasie rewolucyi ostatniej? Przyczyna tego leżała nietylko w składzie władzy, nietylko w ludziach ją piastujących, ale zarazem w tej przeciwniej dobru publicznemu myśli, w której obronie dzierżyli władzę. Władze których było celem utrzymać istniejący porządek rzeczy, zachować przywileje i przywłaszczenia, nie mogły użyć skutecznych i zbawiennych środków; takie władze miały więcej interes własny, interes kasty z której pochodziły, jak interes ojczyzny na pieczy. Dla zabezpieczenia więc indywidualnego interesu musiały szukać właściwych sposobów, a między temi przedstawiła się naturalnie pomoc obca, wsparcie cudzoziemców, i tego się skwapliwie chwytaly.

• Żeby przyszła władza celom rewolucyi dopisać mogła, powinna być



silna, energiczna, nieograniczona, mieć niezłomną wolę i moc przedsięwzięcia wszelkich środków jakie za pożyteczne dla sprawy uzna; władzę tę jedna myśl ożywiać musi, myśl demokratyczna, narodowa, która rewolucyą wywoła. Władzę taką kilku osobom, zdaniem Towarzystwa powierzyć należy; inaczej byłoby to cały los powstania przywiązać do jednej tylko osoby, od jej losu uczynić go zależnym, jej życiem żyjącym. Środek zły, zawodny, który już smutne skutki w roku 1794 sprowadził, gdy powstanie upadło po dostaniu się do niewoli Kościuszki, lub w roku 1830 gdy dyktator pod zasłoną władzy jemu jednemu oddanej, działając w duchu koteryi, marnował czas, zatrzymał rewolucyą, i wchodził z Mikołajem w układy. Zły kierunek sprawy za czasów rządu pięciu w rewolucyi listopadowej nie może być postawiony przeciw uważaniu Towarzystwa, wiadomo bowiem że rząd ten nie miał ani jednej opinii, ani jednakowego pojęcia o celu rewolucyi, że kierowała nim myśl rewolucyi przeciwna, myśl nienarodowa, a Towarzystwo za pierwszy położyło warunek, aby władza wypływała z myśli demokratycznej, w imię której naród powstania dokona.

Jeżeli władza naczelna ma swoich powinności dopełnić, wszystkie władze podrzędne z niej mają brać początek, od niej być zawisłe. Jeżeli by je lud wybierał, wtedy usuwając inne względy na bok, urzędnicy byłiby odpowiedzialni przed ludem nie przed władzą naczelną, ich odwołalność zależałaby od ludu, nie od władzy naczelnej. W każdym innym razie wybór władz naczelnych nie sprowadziłby żadnej niedogodności, lecz w rewolucyi, w kraju naszym, gdzie tyle interesów pokrzyżowanych zostanie, gdzie niechętni mogliby posiadać urzędy, między sternikami rewolucyi a władzami podrzędnymi nie byłoby harmonii, niezgoda wyrodziłaby anarchią; anarchia jest zgubą narodu w każdym jego stanie, a tём więcęj w rewolucyi, gdzie jedna chwila, jedno czasem niewykonanie postanowienia wszystko stanowi. I względ ten nakazuje oddać nominacyą władz podrzędnych, władzy naczelnej, jej podległemi je uczynić.

W dotychczasowych powstaniach nigdy masy ludu nie były wyprawowane do boju, wojna też zamieniała się wprost na kampanię militarną, gdzie jeden lub dwa korpusy przeciw nieprzyjacielowi stawały; w przyszłym powstaniu, w narodowej wojnie, wszyscy mieszkańcy muszą być powołani do broni; do władzy naczelnej należy organizacja siły zbrojnej, podział na regularne i nieregularne wojsko, na straż ruchomą i nieruchomą. Nieprzyjaciel za każdym krokiem i nie od samego tylko wojska powinien doznawać zawad, nietylko regularne pułki i korpusy, ale cały naród mieć do pokonania.

Rewolucya nie samych nieprzyjaciół zewnętrznych przeciw sobie znajdzie, będą jej przynajmniej nieprzychylni ci wszyscy, którzy w jej celu, w jej środkach nie będą widzieli dotychczasowych korzyści, którzy swe dobro osobiste zmniejszone ujrzą. Tacy, nie otwartą, lecz utajoną, zakrytą pozorem troskliwości o sprawę publiczną prowadziliby walkę,



i t $\acute{e}$ m te $\acute{z}$  dla rewolucyi szkodliwsz $\acute{a}$ , gdyby wolno $\acute{s}$ c druku, wolno $\acute{s}$ c stowarzysze $\acute{n}$ , wolno $\acute{s}$ c osobista byla ich tarcz $\acute{a}$ . Zdaniem Towarzystwa te najpierwsze prawa czlowieka w demokratycznie urz $\acute{a}$ dzonym pa $\acute{n}$ stwie, powinny by $\acute{c}$  zawieszone w czasie rewolucyi, bo dobro og $\acute{o$ lne i obrona jego na pierwszym musz $\acute{a}$  by $\acute{c}$  wzgl $\acute{e$ dzie, bo jest to chwila gdzie nie praw u $\acute{z}$ ywa $\acute{c}$ , ale obowi $\acute{a}$ zk $\acute{o$ w dope $\acute{n}$ nia $\acute{c}$  potrzeba.

Ta sama zasada wymaga po $\acute{s$ wiecenia si $\acute{e}$  nieograniczonego wszystkich obywateli dla sprawy, i posluszenstwa z ich strony wszystkim rozkazom wladzy. Wladza nie moglaby by $\acute{c}$  sumiennie poci $\acute{a}$ gan $\acute{a}$  do odpowiedzialno $\acute{s}$ ci, gdyby nie byla uzbrojona pe $\acute{n$ nym zaufaniem narodu, gdyby indywiduala lub fakcje bezkarnie grozi $\acute{c}$  j $\acute{e}$ y mogly, j $\acute{e}$ y rozporz $\acute{a}$ dzienia parali $\acute{z}$ owa $\acute{c}$ , j $\acute{e}$ y postanowienia wykrzywi $\acute{a}$ ć. Towarzystwo nie despotyzm propaguje i wspiera; podobna dyktatura w r $\acute{e}$ ce kilku os $\acute{o$ b zlo $\acute{z}$ ona usprawiedliwion $\acute{a}$  jest potrzebami t $\acute{e}$ j wielkiej epoki, nadzwyczajnym po $\acute{l}$ o $\acute{z}$ eniem w rewolucyi kraju, konieczno $\acute{s}$ ci $\acute{a}$  poskromienia intryg, pok $\acute{a}$ tnych podej $\acute{s}$ c, z $\acute{ł$ ej wiary indywidual $\acute{o}$ w i mniej wi $\acute{e$ cej licznych fakcyj kt $\acute{o$ re w obronie wlasnego interesu nie przepomn $\acute{a}$  stan $\acute{a}$ ć i coraz nowe mno $\acute{z}$ yc dla rewolucyi zawady. W demokratycznym ruchu jakim b $\acute{e}$ dzie przyszle powstanie, nar $\acute{o$ d caly nie sejm, nie deputacya jaka $\acute{s}$ , pozostanie str $\acute{o$ zem post $\acute{e}$ powania wladzy. Jego czujne oko dostrze $\acute{z}$ e usterki, on naprawi b $\acute{ł$ edy, ukarze przewinienia i jako gl $\acute{o$ wnie interesowany, sam b $\acute{e}$ dzie najwy $\acute{z$ szym s $\acute{e}$ dzi $\acute{a}$  naczelnik $\acute{o}$ w przekrocze $\acute{n}$ . Wladza musi skl $\acute{a}$ da $\acute{c}$  nieustannie dowody abnegacyi, poczciwo $\acute{s}$ ci, po $\acute{s$ wiecenia, odwagi, mi $\acute{l}$ o $\acute{s}$ ci dobra publicznego. Biada j $\acute{e}$ y je $\acute{z}$ eli uchybi tym cnotom, je $\acute{z}$ eli oka $\acute{z}$ e niedo $\acute{ł$ estwo lub sl $\acute{a}$ bo $\acute{s}$ c. Jednym slowem wladza naczelna powinna swoje po $\acute{s$ wiecenie, swoj $\acute{e}$  czynno $\acute{s}$ c, prze $\acute{l}$ ac $\acute{c}$  we wladze podrz $\acute{e$ dne, i wszystkie  $\acute{z}$ ywi $\acute{o$ ly do jednego celu skierowa $\acute{c}$ ; jedn $\acute{a}$  r $\acute{e$ k $\acute{a}$  zewn $\acute{e$ trznych, drug $\acute{a}$  wewn $\acute{e$ trznych poskramia $\acute{c}$  nieprzyjaci $\acute{o}$ l; tam stwarza $\acute{c}$  si $\acute{l$ y, tu kierowa $\acute{c}$  niemi,  $\acute{z}$ g $\acute{o$ la zrozumie $\acute{c}$  czego wymaga ojczyzna, i mie $\acute{c}$  ten jeden cel, t $\acute{e}$  jedn $\acute{e}$  przed sob $\acute{a}$  d $\acute{a}$  $\acute{z}$ no $\acute{s}$ c, aby dzie $\acute{l$ o zbawienia Polski doprowadzi $\acute{c}$  do ko $\acute{n}$ ca.

Czy znajduj $\acute{a}$  si $\acute{e}$  w narodzie odpowiedni tym obowi $\acute{a}$ zkom ludzie? W $\acute{a}$ tpi $\acute{c}$  — byloby to niedowierza $\acute{c}$  wlasnym si $\acute{l$ om Polski, i to samo co utrzymywa $\acute{c}$   $\acute{z}$ e duch publiczny narodu, nie wzniesie si $\acute{e}$  do tak wysokiego stopnia i $\acute{z}$ by nieprzyjaci $\acute{o}$ l pokona $\acute{c}$  potrafi $\acute{l}$ .

Te s $\acute{a}$  og $\acute{o$ lne po $\acute{e}$ cia Towarzystwa, kt $\acute{o$ re w obecnej i w poprzedzaj $\acute{a}$ cych rozwin $\acute{e}$ lo kwestyach. Nie zra $\acute{z}$ aj $\acute{a}$  si $\acute{e}$  wielko $\acute{s}$ ci $\acute{a}$  przedmiotu, oparte na my $\acute{s$ li demokratycznej nad kt $\acute{o$ rej rozszerzeniem i urzeczywistnieniem pracuje, przedstawilo Towarzystwo nie plan wyko $\acute{n}$ czony, ale pierwsze przynajmniej zarisy, jako wskaz $\acute{o$ wk $\acute{e}$  swoich widok $\acute{o}$ w co do wymagalno $\acute{s}$ ci, potrzeb i srodk $\acute{o}$ w uczynienia im zadosy $\acute{c}$  w epoce powstania.

POZDROWIENIE I BRATERSTWO.

Poitiers, dnia 7 Sierpnia 1840 r.

Sekretarz  
J. Słowicki.

Prezydujący z kolei  
J. Alcyato.

POITIERS, W DRUKARNI F.-A. SAURIN.



82.813